COLLEGIUM
DA VINCI

PODRÓŻ TUTORA

5-LECIE TUTORINGU W CDV

COLLEGIUM DA VINCI

PODRÓŻ TUTORA

Zeskanuj kod QR
i dowiedz się więcej o tutoringu
w Collegium Da Vinci

SPIS TREŚCI:

WSTĘP
Krzysztof Patkowski, Zaproszenie do podróży 05

PODRÓŻE TUTORÓW

Z PRAKTYKI
Klaudia Bączyk-Lesiuk, Odkrywanie mocy tutoringu w świetle monomitu 08
Paweł Jasiński, O różnych wymiarach podróżowania 12
Magdalena Adamska-Kijko, Samo(nie)wiedza 17
Weronika Bryl-Roman, A jednak: nieustająca przygoda 21
Kinga Długa, Czy nastawienie ma znaczenie? Podróż tutora: kierunek ROZWÓJ 25
Paulina Drozdowska, Historia o łączeniu kropek w edukacji 29
Łukasz Fojutowski, Tutoring: podróż w nieznane 32
Małgorzata Kośmicka, Moja droga do tutoringu 35
Ewelina Marszał-Kaczmarek, Tutoring od kuchni - mój przepis na udaną relację 39

STUDIA I ROZPRAWY
Izabella Kaiser, Czy tutoring może być szansą na „naprawę" polskiej szkoły? 43
Bartosz Nowak, Tutoring w świecie neuroróżnorodnych plemion 50

ROZMOWA
Kinga Zinkowska, Anna Kaczalska, Tutoring czyli co, Tutor czyli kto? 58

5 LAT NA PIĘCIU STRONACH

Judyta Kotarba, Czy tutoring może być prowadzony w grupach międzykierunkowych? 62
O tutoringu na uczelnianym blogu 65
O tutoringu w Słowniku polsko-angielsko-ukraińskim z ćwiczeniami 67
O tutoringu na nagraniach 68
O tutoringu według studentów 69

O AUTORACH

ZESPÓŁ REDAKCYJNY
Klaudia Bączyk-Lesiuk, Judyta Kotarba, Paweł Jasiński

AUTORZY
Magdalena Adamska-Kijko, Klaudia Bączyk-Lesiuk, Weronika Bryl-Roman, Kinga Długa, PaulinaDrozdowska, Łukasz Fojutowski, Paweł Jasiński, Anna Kaczalska, Izabella Kaiser, Małgorzata Kośmicka, Judyta Kotarba, Ewelina Marszał-Kaczmarek, Bartosz Nowak, Krzysztof Patkowski, Kinga Zinkowska

OPRACOWANIE GRAFICZNE
Olga Drozdowska

KLAUDIA BĄCZYK-LESIUK

Doktor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa; dziennikarka, certyfikowany tutor i Akredytowany Praktyk Tutoringu, nauczycielka języka polskiego, w tym także języka polskiego jako obcego, wychowania przedszkolnego oraz edukacji wczesnoszkolnej; trenerka komunikacji międzykulturowej. W Collegium Da Vinci w Poznaniu zatrudniona na stanowisku wykładowcy, pełni także funkcję lidera podprocesu tutoring. Od kilkunastu lat związana z edukacją na różnych jej szczeblach. Przez 3 lata poznawała ukraińskie placówki oświatowe, gdzie jako nauczyciel kierowany przez Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą, zdobywała cenne doświadczenie zawodowe w pracy z uczniem obcojęzycznym. Autorka książek: „Kreacje Judasza w epice polskiej XX i początku XXI wieku" oraz „Na początek. Wprowadzenie do nauki języka polskiego dla osób ukraińskojęzycznych". Członkini Zarządu Sietar Polska.

PAWEŁ JASIŃSKI

Akredytowany praktyk tutoringu, trener, doradca w karierze, nauczyciel akademicki. Od 15 lat wspiera ludzi w procesach rozwojowych. Specjalizuje się w odkrywaniu naturalnych predyspozycji i wykorzystywaniu ich w planowaniu indywidualnej ścieżki rozwoju edukacyjnego i zawodowego. Nieustannie balansuje pomiędzy odwagą a strachem, motywacją do działania a odkładaniem na później oraz wsparciem a wymaganiem. To jak działa, wpływa na otoczenie, buduje relacje i podejmuje decyzje, obrazują jego talenty: bliskość, odpowiedzialność, rozwijanie innych, odkrywczość, pryncypialność, elastyczność, indywidualizacja, empatia, strateg, maksymalista (top 10). Jego zainteresowania naukowe związane są z dyscyplinami: nauki o zarządzaniu i jakości, psychologia i pedagogika w szczególności: budowanie i rozwój zespołów, rozwój talentów w organizacji, optymalne wykorzystanie potencjału zawodowego pracownika, wewnętrzna motywacja do działania, przywództwo, podejmowanie decyzji, personalizacja edukacji. Poza pracą – fan tenisa ziemnego i innych sportów indywidualnych, w których, żeby wygrać z przeciwnikiem trzeba umieć wygrać ze sobą, rowerzysta, zwolennik długich śniadań i wolnego picia kawy.

JUDYTA KOTARBA

Akredytowana praktyk tutoringu z 6-letnim doświadczeniem w obszarze tutoringu rozwojowego. Wykładowczyni akademicka, trenerka umiejętności miękkich i kreatywności. Współtwórczyni innowacyjnego programu tutoringu zespołowego, realizowanego w Collegium Da Vinci i prowadzonego w ramach międzykierunkowych grup studenckich. Pomysłodawczyni programu dobrych praktyk Akademia Tutora, podnoszącego kompetencje tutorskie, zrzeszającego wielkopolskich tutorów. Autorka cyklicznych badań nad obszarami oddziaływania programu tutoringowego na studentów biorących udział w procesie kształcenia. Współautorka kursów e-learningowych o tematyce związanej z kreatywnością oraz krytycznym myśleniem, realizowanych przez studentów w ramach programu studiów. Naukowe zainteresowania skupia głównie w obszarze przyszłości tutoringu w Polsce, rozwoju kompetencji w kontekście różnicy pokoleń, przyszłości edukacji zindywidualizowanej i odejściu od modelu transmisyjnego, trendów (kompetencje przyszłości, edukacja dorosłych).

Zaproszenie do podróży

Gdy prawie 30 lat temu zaczynałem swoje studia, czymś zupełnie naturalnym były dla mnie liczne wykłady – zajęcia realizowane w grupie kilkudziesięciu, czy nawet ponad stu osób. Zajęcie, których jedynym celem było przekazanie nam studentom wiedzy i późniejsze sprawdzenie poziomu jej przyswojenia. Niektórzy nazywali to formułą „3xZ" – zakuć, zdać, zapomnieć. W modelu tym – niestety nadal funkcjonującym na wielu uczelniach, nie było miejscach na dyskusję, na indywidualne podejście do studenta, na pracę na jego talentach i mocnych stronach. Nie wspominając o rozwijaniu kompetencji społecznych, o których nikt wtedy jeszcze w Polsce nie słyszał.

Czy można kształcić i rozwijać kompetencje studentów inaczej? Przykład Collegium Da Vinci pokazuje, że również w polskich warunkach jest to możliwe. W 2018 roku wdrożony został na Uczelni, kompleksowy program tutoringowego wsparcia wszystkich studentów studiów licencjackich. Była to pierwsza w Polsce tego typu rozwiązanie i prawdopodobnie również dzisiaj CDV jest jedyną Uczelnią, w której w ramach wszystkich programów studiów – w tym również realizowanych w języku angielskim, zaplanowano obligatoryjne zajęcia tutoringowe. Zajęcia, które dla wielu studentów stają się wyjątkową przygodą, szansą na poznanie siebie – swoich mocnych stron i talentów (w ramach programu tutoringowego studenci korzystają z testu talentów Gallupa, a także dwukrotnie, na początku i końcu studiów, z psychometrycznego testu osobowości zawodowej iP121), a w efekcie na wybór najlepszej dla siebie ścieżki edukacyjnej.

Tutoring w CDV to też doskonała szansa na poznanie studentów innych kierunków – zajęcia realizowane są w grupach międzykierunkowych, dyskusję, wymianę doświadczeń i kompetencji. To wreszcie możliwość rozwijania tak cenionych na rynku pracy kompetencji społecznych, których znaczenie w dobie ekspansji sztucznej inteligencji będzie tylko rosło. Okazja do przełamywania własnych barier, rozwijania kompetencji przyszłości, które mogą okazać się kluczowe do osiągnięcia sukcesu na rynku pracy. Pamiętam studentów, dla których każde zabranie głosu na forum grupy czy wystąpienie publiczne było na początku studiów nie lada wyzwaniem. Praca z tutorem często powodowała, że nabierali pewności siebie, wiary we własne umiejętności.

Bardzo wielu młodych ludzi zaczynających dzisiaj studia jest na etapie poszukiwania. Poszukiwania najlepszego dla siebie kierunku, najlepszej drogi życiowej i zawodowej. Skutkuje to bardzo częstymi zmianami uczelni i studiowanego kierunku. Dzieje się tak często ze względu na ograniczoną wiedzę o sobie, o posiadanych talentach i kompetencjach. Jednym z głównych zadań tutoringu w CDV jest właśnie ich identyfikacja, a później rozwijanie.

Jest to o tyle istotne, iż warunkiem sukcesu na zmieniającym się rynku pracy będzie właśnie dobra znajomość i świadomość swoich kompetencji – mocnych i słabych stron. Wiedza ta będzie niezbędna do

tego, aby sprawnie i efektywnie pokierować swoją dalszą karierą zawodową. To jak obecni uczniowie i studenci zostaną przygotowani i sami przygotują się do funkcjonowania na przyszłym rynku pracy, może zdecydować o ich sukcesie lub porażce. Ci, którzy już teraz zainwestują w to, żeby poznać swoje mocne strony oraz szukać najlepiej do siebie dopasowanych strategii uczenia się, z pewnością będą do czekających rynek pracy zawirowań lepiej przygotowani.

Początkowo wielu studentów pytało nas „po co nam te gry i zabawy"? Mówili – my przyszliśmy tu uczyć się konkretnych narzędzi, technik czy programów. Jednak już ich pierwsze zetknięcie z rynkiem pracy, a w CDV dzieje się to bardzo szybko, często już w trakcie I roku studiów, powodowało, że wracali do nas z informacją jak użyteczne były dla nich zajęcia i ćwiczenia realizowane właśnie w ramach tutoringu. Przydatność i użyteczność pracy z tutorami z czasem doceniali nawet studenci kierunków technicznych, dla których edukacja przy udziale typowych dla tutoringu aktywizujących metod nauczania i rozwijania kompetencji była na początku dużym wyzwaniem.

Pisząc o efektywności zajęć tutoringowych, oprócz wielu indywidualnych historii studentów, którzy dzięki nim w pozytywny sposób zmienili swoje życie zawodowe, warto przytoczyć też wyniki realizowanych przy okazji tego projektu badań. Prowadząc tutoringowe spotkania indywidualne ze studentami, w ramach których analizowano ponowne wyniki badań testu iP121, tutorzy bardzo często wskazywali na zmiany swoich tutee w obszarze „zamknięcia". Osoby, których wynik w tym elemencie jest na poziomie niskim, charakteryzują się m.in.: tendencją do kreatywnego (innowacyjnego) myślenia, otwartością na nowości lub wręcz entuzjastycznym stosunkiem wobec nich oraz dużą ciekawością czy silną potrzebą stymulacji intelektualnej. Osoby, u których zdiagnozowano, w tym elemencie wysoki poziom wyróżniają się skłonnością do myślenia w praktyczny i relatywnie mało twórczy (innowacyjny) sposób. Mają mało entuzjastyczny lub wręcz niechętny stosunek do nowości i nowinek. Inną cechą, która ich wyróżnia, jest również względnie niewielka ciekawość i potrzeba stymulacji intelektualnej. Analiza wyników wskazuje, że studenci rozpoczynali studia w CDV ze średnią oceną w obszarze „zamknięcia" na poziomie 5,08 (skala od 1 do 10), a kończyli średnio na poziomie… 1,47. Ta ogromna zmiana oznacza, iż statystycznie studenci kończący edukację i wchodzący na rynek pracy wyróżniali się kreatywnością i otwartością na wszelkie nowinki (a przynajmniej dużo większą niż w momencie rozpoczęcia studiów). Oczywiście na tak dużą zmianę w zakresie zamknięcia mogą mieć wpływ też inne czynniki, jak choćby pierwsze doświadczenia zawodowe, co nie zmienia faktu, że wpływ zajęć tutoringowych i w ogóle studiów na zmianę postaw studentów jest w tym elemencie bardzo mocno widoczny.

Tutoring w CDV to też wyjątkowi ludzie, zarówno osoby pracujące nad koncepcją, programem i organizacją całego przedsięwzięcia, jak i zaangażowani tutorzy, dostępni dla swoich studentów zawsze, gdy tylko była taka potrzeba. Wszystkim Wam bardzo dziękuję. Bez Was realizacja tego unikatowego projektu edukacyjnego byłaby niemożliwa.

A teraz zapraszam już do naszej tutoringowej podróży.

Podróże Tutorów

Odkrywanie mocy tutoringu w świetle monomitu

Myślę zdaniami wielokrotnie złożonymi, często zamiast kropki, decydując się na kolejny przecinek. Nie lubię się ograniczać, chociaż narzucone struktury pozwalają mi lepiej funkcjonować. Nie jestem buntownikiem, ale lubię dekonstrukcję. We wszystkim doszukuję się odniesień, ukrytych znaczeń, analogii. Dlatego też tak blisko mi do koncepcji monomitu wypracowanej przez Josepha Campbella. Pamiętam ten moment, kiedy czytając Bohatera o tysiącu twarzy, pomyślałam, że w pełni zgadzam się z poszukiwaniem autora, który przemierzając liczne mity, wyodrębnił wspólne elementy archetypicznej podróży różnych postaci. Geneza drogi, jak starał się wykazać, wynika z podświadomych potrzeb ludzi, które na całym świecie są identyczne. W nurcie tego ciągłego poszukiwania, przyklaskując nieco jednemu z moich talentów („Uczenie się"), ciągle się rozwijam, szukając symboli i ukrytych sensów. Dlatego też i ta moja dzisiejsza podróż będzie (mam nadzieję) odkrywcza, ale w dużej mierze taka jak innych, a jednocześnie moja i tym samym wyjątkowa.

1. ZWYCZAJNY ŚWIAT

W 2018 roku rozpoczęłam pracę w Collegium Da Vinci w Poznaniu. Wśród moich obciążeń znalazły się przedmioty bardzo mocno związane z moim wykształceniem (jak np. kreatywne pisanie), ale był też i tutoring, o którym nigdy wcześniej nie słyszałam. Jeszcze wtedy nie wiedziałam, że mój zwyczajny świat się zmieni, przesuwając mój: „duchowy środek ciężkości ze społeczności, której byłam członkiem, w sferę nieznaną" (Campbell, 1997, s. 54).

2. ZEW PRZYGODY

Pracę w nowym miejscu rozpoczęłam zatem od przygotowań i uczestnictwa w szkoleniu prowadzonym przez Collegium Wratislaviense. Ostatecznie zostałam certyfikowanym tutorem, a moje przeznaczenie zaczęło nabierać kształtu. Muszę jednak zaznaczyć, że jeszcze wtedy traktowałam tutoring jako pewnego rodzaju ciekawostkę, urozmaicenie, coś, co dopiero poznaję, czego jeszcze nie czuję.

3. OPÓR BOHATERA

Chociaż jest to jeden z klasycznych etapów pojawiających się w podróży bohatera, nie jestem w stanie przytoczyć takiego momentu. Jak podkreśla Christopher Vogler: „moment sprzeciwu to czasem chwila ledwie uchwytna – zaledwie jedno lub dwa słowa wahania pomiędzy odrzuceniem a przyjęciem wyzwania. Sprzeciw może się pojawić na samym początku podróży, ale zdarza się też, że uaktywnia się na każdym jej etapie, zależnie od charakteru bohatera" (Vogler, 2021, s. 132). Być może powiązałabym go z moim sceptycyzmem i dążeniem do perfekcji. (Nie) stety, należę do osób, które muszą się na czymś bardzo

dobrze znać, by móc się wypowiadać. Z tutoringiem tak nie było; nie była to też miłość od pierwszego wejrzenia. Na początku towarzyszyły mi zatem niepokój i niepewność.

4. SPOTKANIE MĘDRCA

W trakcie mojej podróży rozwojowej miałam przyjemność rozmawiać z wieloma doświadczonymi tutorami. To w tych interakcjach odkryłam bogactwo perspektyw, które poszerzyły moje horyzonty i zainspirowały mnie do działania. Tak naprawdę to właśnie spotkania z drugim człowiekiem pomogły mi lepiej zrozumieć ideę tutoringu, dostrzegając, że może mieć on realny wpływ na życie innych ludzi i że ja również mogę być częścią tego procesu. Ponadto, dzięki nim, zaczęłam stopniowo nabierać większej pewności siebie i poczułam się lepiej przygotowana do prowadzenia tych niezwykłych zajęć, które miały rozpocząć się już za chwilę.

5. NOWY ŚWIAT

Pierwsza grupa tutoringowa miała być moim wezwaniem do przygody, konfrontacją tego, czego nauczyłam się podczas szkolenia z praktyką, z potrzebami tutorantów i ich oczekiwaniami. Ten moment styczności z nową grupą, opowiadanie o czymś po raz pierwszy, wspólne uczenie się, stały się czymś, co pozwoliło mi odkryć, jakim chcę być tutorem, w którą stronę zmierzać. Przez trzy lata prowadziłam wspaniałą grupę młodych ludzi, obserwując ich przemianę, stawianie sobie kolejnych celów i ich realizację. Miałam szczęście! Gdyby nie Ci ludzie, być może nigdy nie przekonałabym się do tutoringu, nigdy bym go nie poczuła. Co ciekawe, po tych kilku latach jestem w stanie przytoczyć imiona wszystkich tutorantów z tej grupy, opowiedzieć o ich talentach i ich wkładzie w mój rozwój.

6. SOJUSZNICY I WROGOWIE

Po przekroczeniu progu zdaniem J. Campbella „bohater zaczyna się poruszać w nierzeczywistym krajobrazie marzeń sennych, pełnym zadziwiająco płynnych, nieokreślonych kształtów, gdzie musi stawić czoło różnorakim wyzwaniom i przejść cały ciąg niesamowitych próg" (Campbell, 1997, s. 79). Jest to czas poszukiwania, uczenia się obowiązujących zasad, poznawania ludzi. Jest to faza sprawdzianów, w której należy znaleźć jak najwięcej informacji, poznać otoczenie, zbudować zespół. W tym nowym tutoringowym świecie konieczne wydało mi się nawiązanie relacji ze wszystkimi osobami, które tak jak ja po raz pierwszy mierzą się z tutoringiem, chcąc sprostać wszystkim stawianym im wyzwaniom. Nowo powstała Akademia Tutora zrzeszała wokół siebie wszystkich, którzy byli gotowi do wymiany doświadczeń, rozmów i ciągłego rozwoju. Uczestnictwo w tych spotkaniach sprawiło, że czując się częścią większej społeczności, byłam gotowa do kolejnego etapu mojej wędrówki.

7. JASKINIA MROKU

Każda następna grupa, z którą miałam okazję pracować, była inna. Każda wymagała też ode mnie innego przygotowania, sztuki interpretacji. To, co sprawdziło się z jednymi, niekoniecznie zadziałało z innymi. Niezależnie bowiem od przygotowania, każde pierwsze spotkanie z nową grupą było jak wchodzenie do nowego, nieznanego świata, do swoistej jaskini mroku.

8. CIERPIENIE

Następstwem tej niepewności, nowego otoczenia, innej specyfiki jest kolejny etap podróży. Być może nie jest on tak widowiskowy, jak w mitach, jednakże jest to moment, który nie umknie naszej uwadze, szczególnie jeśli swoją pracę poddajemy ciągłej ocenie. Reakcje na nasze działania nie zawsze są jednoznaczne, a uczucia spełnienia nie zawsze są identyczne po każdym grupowym tutorialu. Początkowo to zderzenie z niechęcią czy obojętnością może potęgować nasz niepokój. Czy jesteśmy wystarczająco dobrzy? Czy ja jako tutor daje z siebie 100% moich możliwości?

9. PRZEJĘCIE MIECZA

Moment przejęcie miecza to czas, gdy stajemy w obliczu nowych wyzwań i odpowiedzialności. To też czas akceptacji i wyciągania wniosków z poprzednich porażek. To w końcu moment, w którym musimy przekroczyć własne ograniczenia, poświęcając czas i wysiłek, by osiągnąć wyższy poziom rozwoju. Potrzebowałam czasu, by zaakceptować fakt, że nie wszyscy studenci od razu przekonają się do wartości tutoringu i docenią jego znaczenie. W grupach pojawią się też osoby, które już na zawsze pozostaną z przekonaniem, że to po prostu nie ma sensu. Zaakceptowanie tej różnorodności w podejściach do nauki i zrozumienie, że nasze wysiłki nie zawsze dotrą do wszystkich, stanowi istotny element naszego rozwoju, otwierając drzwi do kolejnego etapu.

10. DROGA DO DOMU

Po przejściu wielu prób bohater wraca do domu zmieniony, przekształcony i z bogatszym doświaczeniem. W tej fazie stara się on zebrać wszystko to, czego się nauczył i znaleźć kolejny cel swojej podróży. W moim przypadku każde zakończenie cyklu tutoringowego to pewne zamknięcie, czas wyciszenia i refleksji. Gromadzę wszystko to, co dała mi grupa, czego się nauczyłam i zastanawiam się, w jaki sposób wykorzystać to w przyszłości, udoskonalić swój warsztat. Jest to też moment autorefleksji, przyjrzenia się sobie w procesie. Dlatego tak ważna w tej fazie okazuje się informacja zwrotna od tutorantów, feedback, który pozwala uświadomić pewne rzeczy, ukazując to, co być może było ukryte. I z tą nową sobą można kroczyć dalej...

11. ODRODZENIE BOHATERA

Po latach prowadzenia tutoringu grupowego i indywidualnego dostrzegam w sobie zmianę. Dziś jestem nie tylko tutorem, ale także liderem podprocesu tutoring, stojąc tym samym na czele Zespołu Merytorycznego ds. Tutoringu. Przejęłam odpowiedzialność za kierowanie i wspieranie innych tutorów w ich podróży. Ponadto jestem Akredytowanym Praktykiem Tutoringu, często prowadzę też szkolenia z tego obszaru.

12. POWRÓT Z ELIKSIREM

Współpraca z innymi tutorami i zwolennikami tutoringu daje mi możliwość doskonalenia umiejętności i bycia częścią silnej wspólnoty. Moja podróż wciąż trwa, a cykl rozpoczyna się od nowa.

Rys. 1. Graficzne przedstawienie monomitu

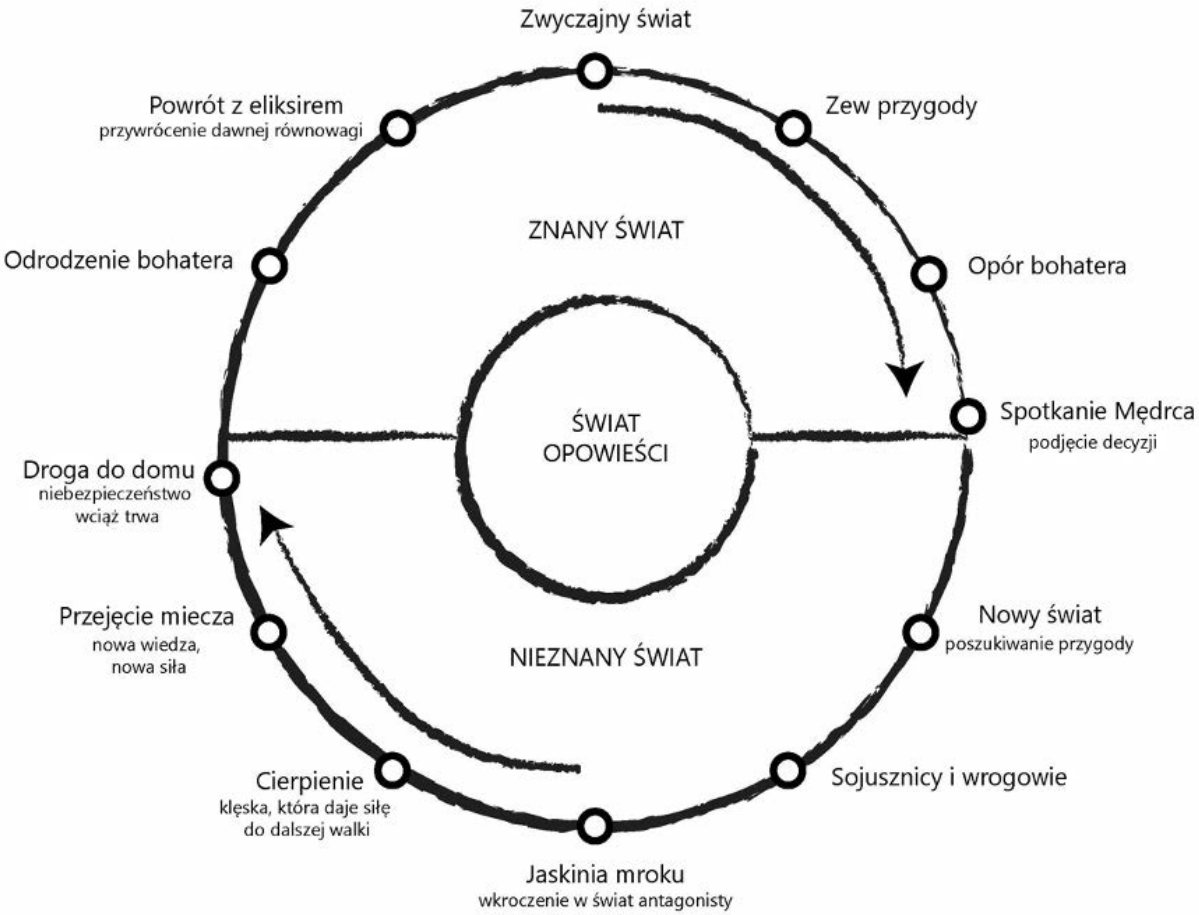

Moja podróż tutora jest (nie) zwykłą opowieścią. Od momentu, gdy pięć lat temu rozpoczęłam pracę w CDV, do dzisiaj, doświadczyłam wzrostu, zmiany i transformacji. Zanurzenie się w tutoringu rozwinęło mnie jako osobę i nauczyło wartości dialogu i współpracy z innymi. Jestem dumna z mojej podróży i czekam na kolejne wyzwania, które przyniesie przyszłość, ponieważ: „Nowo zdobyta wiedza motywuje bohatera do wyruszenia w podróż, do której jest całkowicie nieprzygotowany" (Tkaczyk, 2017, s. 73).

Bibliografia

Campbell, J. (1997). Bohater o tysiącu twarzy. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
Tkaczyk, P. (2017). Narratologia. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
Vogler, Ch. (2021). Podróż autora. Struktury mityczne dla scenarzystów i pisarzy. Warszawa: Wydawnictwo Wojciech Marzec.

Paweł Jasiński

O różnych wymiarach podróżowania

Ależ ja to lubię. Myśleć, że kiedyś rozwalę ten cały system! Tak, czasem tak mam. Ostatnia scena. Jak wąż Plissken[1], naciskam guzik i gasną wszystkie światła obecnego systemu edukacji. Kusząca myśl. Gdy się tak zastanawiam nad swoją drogą w edukacji, to zawsze miałem w sobie coś z buntownika. Na pozór grzeczny, bo przecież wychowany do grzeczności, a tak naprawdę to od początku szedłem swoją drogą, czasem pod prąd. Drogą, która nie zawsze była łatwa, dla mnie jednak najważniejsze było to, że to moja droga. W myśl zasady – nikt mi nie będzie mówił co mam robić – swoje wybory i ich konsekwencje brałem na siebie i tak mam do dziś. Moje decyzje prowadziły mnie w różne miejsca, w każdym z nich próbowałem dać i wziąć maksymalnie dużo. Nie wszystkie moje wybory były dobre, nieraz oberwałem, poniosłem porażkę. To mnie ukształtowało, wiem, że nie zawsze było i będzie różowo, w końcu trudno liczyć, że los będzie nam przynosił tylko te dobre rzeczy.

Najważniejsze dla mnie jest jednak to, dokąd mnie moje wybory doprowadziły. Jedną z najcenniejszych dróg, którą odkryłem w swojej wędrówce, jest tutoring. Im dłużej kroczę tę drogę, tym bardziej jestem przekonany, że jak wąż Plissken, dostałem do ręki przysłowiowy guzik, którym mogę rozwalić system. Dlaczego tak uważam? Jest wiele powodów i dowodów na to, że tutoring może zmieniać edukację a moja podróż w tutoringu, potwierdza zarówno możliwości, jak i daje fakty.

Zacznijmy jednak od początku. Moja podróż tutorska rozpoczęła się ponad sześć lat temu. Patrząc z perspektywy czasu, dostrzegam różne rodzaje tej podróży. Te rodzaje najłatwiej porównać mi do różnych środków lokomocji. Inaczej bowiem podróżuje się samolotem, inaczej samochodem a jeszcze inaczej rowerem. Pewnie się zastanawiasz, o co mi chodzi...już wyjaśniam.

Samolot. Tak w praktyce to podróż samolotem kojarzy mi się z trzema rzeczami — po pierwsze emocje na początku i na końcu, po drugie zimnem — klimatyzacja, po trzecie nudno —, bo jak już jesteśmy w powietrzu, to tak naprawdę nic się nie dzieje. Jak więc tutoring wpisuje się w moją podróż tutorską? I gdzie ta nuda, zapytacie? Spokojnie, już wyjaśniam.

Otóż taka podróż bardzo mocno kojarzy mi się z pracą koncepcyjną, programową, przygotowującą projekt. Tak też pamiętam swoje pierwsze kroki w trakcie tworzenia projektu tutoringu w Collegium Da Vinci. Była wizja, pomysły, dyskusje, wstępne projekty, wcześniejsze i późniejsze założenia oraz twarde możliwe do spełnienia warunki. Możliwości były, są i fakty, bo projekt wdrożony. Przekładając to na samolotowe doświadczenia, były emocje przed startem, sprawdzanie mapy dokąd w ogóle możemy polecieć, trochę bujało przy starcie, sporo turbulencji w trakcie i twarde lądowanie. Nudy brak. O nudzie można było

[1] Zob. wąż Plissken – główny bohater filmu Ucieczka z Los Angeles, reż. J. Carpenter, 1996

marzyć i do dziś tak zostało. Najciekawsze jednak w tym wszystkim było i nadal jest spojrzenie z góry. Patrzenie w przestrzeń, która nie do końca jest w chmurach widoczna. Patrząc jednak na szerokie horyzonty, które edukacja powinna otwierać przed wszystkimi, którzy z niej korzystają, zawsze uważałem, że warto wzbić się w górę, by być, jeśli nie krok z przodu, to choć odrobinę wyżej, aby widzieć więcej. Tutoring daje mi taką szansę, mogę tworzyć nowe możliwości dla siebie i innych uczestników. Nowy świat, który, choć odrobinę odbiega od normalnej rzeczywistości edukacyjnej często wyrażanej w sakramentalnym 3xZ – zakuj, zdaj, zapomnij. Co ciekawe z czasem nauczyłem się też w samolotowych podróżach tutorskich doceniać turbulencje. Komunikat – zapnij pasy – nie zawsze do mnie trafia odpowiednio wcześnie, więc trochę mną rzuca w tym tutoriskim fotelu. Turbulencje bywają różnego rodzaju. Dotyczą koncepcji, sposobu wdrożenia, realizacji, procesu przygotowania, który co roku trzeba powtarzać, spraw finansowych – te szczególnie ciekawe, a także samych spotkań tutorskich czy to indywidualnych, czy grupowych.[2] Początkowo reagowałem niezrozumieniem na tego typu sytuacje. W trakcie swojej podróży nauczyłem się jednak, że turbulencje mają swoją wartość, że trzeba pociągnąć za stery i wznieść się wyżej, aby zobaczyć więcej. Takie działanie pozwoliło uczyć się z tych sytuacji, wyciągać wnioski i proponować lepsze rozwiązania. Te bardzo pouczające loty nauczyły mnie też jeszcze jednej ważnej rzeczy. Że nie lecę sam. Że mogę prosić o pomoc, że mogę nie zgadzać się na rozwiązania, które uważam, za niesłuszne. Nauczyły mnie też, że czasem warto się zgodzić, bo dla edukacji, dla mnie, dla podopiecznych ważne jest, żeby w ogóle lecieć. A co w trakcie lotu się wydarzy to już, jest w naszych rękach.

Kolejna podróż, którą dostrzegam w swojej tutorskiej drodze to wyprawa samochodowa – stanie w korku kontra autostrady. Ktoś powie, że na autostradzie też można stać w korku. Tak, pełna zgoda, też mi się zdarzyło. Tutorsko chcę jednak pokazać perspektywę dwóch prędkości. Żyjemy w świecie, który zmienia się na naszych oczach. To, co dziś jest aktualne w konkretnej profesji, jutro może być już przestarzałe. Wiem, powiecie, że przesadzam. Być może. Jak jednak pomyślę sobie, w którym wieku tak wielu(!) zatrzymał się system edukacji, to się zastanawiam jakim cudem ma się tak dobrze. Świat jedzie autostradą a edukacja stoi w korku. Jako tutor nieustannie tego doświadczam. Raz jadąc autostradą, raz stojąc w korku. Zapytasz, dlaczego w ogóle jadę autostradą skoro twierdzę, że edukacja stoi w korku? To bardzo trafne i potrzebne pytanie. Moje doświadczenia tutorskie, moje wyprawy z podopiecznymi w różne zakątki ich ciekawości pozwalają mi jechać autostradą. Wymiary tych podróży są różne. Często zaczynamy od sprawdzenia na mapie, czy w ogóle jakieś autostrady istnieją, czasem przyglądamy się, jak inni nimi jeżdżą. Czasem wsiadamy i jedziemy, a czasem po roku czy dwóch dostaję bilet za przejazd autostradą od byłego podopiecznego, bo doszedł on do miejsca, w którym był gotów na tę autostradę wjechać. Każdy wymiar tych podróży ma sens i ma swoje źródło w tutoringu. Takie samochodowe perspektywy napawają mnie tez optymizmem, że korek się w końcu kiedyś skończy. Jeśli ja znalazłem skuteczny sposób na to, aby go omijać, to polecam go też innym. I tak cegiełka po cegiełce dokładam to, co mogę do tego, żeby przestarzały system, którego możliwości zdaje się już wyczerpaliśmy, ostatecznie zaczął się zmieniać. Bo system to tylko system. Ludzie, którzy w nim uczestniczą moją pewne możliwości, aby od środka próbować iść innymi drogami i ja do tego zachęcam. Jednocześnie sam tymi drogami staram się iść i tak jak miałem i mam przez całe życie, nadal zdarza mi się wjechać pod prąd lub utknąć w korku.

Inną przyczyną, dla której podróż tutorska kojarzy mi się z podróżą autem, jest prędkość. Na ogół po prostu lubię jeździć a precyzyjniej lubię prowadzić. To ma swoje plusy i minusy.

[2] W Collegium Da Vinci tutoring jest realizowany również w grupach międzykierunkowych

W tutoringu staram się być ostrożny w prowadzeniu. Staram się też dobrać prędkość do uczestników. Ma to swoje odzwierciedlenie w procesie tutoringu grupowego. Tyle ile mam osób na sali tyle mam też potencjalnych prędkość. Gdy mam spotkanie o 8 rano, zwłaszcza w niedzielę, to nie ukrywam, lubię dodać gazu. Tłumaczę to sobie potrzebą przebudzenia. Z drugiej strony nikt się nie poskarżył. A tak na poważnie. Prędkość ma znaczenie. Ustawianie tempomatu jest bezcelowe, nie o to w tym chodzi. Obserwuję też takie działania, że uczestnicy, wciągając się w proces tutorski, zwalniają i przyspieszają, zabierając się ze sobą nawzajem. To jedna z ciekawszych rzeczy, którą obserwuję. Nawet te osoby, które stoją na mocno zaciągniętym ręcznym, potrafią choć trochę spuścić hamulec. I to jest kwintesencja różnych prędkości. Nikt od nikogo nie wymaga takich samych aut, tej samej prędkości, czy wjechania na autostradę. Stanie w korku też jest dozwolone. Bo jak oczekiwać od kogoś, kto przez 12 lat edukacji stał w korku, żeby nagle wjechał na autostradę. Tutoring jest sposobem na pokazanie jednym, którą autostradę wybrać, jak obrać kierunek, jak bezpiecznie jechać a także jest sposobem na pokazanie, że autostrady w ogóle istnieją. I to jest w tej podróży niezwykłe.

Były loty w chmurach i myśli koncepcyjne, czasem odlotowe, czasem niemożliwe do zrealizowania. Były podróże autostradowe i stanie w samochodowym korku. Co zatem jeszcze? Rower. Tak, rower daje mi sprawczość, siłę, wiatr w plecy lub w twarz. Daje mi też możliwość wskoczenia na chodnik, gdy jest czerwone światło i przejechanie skrzyżowania w innym miejscu – a jakże by inaczej. Oczywiście wszystko dzieje się w ramach bezpieczeństwa i o to zadba jeden z moich Gallupowskich talentów — pryncypialność.[3] Dlaczego jednak tutoring kojarzy mi się z jazdą na rowerze? Kilka rzeczy mi to podpowiada. Po pierwsze uczenie się od podstaw – uczenie się o sobie samym. Ileż ja się o sobie dowiedziałem dzięki nieustannemu doskonaleniu swojego tutoriskiego warsztatu. Z jednej strony na profesjonalnych szkolenia a z drugiej w interakcji z konkretnymi studentami, którzy czasami przypadkiem a czasem z wyboru stawali się moimi podopiecznymi. Obie ścieżki uczenia się siebie wydają mi się istotne i ważne. Obiema warto podróżować. Uczenie się od innych, doświadczonych tutorów a może mentorów lub też osób z innych profesji, których wiedza wydaje nam się atrakcyjna z pewnością wzbogaca warsztat i świadomość kim się jest. Co się ma a czego się nie ma. To ważne. Drugi aspekt to praca w tutoringu. Trzeba szukać możliwości stosowania tej wiedzy w praktyce. Wiem. Truizm. Niech będzie. Coraz częściej jednak zadaję sobie pytania, po co robiłem dane szkolenie, skoro nikt z tego nie skorzysta. Doskonale zdaję sobie sprawę, że przechodzenie do praktyki to nie jest oczywista oczywistość. Wymaga. No właśnie czego? To było pytanie, które zaczęło mnie nurtować, gdy zobaczyłem swoje proporcje – szkolenia kontra wykorzystanie. To mnie otrzeźwiło, jak nagły deszcz, gdy jadę rowerem i mam do domu jeszcze 2 – 3 kilometry. Peleryny brak. Przemoknę, ale mimo to odruchowo podejmuję wyzwanie i jadę szybciej, bo może tylko trochę, a nie do przysłowiowej suchej nitki. Zostawia cię czytelniku na chwilę z tym deszczem i proporcjami, pomyśl jak jest u ciebie.

Gotowy jechać dalej? Jak więc jest z wykorzystaniem tej wiedzy w pracy z podopiecznymi? Znakomicie, dobrze, czy tylko tak sobie? Każdy sam musi znaleźć odpowiedź na to pytanie. Ja jestem dość surowy dla siebie, wiem, że może być lepiej, bo zawsze może być. W uczeniu się siebie jest jednak coś szczególnego, co daje siła tutoringu. Brak oceny i partnerstwo w procesie. Tak, jak ja chcę się nauczyć czegoś o podopiecznym tak podopieczny, może się nauczyć czegoś o mnie. Znając te podstawy, można dalej dojechać. Jeśli jest też taka potrzeba, można dokręcić kółka lub włożyć kij z tyłu roweru, aby go przez pewien czas

[3] StrengthsFinder – koncepcja 34 talentów opracowanych przez Instytut Gallupa. W CDV ta koncepcja jest wykorzystywana podczas tutoriali grupowych.

trzymać i wspierać podopiecznego. Dlatego uczenie się, od tego zacząłem rowerową podróż.

Co dalej? Po drugie porażki. Moje rowerowe doświadczenia są dla mnie szczególnie ważne, bo dość bolesne. Zdarte łokcie i kolana w młodość zdarzały się często. Nie było ochraniaczy, kasków a drogi były szutrowe, więc sprzyjały różnym otarciom. Żebra i obojczyk też swoje przeszły. Stąd też pamiętam ból, płacz, wkurzenie a może i wściekłość na błędy, które ja popełniłem. Bo to ja się przewróciłem. Owszem można tłumaczyć, że ktoś zajechał mi drogę. Tylko to ja jechałem za szybko, nie zauważyłem, że ktoś robi coś nieostrożnego. Tutoring pozwala się przewracać. I tyle. I już. I kropka. Kojarzycie coś podobnego z systemu edukacji? Ja nie. Oczywiście sama przewrotka to trochę mało. Bo przecież można rany leczyć całe życie. W pracy tutorskiej można pomóc zrozumieć, można dać szansę analizy, warto zachęcać do uczenia się i dalszego próbowania. Ten element wydaje mi się najbardziej rozsadzający tradycyjny system. Zgoda na porażkę i praca z nią. System jest twardy, oceniający, zero-jedynkowy, oparty na kluczu, w który trzeba się wpisać, tam nie ma na to czasu. Można powiedzieć, że właśnie taki ma być, tyle przecież przetrwał, więc się sprawdza. Ja go przeszedłem i żyje – to mam dowód. Jestem jego częścią i też oceniam (bo na innych zajęciach tak robię), więc hipokryzją pachnie. Może coś w tym jest, sam się ciągle miotam i próbuję w tym wszystkim odnaleźć. Wiem jednak, że mogę inaczej, że mam narzędzia i sposoby działania, by zrobić coś więcej, inaczej i nie waham się tego używać.

I w końcu po trzecie. Jeśli ktoś jeszcze pamięta, że było po pierwsze i po drugie. Otóż po trzecie – sprawstwo. Chyba moja ulubiona część podróżowania rowerem. Poczucie, że ode mnie zależy gdzie, jak szybko i czy w ogóle pojadę. Gdy auta stoją w korku (jak pisałem wcześniej), rowerem łatwo jest przemknąć pomiędzy lusterkami. Pamiętam, jak wiele lat temu byłem pierwszy raz w Berlinie. Nie mogłem uwierzyć, że można mieć na środku skrzyżowania osobne zatoczki dla rowerzystów połączone z oddzielną sygnalizacją świetlną. To jest właśnie wspaniałe w podróżowaniu. Dostrzeganie, że można inaczej. Nie zawsze trzeba tworzyć wszystko od nowa. Czasem to już jest i wystarczy to zobaczyć, zrozumieć, że to dla mnie ciekawe i wziąć tyle, w jakim stopniu jest się gotowym. To jest siła sprawstwa. Rower daje takie możliwości, bo choć bagażnik niewielki to umysł otwarty a tam się często dzieje nasza podróż. Jest jeszcze jedna rzecz, która dla mnie osobiście ma znaczenie, mimo że nie przychodzi mi z łatwością, jest bardzo mocno połączona ze sprawstwem. Tą rzeczą jest wysiłek. Poczucie, że coś ode mnie zależy, z jednej strony mnie przeraża, z drugiej mobilizuje. To w sprawstwie zawsze mnie na chwilę zatrzymuje, nawet gdy pędzę, to czasem oglądam się za siebie. Z wysiłkiem jest trochę inaczej. Bo tutaj potrzebuje wierzyć w sens. Jest różnica pomiędzy tym, co wybieram i przychodzi mi łatwo, czuję, że mam efekty, że jest lepiej, że idzie we właściwą stronę. Sprawy się komplikują, gdy trzeba się narobić a efekty nie przychodzą. To w tutoringu normalna rzecz. Po prostu tak bywa. Osoba, od której uczyłem się tutoringu, powiedziała mi jedno ważne zdanie: *Pawle, pamiętaj, nie pracuje ciężej niż twój podopieczny.*[4] I wiecie co. To wcale nie takie proste. A im więcej się napracuje a rower nie jedzie, bo już dawno opony przebite to bywa trudno. Zawsze w takich sytuacjach zmieniam środek transportu. Najlepiej wsiąść w samolot, żeby zobaczyć wszystko z wysokości, z lotu ptaka. Wziąć głęboki wdech i zadać sobie kilka fundamentalnych pytań. Choćby tych o sens tego wszystkiego. To, że wracam, często mocniejszy, czasem mądrzejszy utwierdza mnie w przekonaniu, że to moja podróż i że jedyne co mogę zrobić to kupić kolejny bilet.

Ależ ja to lubię! Tak to się wszystko zaczęło. Nie wiem, co jest wartościowsze. Podróżowanie w swoim

[4] Taką radę dostałem od dr Beaty Master w trakcie szkolenia z tutoringu.

tutorskim rozwoju podróżowanie z podopiecznymi i spoglądanie przez okno podróży ich oczami. A może wartościowe jest szukanie Plisskenowego guzika. Czy porównywanie tego wszystkiego ma sens? Czy jest potrzebne? Chyba nie. Nawet jeśli w całości tego wszystkiego jestem jak mała kropelka, która powoli kapie na skałę, to wierzę, że któreś kolejne kapnięcie pozwoli tę skałę rozsadzić. A to, czy skałą będę ja sam (co popchnie mnie do większego rozwoju), podopieczny, grupa czy system to teraz nie ma większego znaczenia. Wyłączam światło. Dobranoc.

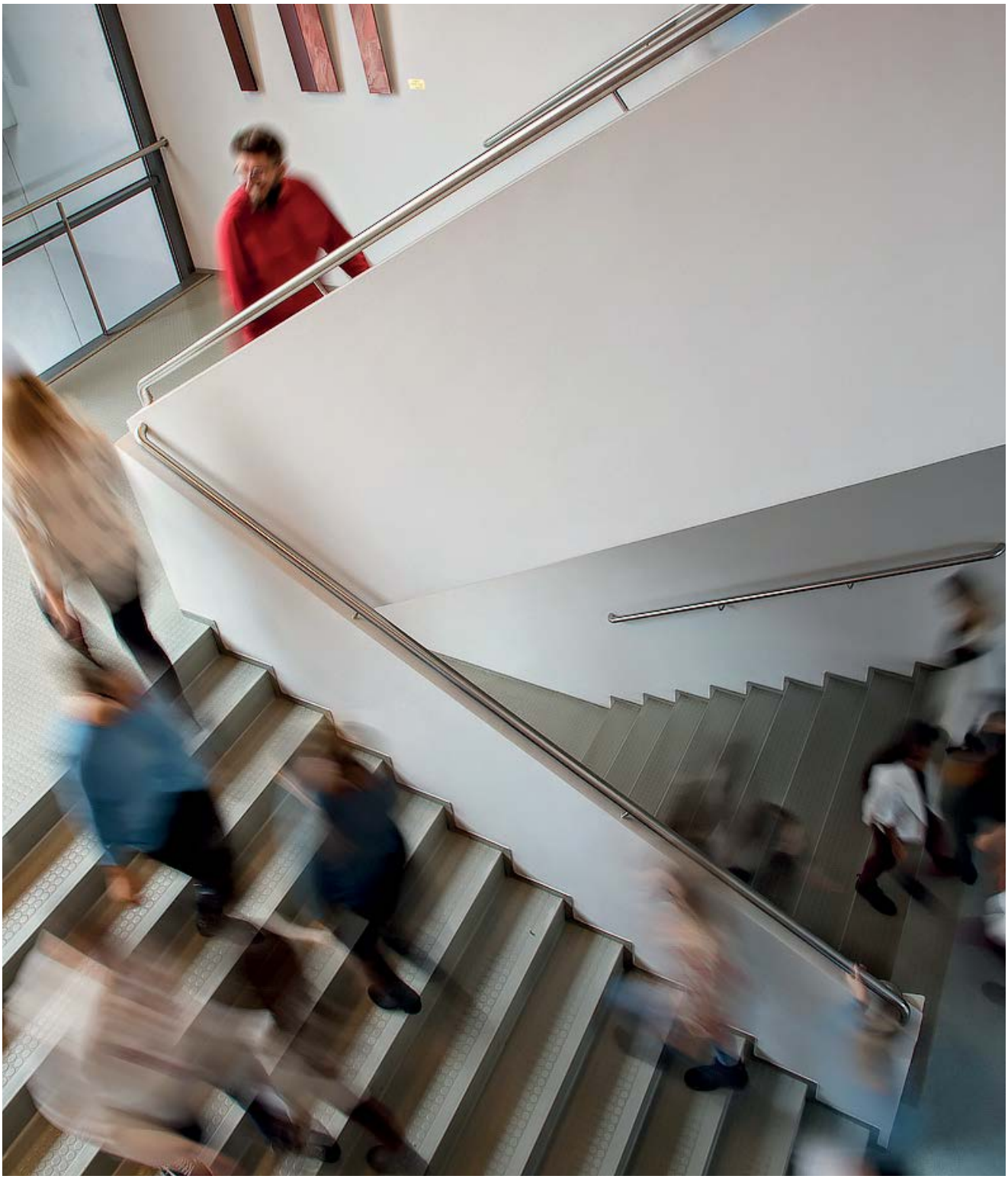

Magdalena Adamska-Kijko

Samo(nie)wiedza

Nie wiem, czy słusznie, lecz sporo osób uznaje, że łatwy dostęp do wiedzy musi skutkować jej programową dewaluacją. Skoro w każdej chwili, za pomocą dwóch ruchów (nie licząc konieczność odblokowania telefonu) jesteśmy w stanie dotrzeć do informacji, nie musimy zabiegać o jej zrozumienie, utrwalenie, a co dopiero zapamiętanie. Staje się ona czymś tak dostępnym, że aż mało atrakcyjnym. Faktograficzny nieporządek ulokowany poza strukturą przyczynowo skutkową powoduje, że wiedza staje się sfragmentaryzowana, anegdotyczna, sprowadzona do poszczególnych przypadków, a nie zależności. Postrzegamy ją nie jako proces, a zestaw oderwanych od siebie informacji. System edukacji nie wspiera innego do niej podejścia, nieustannie oceniając odtwarzanie faktów, a nie ich rozumienie. Jednocześnie niemal bezsprzecznie uznajemy wartość krytycznego myślenia i twórczego rozwiązywania problemów traktując je jako jedne z kluczowych kompetencji XXI wieku (Jankowska i Skrzek-Lubasińska, 2019). Te niekomplementarne oczekiwania odbijają się czkawką w momentach chęci wdrażania innowacyjnych rozwiązań do nieumiejętnie rozpoznanego kontekstu. Mam tu na myśli nie tylko makroprzedsięwzięcia, ale też próby jednostkowego samodoskonalenia.

Postawię ryzykowną hipotezę, zakotwiczoną bardziej w refleksji niż statystyce. Zaszczepione w toku edukacji podejście do zdobywania wiedzy – co ciekawe mało mówi się o jej produkcji czy współtworzeniu, co lokuje nas z gruntu w biernej pozycji – przekłada się na niskie samopoznanie. Przykładem pierwszym z brzegu niech będą testy, do których dostęp jest niemal nieograniczony i często bezpłatny. Możemy poznać profil swojej osobowości, zbadać własne predyspozycje, określić poziom kompetencji, czy typ osobowości zawodowej. Czyli zyskać dostęp do sporej dawki wiedzy o nas samych. Przyzwyczajenie do biernego odtwarzania informacji (patrz klasówki, sprawdziany, testy) powoduje, że drukując kolejne raporty, kolekcjonujemy dane, zamiast aktywnie z nimi pracować. Błędnie zakładamy, że informacja sama w sobie ma moc czynienia zmiany. Rozczarowując optymistów, jest zupełnie inaczej. Dopiero aktywna postawa i wysiłek zrozumienia wiedzy o nas samych czyni różnicę. Zatem praca.

Zanim weszłam w rolę tutorki Collegium Da Vinci, doświadczyłam na sobie próbki tego, czego studenci doświadczają w ciągu całego roku akademickiego na zajęciach tutoringowych. Zostałam zaproszona do realizacji testu Clifton Strengths Finder Instytutu Gallupa, żeby w losowo dobranej grupie pracować nad jego wynikami. Weszłam na warsztat z raportem opisującym pięć moich kluczowych talentów. Warto wtrącić, że dzielenie się z obcymi ludźmi opisami własnej osoby nigdy nie wydawało mi się atrakcyjnym zajęciem. Wręcz przeciwnie. Wierząc w potęgę samotnej kontemplacji, uznawałam, że introspekcja jest najlepszą drogą do samopoznania. Ciekawość przezwyciężyła jednak sceptycyzm. Weszłam w rolę uczestniczki warsztatu z pięcioma talentami na szyi (dosłownie: każdy z uczestników miał zawieszki z nazwami swoich talentów) gotowa do nauki (Uczenie się, talent nr 4). Co się zadziało?

Ku mojemu zdumieniu odkryłam (Odkrywczość, talent nr 3), że co innego przeczytać i ucieszyć się w domowym zaciszu, że posiadam jakieś talenty, a co innego opowiadać o nich innym. Sam akt wypowiadania skutkuje włączeniem w społeczny obieg pewnej informacji a to wiąże się z odpowiedzialnością za użyte słowa. Pierwszym krokiem analizy było zakreślenie zwrotów/fraz raportu, które z nami rezonują i przeniesienie ich na tzw. mapy talentów. Ćwiczenie syntetyzujące, oswajające z nowym językiem opisu siebie. Dzieląc się na forum wybranymi cytatami, uznałam, że oto jest opis moich naturalnych dyspozycji. I poczułam coraz większą zgodę i łechcącą ego przyjemność, że mam to w sobie. Rozczarowując optymistów: mieć, to nie to samo co użyć. A więc znów praca. Nad używaniem, a nie przechowywaniem. Tyle że w spisie moich pięciu kluczowych talentów brak jakiegokolwiek z domeny Wykonywania. Jak zatem działać nie mając talentu do działania? (Talent nr 5: Intelekt)

Podsumowaniem działań warsztatowych było przygotowanie krótkiego wystąpienia, świadectwa wykorzystania wybranego talentu w dotychczasowym życiu, tzw. testimonialu. Mój miał oscylować wokół intelektu. „Lubisz myśleć. Lubisz zajęcia angażujące intelekt. Lubisz gimnastykować mięśnie mózgu, rozciągając je w różnych kierunkach[1]" Nocne rozmyślanie o tym, czym był/jest w moim życiu intelekt już było czynnością, którą lubię, czyli samotną kontemplacją. Pogłębiona i uczciwa retrospekcja dała mi wgląd w stany, które są dla mnie gratyfikacją samą w sobie, momenty przepływu, które Mihály Csikszentmihalyia nazwał *flow* (2022). I nagle przejrzysta wydała się koncepcja psychologii pozytywnej, na której założeniach opiera się cały program tutoringowy w CDV, że wykorzystanie mocnych stron w życiu codziennym daje największe szanse na poczucie spełnienia (nie mylić z sukcesem mającym często materialny i krótkotrwały wymiar). Zrozumiałam skąd we mnie smutek, gdy wokół brakuje intelektualnych wyzwań. I tak jak nocne rozważania uporządkowały wiele moich nieoczywistych wyborów życiowych, tak konieczność opowiedzenia o nich na forum grupy powodowała dziwne łaskotanie w żołądku. Zgoda na odbicie swojego talentu w lustrach społecznych, w mimice i informacji zwrotnej jeszcze do niedawna zupełnie obcych mi osób, nie należała do najłatwiejszych. Jednak socjologiczne wykształcenie zobowiązywało. Czy tego chcemy, czy nie jesteśmy istotami społecznymi? Uznanie talentu w oczach innych to przepustka do jego doskonalenia w życiu codziennym. Nie warto unikać takiej szansy. Testimonial pamiętam do dziś, nie tyle samą jego treść, ile towarzyszące mu emocje. I to są dobre, transformujące emocje, dzięki którym chce mi się myśleć dalej. Intensywniej i pełniej.

Wejście w rolę tutora do sali wypełnionej różnorodnością, reprezentującej cały przekrój postaw względem zajęć (od ciekawości poznawczej, poprzez sceptycyzm, aż do skrajnej podejrzliwości) jest zarówno odpowiedzialnością, jak i przywilejem. Odpowiedzialnością za kruchą materię, jaką jest praca na talentach. Przywilejem ze względu na możliwość współtworzenia przestrzeni dającej szanse na rozwój. Prace badawcze Carol Dweck doskonale obrazują co, dzieje się z dziećmi, którym wmówiono, że wysiłek i zaangażowanie są drugorzędne względem wrodzonego talentu (2017). Konfrontując nastawienie na stałość z nastawieniem na rozwój, amerykańska psycholożka nie tylko obnaża moc ukrytą w internalizowanych za młodu przekonaniach (Jestem urodzoną artystką, Mam ścisły umysł, Matematyka to nie moja bajka itp.), lecz przede wszystkim podkreśla wartość wysiłku włożonego w kształcenie. Teksty Dweck, jako jedne z wielu, wpłynęły silnie na moją postawę tutorską. Do pozostałych zaliczyłabym, chociażby książkę *Dobrze zaprojektowane życie* autorstwa Dave Evansa i Billa Burnetta. (Talent nr 1: Zbieranie).

Tutor odpowiedzialny tworzy na zajęciach przestrzeń, w której student ma szanse doświadczyć siebie, eks

[1] Fragment raportu Clifton Strengts Finder opisujący pięć kluczowych talentów.

perymentując, bawiąc się, wychodząc poza utarte strategie działania. Evans i Burnett zachęcają do prototypowania i testowania własnych pomysłów, zanim przywiąże się do ich pełnej realizacji. Prototyp jest z gruntu czymś niedoskonałym, próbką idei wystawioną na falę krytyki. Poddanie go testom uwalnia z okowów perfekcjonizmu. Dodaje cywilnej odwagi. A tutoring to praca na otwartym sercu. Mimo planu chęć budowania bezpiecznej dla studentów przestrzeni do testowania własnych poglądów, myśli, zachowań to furtka do porzucenia planu wyjściowego na rzecz nieprzewidzianych okoliczności.

Ostatnie zajęcia w semestrze letnim. Grupa poniedziałkowa. Zbliża się godzina 18:00. Mam przygotowane fantastyczne, moim zdaniem, ćwiczenie, które uruchamia nie tylko głowę, ale i ciało. Do jego realizacji potrzeba jedynie zaangażowania studentów. A na sali pomruk niezadowolenia. Dostrzegalne ziewanie. Prośba o otwarcie okna, unikanie kontaktu wzrokowego z prowadzącą. Okoliczności zupełnie niesprzyjające realizacji planu wyjściowego. I wówczas podszept intuicji lub doświadczenia nakazuje mi zmienić kierunek działania. *Oddaj im sprawczość. Oddaj im odpowiedzialność za ostatnie dwadzieścia pięć minut zajęć.* Siadam na miejscu studentów i proszę, aby każdy przez (szybka kalkulacja w głowie) trzy minuty nauczył czegoś swoich kolegów. Na sali pomruk, ale już nie niezadowolenia, a raczej przebudzenia, adrenaliny. Wraz z pierwszą odważną osobą, która wychodzi na środek, aby nauczyć innych niż kupować trafione prezenty urodzinowe, pojawią się kolejne, które uczą, jak gotować ryż, aby się nie kleił, jak wymawiać podstawowe zwroty w języku ukraińskim, jak śpiewać, malować, ćwiczyć i wiele innych. Studenci zaczynają zadawać sobie nawzajem pytania, z uważnością słuchają kolejnych wystąpień (nie wystudiowanych, sprzedażowych, ale autentycznych, bo powiązanych z czynnościami, które są dla nich oczywiste, znaturalizowane), wychodzą na środek sali na ochotnika, mają prawo odmówić wejścia w ćwiczenie. O 18:15 kończymy zajęcia z dwukrotnie większym poziomem energii niż wyjściowy. Moc testowania. Odwaga prototypowania. Uniknięcie pułapki perfekcjonizmu. Wewnętrznie podziękowałam Burnettowi i Evansowi za wsparcie.

Wiedza o talentach jest punktem wyjścia do ukierunkowania wysiłków, a nie gwarancją samorealizacji. Talent to jeszcze niemocna strona. Konieczni stają się ludzie – ich uznanie i relacje z nimi. Konieczna jest gotowość do działania.

Talent nr 2: Indywidualizacja. Docenienie jednostkowych potrzeb i uwzględnianie indywidualnych historii wydaje się ważnym talentem przy budowaniu tutorskich relacji. Wspiera aktywne słuchanie i głębsze rozumienie ludzkich motywacji. Ryzykiem związanym z niedojrzałym korzystaniem z tego talentu jest postawa, którą można streścić w zdaniu: myśląc o drzewie, zapomina o lesie. Testimoniale pod koniec semestru zimowego 2021. Spersonalizowane świadectwa wykorzystania swojego talentu w życiu codziennym. Spore wyzwanie dla studentów (ekspozycja społeczna), ale też mnóstwo inspirujących historii. Czas zajęć ograniczony do trzech jednostek szkoleniowych. Na styku potrzeb i ograniczeń pojawiała się przestrzeń do pracy z moją indywidualizacją. Z jej embrionalną wówczas postacią. Aspiracja: dostrzeżenie i drzewa, i lasu. Nie obarczając nadmierną szczegółowością opisu prób doskonalenia tego talentu, mniej więcej rok później udało się w stosunkowo satysfakcjonującym wymiarze dla studentów i prowadzącej osiągnąć równowagę między potrzebami jednostki i grupy. Zatem znów praca.

Nie chcę gloryfikować stanu posiadanej wiedzy, tak bardzo, jak nie chcę uznawać, że łatwy do niej dostęp odbiera jej wartość. Po prostu wiedza sama w sobie nie ma mocy sprawczej. To podejście do niej czyni różnicę. Czasem jesteśmy gotowi by ją ożywić, a czasem chcemy tylko wykuć, zaliczyć, zapomnieć. Jestem przekonana,

że dobry tutor dostrzeże te różnice i przetestuje szereg rozwiązań nakłuwających każdą z tych postaw.

Bibliografia:

Burnett, B., Evans D. (2017). Dobrze zaprojektowane życie. Łódź: Wydawnictwo Galaktyka.
Csikszentmihalyia, M. (2022). Flow. Stan przepływu. Łódź: Wydawnictwo Feeria.
Dweck, C. (2017). Mindset. Changing the way you feel to fulfill your potential. Boston: Little Brown Book Group.
Dweck, C. The power of believing that you can improve. Pozyskano z: https://www.ted.com/talks/carol_dweck_the_power_of_believing_that_you_can_improve [dostęp: 12.07.2023].
Jankowska, A., Skrzek-Lubasińska, M. (2019). Kompetencje przyszłości w warunkach ekspansji gospodarki 4.0, Studia Ekonomiczne. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, nr 379.
Juszczyk, D. (2022). Czas na twoje mocne strony. Kraków: Wydawnictwo Pełne Czasu.
Seligman, M. (2022). Optymizmu można się nauczyć. Poznań: Media Rodzina.
Seligman, M. The new era of positive psychology. Pozyskano z: https://www.ted.com/talks/martin_seligman_the_new_era_of_positive_psychology [dostęp: 12.07.2023].

A jednak: nieustająca przygoda

Rozważania, które poprzedziły napisanie niniejszego tekstu, zaczęły się od postawienia sobie pytania: kiedy właściwie zostałam tutorką? Formalnie rolę tę pełniłam bowiem już jakąś dekadę temu. Bywałam tutorką kilkorga studentów z programu MISH – Międzyobszarowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych Uniwersytetu Adama Mickiewicza, na którym wówczas pracowałam. Nie miałam formalnego przygotowania. Tutoranci znali mnie z wykładów, które najwyraźniej lubili. Artystyczne dusze jak ja. Zafascynowani sztuką awangardową, modernistyczną architekturą, filozofią i estetyką. Przychodzili na dyżury z prośbą o radę, pokazywali fragmenty prac dyplomowych, prosili o wskazówki, dopytywali o literaturę, konsultowali wybór zajęć. Właściwie nie różniło się to jakoś bardzo od seminariów magisterskich. Od czasu do czasu musiałam złożyć swój podpis na jakimś dokumencie w rubryce „tutor". Dziś wiem, że był to indywidualny tutoring naukowy i że to tylko jedna strona medalu.

Minęło kilka lat. Rozpoczęłam pracę w Collegium Da Vinci. Na uczelni szykowały się duże zmiany programowe. Flagowym i zarazem pionierskim na polskim rynku edukacyjnym przedsięwzięciem miały być zajęcia z tutoringu dla wszystkich studentów uczelni. Ochoczo dołączyłam do kursu przygotowującego do roli profesjonalnego tutora. Znalazłam się w gronie wielu doświadczonych dydaktyków, którzy, podobnie jak ja, chcieli przekonać się, czy tutoring to w ogóle zajęcie dla nich. Było to preludium przygody, która dla większości z nas trwa do dziś.

Tutoranci z grafiki. Pamiętam ich doskonale. Małgorzata[1] swoimi wypowiedziami przyciągała uwagę całej grupy. Starsza kilka lat od reszty, dojrzalsza, intrygująca, pierwsza, która otwarcie opowiadała o swoich emocjach i słabościach. Ależ ułatwiła mi zadanie: inni zaczęli brać przykład, odzywać się, tworzyć dialog. Kolejne ciekawe osobowości wychodziły z cienia albo pokazywały się z zupełnie nieznanej strony, jak Ewelina, ekstrawertyczna, onieśmielająca niektórych pewnością siebie, a w gruncie rzeczy, jak się okazało, krucha i z wielkimi problemami. Popłynęły słowa, trudne wyznania, zapewnienia o zrozumieniu, analogicznych przeżyciach. Zajęcia zaczęły się coraz mocniej kleić. Grupa zżyła się. Zadania realizowali sprawnie, świetnie współpracowali, świadomi swoich zasobów. Gdy przyszła pora realizacji projektów społecznych wszyscy spisali się znakomicie. Projekty nie pozostały jedynie na papierze, bo ich twórcy doskonale odnaleźli się w roli aktywnych designerów prospołecznych rozwiązań. Byłam dumna.

Moja pierwsza grupa tutorska: trzy lata regularnych spotkań, rozmów, tematów lżejszych i trudniejszych, tworzenia i pielęgnowania relacji. O każdym zachowałam jakieś ciepłe wspomnienie. Piotr, wielbiciel *oldtimerów*, służył mi radą przy zakupie auta. Wiktoria, opanowana, introwertyczna, wygrała prestiżowy konkurs na projekt deseni na materiały dla znanej sieciówki odzieżowej. Jej nazwisko pojawiło się na wszywkach wzorzystych ubrań (cały czas mam tę sukienkę w rowery). Iwona, piekielnie zdolna

[1] Imiona tutorantów zostały zmienione.

dziewczyna, po wielu trudnych doświadczeniach z pracą w handlu, dostała wreszcie upragnioną posadę zgodną z wybraną specjalizacją, ale nie ukończyła studiów, mimo zaawansowanej pracy dyplomowej. Nie rozumiałam tego wyboru, wyszłam z roli, ingerowałam. Błąd początkującego tutora? Być może. Trzy lata pracy z jedną grupą to jednak długo i trudno się nie zżyć (zwłaszcza jeśli nasza sygnaturowa „jedynka" w Gallupie to empatii).

Sześć semestrów, trzy lata tutoringu rozwojowego z jedną grupą. Takie doświadczenie raczej się nie powtórzy. Sporo mnie jednak nauczyło. Po pierwsze konieczności respektowania pewnych granic. Nie tylko tutorantów, ale i moich własnych. Sukcesy i porażki studentów silnie we mnie rezonowały. Zbyt silnie. Prywatne potrzeby od dawna wykazywały tendencję, by schodzić na dalszy plan; to inni: najbliżsi, przyjaciele i studenci odgrywali pierwszoplanowe role w życiu tutorki. Postawiłam się jednak na miejscu tutoranta i wzięłam do pracy nad sobą, próbując pohamować ciągoty do nadmiernej empatyzacji i angażowania w cudze sprawy. Metody autorefleksji i pracy nad samorozwojem miałam już opanowane, stały się wręcz nawykowe. Każde narzędzie pracy tutora testowałam najpierw na sobie. Wiele z nich dzięki temu zmodyfikowałam, dostosowałam do specyfiki grupy. Największą zaletą tego podejścia było poczucie, że i ja, i studenci, jesteśmy w tym razem; że wiem, o czym mówię na zajęciach, że mogę być dzięki temu wiarygodnym „akuszerem rozwoju osobistego" – to określenie roli tutora, które wybrzmiało w trakcie kursu przygotowującego do pracy w nowym charakterze, zapadło mi głęboko w pamięć, bo tak właśnie rozumiem tę rolę, tak ją czuję. Praca nad sobą przynosiła efekty, regularnie wizualizowałam sobie wewnętrzną, ochronną poduszkę powietrzną, która zawsze jest leciutko nadmuchana i sama błyskawicznie pęcznieje, gdy tylko uruchamia się we mnie nadmierna empatyzacja. Poczułam się pewniej. Z pomocą przyszła też zmiana programu studiów – odtąd tutoring miał trwać jedynie rok.

Roczny tutoring przebiega konkretniej, w innym tempie. Tutor wie, że czas ma ograniczony, że musi go optymalnie wykorzystać. Trudniej też zintegrować studentów. Mija kolejny rok akademicki i już drugi roczny cykl zajęć tutoringowych. Nadal są to moje ulubione zajęcia, wyczekiwane z niesłabnącą ekscytacją. Wciąż jednak nie mogę odżałować trzyletniego programu. Chyba najciekawsza była w nim możliwość obserwowania, jak bardzo studenci się zmieniają, nabywają pewności siebie, jak nawiązują się i rozkwitają relacje w grupie, co z pewnością ułatwiał fakt, że łączył ich ten sam kierunek studiów, a więc i podobne doświadczenia, radości i bolączki dnia codziennego. Jednak z rozmów z innymi tutorami i studentami wiem, że nie wszyscy ten trzyletni tutoring wspominają dobrze. Chyba cykl roczny jest lepiej odbierany, traktowany bardziej jako wsparcie „pierwszoroczniaków" wyrabiające nawyk świadomego używania i rozwijania własnych zasobów. Dociera do mnie wiele pozytywnych głosów: „to zajęcia o nas i dla nas", „inne uczelnie tego nie mają".

Mam wrażenie, że to, co jako uczelnia chcieliśmy zaoferować naszym studentom w ramach zajęć z tutoringu grupowego, wykluwało się nie w trakcie prac nad nowym programem i podczas kursu przygotowawczego, ale przede wszystkim już na samych zajęciach i spotkaniach „interwizyjnych" w ramach tzw. Akademii Tutora. Program tutoringu ewoluował pod wpływem naszych spostrzeżeń i badań opinii studentów. I to procentuje. Wciąż testujemy nowe rozwiązania, sprawdzamy się w różnych obszarach pracy tutorskiej. Do zajęć grupowych doszedł tutoring indywidualny. Takie spotkania „twarzą w twarz" to szczególne wyróżnienie i odpowiedzialność, zwłaszcza jeśli chęć odbywania tych zajęć zgłasza osoba spoza dotychczasowej grupy.

Dawno nie spotkało mnie nic równie intrygującego w pracy dydaktycznej, ani też dawno nie miałam podobnie namacalnego poczucia, że systematycznie i efektywnie sama czegoś się uczę. Segregator z materiałami tutoringowymi pęka w szwach: założenia programowe, narzędziowniki ze sposobami na integrację i „otwieranie" grupy, scenariusze zajęć, wytyczne na temat pisania esejów tutorskich ... Sporo się tego uzbierało. Po tych kilku latach prowadzenia tutoringu w różnych grupach, na różnych kierunkach i w różnym czasie (cykl trzyletni, cykl roczny), potrafię bez wahania opowiadać o tym, czym jest tutoring, jaką funkcję pełni tutor, czego oczekuje się od tutoranta; wiem, jakie metody pracy tutora z grupą się sprawdzają, jakie niewiele wnoszą, a jakie trzeba było przeformułować. Chętnie dzielę się swoim przemyśleniami z innymi tutorami.

Doświadczenie nauczyło mnie, że zajęcia przebiegają efektywniej w grupach małych, najwyżej kilkunastoosobowych. W praktyce sprawdziłam też zasadę, którą poznałam na szkoleniu: tutoring ma sens jedynie wówczas, gdy jest dobrowolny. Warto zamieścić ją w kontrakcie, szczególnie że zdarzają się studenci ze specjalnymi potrzebami, którzy nie są w stanie realizować wszystkich zadań (a sam kontrakt to warunek konieczny rozpoczęcia pracy z grupą). Powracającym problemem jest też właściwy odbiór tych zajęć. Pomimo obszernego wprowadzenia do kursu, zaangażowania i dobrej woli tutora, i tak znajdą się studenci, dla których sens tych zajęć jest wątpliwy. Tu pomagają techniki facylitacyjne: każdorazowe zapisywanie na flipcharcie celów i zadań poszczególnych zajęć. Taka rozpiska to ukłon przede wszystkim w stronę osobowości nastawionych na konkret, dla których myślenie pojęciami i ideami nie jest czymś naturalnym, a celowość wykonywania zadań wydaje się niejasna.

Sprawdzonym pomysłem jest też tzw. portfolio tutoranta – ostatnie zadanie, które realizują studenci w ramach zajęć. Jest ono rodzajem podsumowania całego kursu tutoringowego. Każdy student otrzymuje jednostronicowy formularz do wypełnienia. Nagłówki pól, które należy uzupełnić to: *Moje talenty sygnaturowe według Gallupa; Moje mocne strony (dojrzały talent); Mój dominujący typ inteligencji według H. Gardnera; Mój typ osobowości według Myers-Briggs; Moje potrzeby w pracy (według testu IP 121); Mam predyspozycje do pełnienia ról w zespole (według IP 121 i testu ról zespołowych Belbina); Chcę pracować nad/ mój cel/cele.* Ostatnie pole studenci wypełniają poza zajęciami. Zakładam bowiem, że niekoniecznie mogą mieć ochotę, by upubliczniać prywatną sferę planów samorozwoju i celów, które sobie stawiają. Taki dokument można wydrukować na sztywniejszym papierze i powiesić w widocznym miejscu jak dyplom. To zarazem zachęta do tego, by nie zapominać o naszych zasobach, nazywać je, doceniać i wykorzystywać na co dzień.

Narzędzia pomagają w prowadzeniu tutoringu, jednak po tych pięciu latach regularnego spotykania się z tutorantami wiem, że fundamentem tej pracy i kluczem do czerpania satysfakcji z niej jest właściwe nastawienie, aktywne korzystanie z własnych zasobów (dotyczących głównie budowania relacji) i odnalezienie się w roli, a właściwie w różnych rolach po trochu: trenera kompetencji miękkich, słuchacza-powiernika, moderatora dyskusji, mentora, doradcy. Role te zmieniają się płynnie, podobnie jak charakter zajęć. Czas, który poświęcam studentom, to w największej mierze zachęta do refleksji i przyglądania się sobie, do wypowiadania własnych opinii i uważnego słuchania cudzych. W trakcie zajęć podaję wiele przykładów z własnego doświadczenia, ale odwołuję się też do tego, czego dowiadywałam się od tutorantów, z którymi wcześniej pracowałam. Bywam też *recenzentem* esejów i krytykiem wystąpień publicznych, choć częściej staram się do tych zadań angażować studentów, którzy dają sobie nawzajem koleżeński feedback. Na ogół to ja aranżuję sytuacje, w których grupa zabiera głos, ale bywa też odwrotnie. Jeśli

czuję, że to potrzebne, daję studentom przestrzeń do dyskusji na temat, który ich nurtuje. Słucham, towarzyszę, czasem pocieszam, zachęcam do uwzględnienia innej perspektywy.

Każdy tutor ma zapewne swoje sprawdzone metody pracy. Gdybym miała dać początkującemu tutorowi jedną tylko radę, byłoby nią chyba to, by elastycznie podchodzić do zaplanowanego wcześniej scenariusza zajęć. Sama często słyszałam od innych tutorów, że najlepiej mieć w rezerwie kilka dodatkowych ćwiczeń na wypadek, gdybyśmy zdążyli zrealizować wszystkie planowane aktywności przed końcem zajęć. Być może jest to dobra rada, ale przyznam szczerze, nigdy taka sytuacja mi się nie zdarzyła. Zajęcia zazwyczaj niespodziewanie szybko się kończą. Wiem natomiast, że scenariusz spotkania zawsze powinien dopuszczać zmianę. Warto być na to gotowym, nie trzymać się kurczowo planu, otworzyć się na oczekiwania, możliwości i nastroje tutorantów, mieć w sobie gotowość do pójścia za grupą, bo taki wycieczki często prowadza nas do celu, który pierwotnie zakładaliśmy, tylko inną drogą.

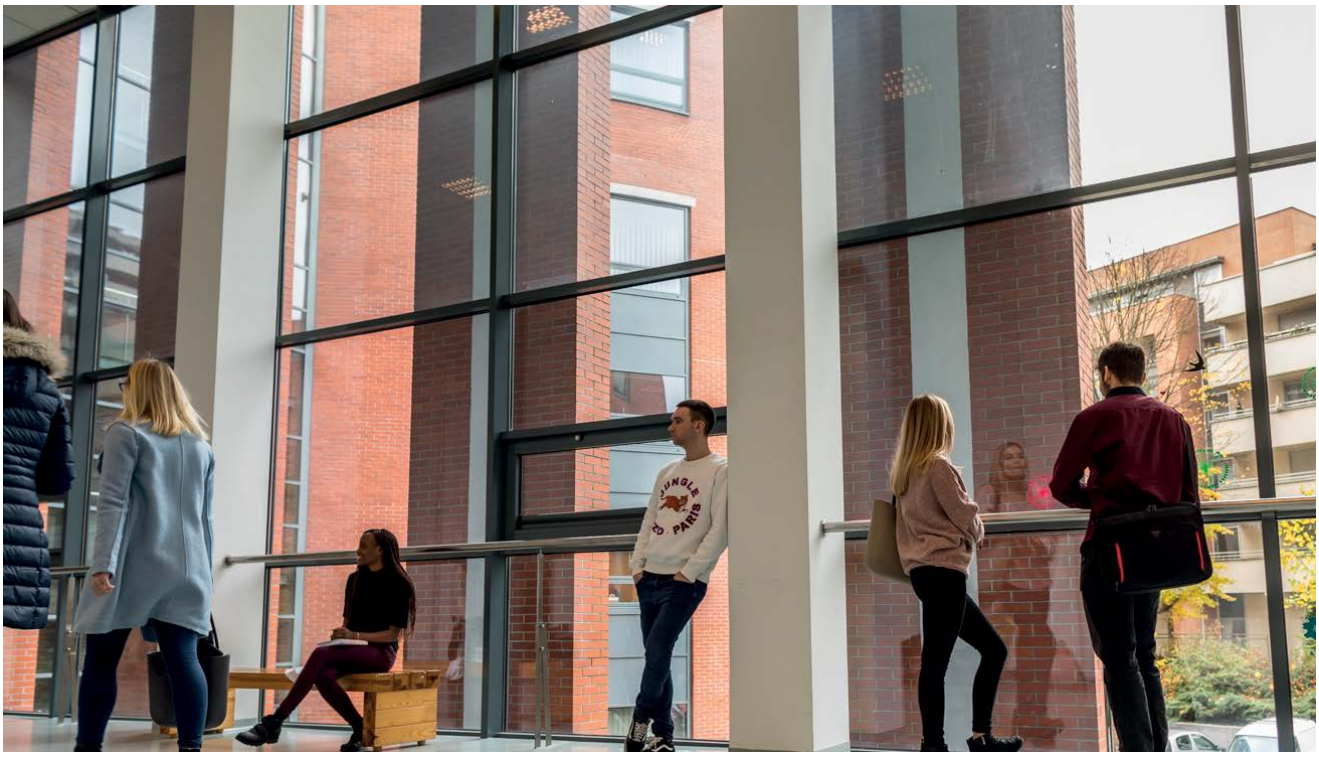

I tu dochodzę do sedna, do tego, co sprawia, że prowadzenie tych zajęć jest dla mnie niezmiennie pociągające. Myślę, że jest tym pewien stopień nieprzewidywalności wywołujący przyjemne uczucie pobudzającego napięcia. To mobilizuje nawet bardziej niż zapewnienia studentów, że te zajęcia coś im dają, że nie są stratą czasu, co oczywiście jest ogromną siłą napędową tutora. Za to wszystko dziękuję moim tutorantom, towarzyszom podróży, w której „zakręt za zakrętem, zdumienie za zdumieniem, za widokiem widok[2]".

[2] W. Szymborska, Labirynt, w: Dwukropek, Biblioteka Poetycka Wydawnictwa a5, pod red. Ryszarda Krynickiego, tom 50., Wydawnictwo a5, Kraków 2005.

Kinga Długa

Czy nastawienie ma znaczenie?

Podróż tutora: kierunek ROZWÓJ

Wierzę, że każdy, niezależnie od wieku, może się rozwijać w wybranym przez siebie kierunku, zacząć swą podróż w poszukiwaniu satysfakcji i spełnienia.
Wierzę, że dzięki wytrwałości i otwartości na nowe doświadczenia codziennie stajemy się bogatsi.
Wierzę, że każde rzucone wyzwanie jest okazją do lepszego poznania siebie — swoich potrzeb, zasobów, ale i ograniczeń.
Wierzę, że nastawienie ma kluczowe znaczenie, a tutor, odnajdując się w swojej roli, ma niepowtarzalną okazję, by tym nastawieniem podzielić się z młodym człowiekiem, z którym na co dzień pracuje. Wzniecić ogień w jego sercu, pomóc przyjrzeć się swoim mocnym stronom, na których warto budować dalej.

Moja podróż z tutoringiem zaczęła się od kilku momentów odwagi, gdy podejmowałam decyzję o polubieniu profilu edukacji jutra, zaproszeniu młodych ludzi do grona moich zaufanych znajomych i zakończeniu występów w drugoplanowej roli urzędnika unijnego. I, mimo że od tego czasu upłynęło już parę lat, niezmiennie fascynuje mnie człowiek i wspieranie go w odkrywaniu potencjału w nim tkwiącego.

Przez kilka ostatnich lat miałam okazję towarzyszyć dzieciom ostatnich klas szkoły podstawowej oraz pierwszej klasy szkoły średniej w ich codziennej pracy rozwojowej. Obserwować ich indywidualne i zespołowe zmagania projektowe, wspierać w działaniu w zależności od indywidualnych potrzeb. Udzielać szczerego feedbacku z pracy bieżącej czy podsumowującej zaangażowanie w konkretny proces. Być kolejnym członkiem grupy, podnoszącym poprzeczkę, co niejednokrotnie budziło wiele emocji, również tych zdecydowanie trudnych. Pozwalać sobie na to wszystko, bo udało się zbudować relację opartą na zaufaniu. W okresie epidemicznym otrzymałam również szansę odnalezienia się w roli tutora dla grupy studentów CDV. I choć o jakże ważną relację jest istotnie trudniej, gdy należy się ograniczyć wyłącznie do spotkań online, bogactwo analizowanych narzędzi było interesującą lekcją o sobie, zarówno dla studentów, jak i dla mnie samej, do czego wrócę jeszcze w dalszej części rozprawy (jeśli to słowo nie jest nadużyciem).

Moja wiara w kluczową wartość nastawienia budowana była przez lata, gdy pomimo trudów starałam się podejmować kolejne wyzwanie, czerpiąc garściami ze zdobytych doświadczeń, chcąc więcej i więcej, by w końcu zrozumieć, że dzieląc się swym podejściem z młodszymi podopiecznymi, nadal się rozwijam, a sam proces jest istotnie bardziej satysfakcjonujący. Jestem nastawiona na rozwój — co, zgodnie z definicją Dr Carol S.Dweck oznacza, wiarę, w to, że każdy z nas ma zestaw cech, które można kultywować, wkładając wysiłek (Dweck 2017, 7). Pracując z młodymi ludźmi, odnajduję się w tworzeniu warunków mających na celu zidentyfikowanie nastawienia oraz wspieranie w jego zmianie, jeśli zajdzie taka potrze-

ba i w stopniu nieograniczającym poczucia sprawczości. Po drugiej stronie definicji znajduje się nastawienie na stałość/trwałość, zgodnie z którą wysiłek jest czymś złym, niepotrzebnym (Dweck 2017,16), zakładające, że rodzimy się z określonymi zasobami, intelektem, które są niezmienne. Dla takich osób sukces polega na pokazaniu swojej przewagi nad innymi (Dweck 2017,98), porażka natomiast jest okazją do poszukiwania jej przyczyn w systemie, u innych, w zaistniałych niesprzyjających okolicznościach, ale nie u siebie (Dweck 2017,100).

Dla wielu młodych ludzi, z którymi miałam okazję pracować, wyzwanie nie było postrzegane jako okazja do rozwoju, a raczej trudna do przejścia przeszkoda, która boleśnie może zweryfikować ich umiejętności, wystawiając na ocenę czy ośmieszenie przed rówieśnikami i towarzyszącymi im dorosłymi. Młodzi ludzie nie podejmowali wyzwania, ponieważ wielokrotnie w przeszłości doświadczali powyższych sytuacji. Obniżenie wymagań, by dać dzieciom poczucie sukcesu i podnieść samoocenę, nie jest właściwym rozwiązaniem (Dweck 2017,196). Zmiana takiego nastawienia jest procesem, któremu, w moim przekonaniu, warto w szkole poświęcić czas i energię, by docelowo ci młodzi ludzie stali się świadomymi swojej wartości i otwartymi na to, co przyniesie nam przyszłość dorosłymi, umiejącymi kooperować, nie konkurować, podejmować wyzwania, wkładać wysiłek, by stworzyć coś, co będzie wartością dla nich samych, ale również dla innych. Zmiana jest procesem, podobnie jak budowanie zaufania, jednak gdy uda się zbudować solidny fundament oparty na zaufaniu, kolejne, niezbędne do podjęcia kroki, stają się wykonalne. Budowanie wymaga tworzenia szczegółowych planów zgodnych z wytycznymi ramowymi, ale również uważności na drugiego człowieka i jego gotowość do samostanowienia oraz jasnej informacji, że w razie potrzeby dorosły jest obok.

Moi podopieczni doświadczali wielokrotnie niepowodzeń, mieli różne wyjściowe, denerwowali się, gdy działając projektowo, musieli wpisywać się w ramy zgodne z przyjętą metodologią. Trudno było im przyjąć informację, że nie są jeszcze gotowi, czy zaprezentowana praca wymaga dalszych udoskonaleń. Wiedząc jednak, że działania podjęte przez dorosłego — tutora, podnoszące oczekiwania względem ich pracy nie są skierowane przeciwko nim, przyjmowali informację zwrotną, by przy kolejnym projekcie stać się lepszymi w obszarach, w których jeszcze do niedawna prezentowali pewne deficyty. Rola tutora, w tym kontekście jest mało komfortowa, gdyż moją codziennością jest wysłuchiwanie narzekań, wyrazów frustracji, czy obserwowanie chwilowych blokad twórczych. Są jednak momenty wielkiej determinacji i olbrzymiej motywacji, mimo trudów. To dowód na to, że warto nie ustawać w próbach wsparcia i pokazywać głębszy sens działania, mimo wysiłku, który należy włożyć.

Brak wiary we własne możliwości i gotowości do podejmowania wyzwań towarzyszył jednej z moich podopiecznych. Niezwykle wrażliwa dziewczyna o pięknym wnętrzu znalazła się w projekcie, w którym spotkały się różne temperamenty i nastawienia. Projekt, choć wymyślony przez członków zespołu, był wymagający od samego początku — zakładał duże zaangażowanie czasowe, odnalezienie się w roli, wcześniej zupełnie nieznanej, badacza, który projektuje usługę odpowiadającą potrzebom zdefiniowanej grupy odbiorców. Był wieloetapowy, a jego finał wiązał się z prezentacją efektów przed znamienitym gronem reprezentującym świat biznesu i sektor publiczny. Dla mojej bohaterki, bo tak o niej myślę, nie tylko ze względu na potrzebę chwili, wszystko było nowe i wymagające. Miała momenty zwątpienia, zniechęcenia, ale wiedziała, że nie jest sama. Ma zespół i dorosłych obok siebie, na których może liczyć, czuła również odpowiedzialność względem grupy, by nie zawieść ich zaufania. Grupa, odczytując dobrze

swoje mocne strony i predyspozycje, podzieliła się na role, a moja podopieczna została sercem projektu. To, co wydarzyło się na ostatniej prostej, przerosło być może nawet jej oczekiwania, ponieważ właśnie swoim sercem, wrażliwością, szczerością i autentycznością ujęła całą publiczność, która wyraźnie dała jej do zrozumienia, że to jest jej prawdziwa moc. Gdyby wycofała się gdzieś po drodze, nie doświadczyły tej chwili, do której zapewne będzie wracać, ilekroć będzie poszukiwać w sobie siły. Informacje zwrotne, które otrzymała ode mnie, grupy i wszystkich wokół były jednoznaczne — jeżeli włożysz odpowiednio dużo wysiłku i będziesz budować na swoich zasobach, działanie zakończy się sukcesem — bo praca, którą włożyłaś, służyć będzie twojemu rozwojowi i wpłynie niewątpliwie na nastawienie, z którym będziesz podchodzić do kolejnych wyzwań.

Kolejny podopieczny, również z obniżoną samooceną związaną z niepowodzeniami szkolnymi, rozwijał się z projektu na projekt, by dziś móc otworzyć się na zupełnie nowe wyzwanie na poziomie szkoły średniej. Jest jednak do niego w pełni przygotowany — zna swoje mocne strony, wie, że uczy się dla siebie i to, co lubi najbardziej to rozumieć i potrafić swoją wiedzę wykorzystać w praktyce. Narzucone na początku ramy projektowe nie były dla niego od razu intuicyjne, wręcz uważał je za zbędny wymóg, jednak z czasem stał się ich orędownikiem, bo wie, że służą jego pracy i czynią ją bardziej przejrzystą i usystematyzowaną. Przekonał się jaki sposób nauki służy mu najlepiej, coraz precyzyjniej określa także swoje cele na przyszłość i ma pomysł jak je osiągnąć oraz, co bardzo istotne, dużą wiarę w to, że uda mu się to zrealizować. Rozumie także, że gdyby nie dyskomfort, nie dowiedziałby się tak wiele o sobie, i nie powiedziałby: „jestem z Ciebie dumny" stojąc przed lustrem.

Wydaje się, że nastawienie dorosłego odegrało również rolę w rozwoju chłopca mierzącego się ze specyficznymi trudnościami. Prezentowana w pierwszych miesiącach postawa obronna w kontakcie ze mną i rówieśnikami znalazła swoje uzasadnienie w jego wcześniejszych doświadczeniach z nauczycielami i uczniami z klasy. Etap poznawania, uczenia się siebie był dłuższy i pewnie również trudniejszy, ale przyniósł to, co ważne — zrozumienie. Zrozumienie dla odmienności spojrzenia, podejścia, przy jednoczesnym porozumieniu na poziomie języka. I choć każde wyzwanie rodziło u mojego podopiecznego frustrację, sprzeciw, działania były podejmowane. Chłopiec dowiedział się wiele o sobie, poznał pewne schematy swojego funkcjonowania i nauczył się radzić sobie z nimi. Jego nastawienie nie zmieniło się w sposób spektakularny, ale samoświadomość i umiejętność znalezienia uzasadnienia dla podejmowania określonych działań — zdecydowanie tak. Wiele się od niego nauczyłam także o sobie i za to jestem mu ogromnie wdzięczna.

Samoświadomość wymaga budowania. Przydatne mogą się okazać narzędzia jak choćby wykorzystywane w pracy ze studentami Clifton Strengths czy Insightful Profiler. Niezmiernie istotne, w moim odczuciu, staje się jednak empiryczna weryfikacja wyników otrzymanych w raportach. Omówienie wyników z tutorem, własna refleksja na ten temat, jest bardzo ważnym krokiem, ale pierwszym. Może uruchomić wewnętrzną motywację studenta, w jakimś procencie przypadków sprowokować do dalszych poszukiwań wewnątrz siebie. W wielu wypadkach obawiam się, że nie skłania do pracy nad zmianą lub intencjonalnego wzmacniania opisanych potencjałów. A gdyby dać młodym ludziom możliwość sprawdzenia swoich mocnych stron w działaniu? W formie nie narzuconej, nieobowiązkowej, z której nie będą w żaden sposób rozliczani, ale mogą być wspierani przez tutora, który podzieli się swoją perspektywą, wiedzą, a przede wszystkim nastawieniem? Gdyby stworzyć dodatkową przestrzeń na wspólne działanie, budowane na

solidnych fundamentach, czyli relacji opartej na zaufaniu? Gdyby znaleźć czas i miejsce na tworzenie warunków do wspólnej pracy projektowej w zgodzie ze swoimi predyspozycjami i talentami? Czy obserwowanie młodych ludzi tworzących wspólną wartość, rozwijających się poprzez swoje zaangażowanie w ważne dla nich projekty, nie byłoby budujące? Dzielę się tymi pytaniami, które sama sobie zadaję, bo wierzę, że to, co udaje się w pracy z dziećmi na niższym poziomie edukacyjnym, warte jest być może wypróbowania na poziomie uczelni wyższej. A przekonanie, że warto najpierw poznawać, by dalej móc przekraczać swoje granice, towarzyszy mi niezmiennie.

Carol Dweck wskazuje w przywołanej wcześniej pozycji książkowej przykłady nauczania zorientowanego na rozwój jako uwalniającego umysły dzieci (Dweck 2017,197). Moje doświadczenia są zbieżne z tymi obserwacjami. Nastawienie na rozwój przy jednoczesnej trosce o solidne podstawy w postaci relacji, rzucanie wyzwań, które pozwolą odkryć i rozwinąć indywidualny potencjał, wiara w możliwości młodego człowieka oraz gotowość poświęcenia czasu i energii, by móc być świadkiem zachodzących zmian i rozwoju jednostki, są dla mnie definicją tutora, którym chcę się stać. Bo tutorem nie można być, a raczej codziennie bardziej stawać. Korzystając ze swoich uświadomionych talentów — aktywatora, rozwijania innych, uczenia się, stratega oraz odpowiedzialności, staram się pomóc innym rozpoznać potencjał, zobaczyć istniejące możliwości, rozwinąć skrzydła, nabrać rozpędu, osiągnąć szczyt możliwości. Wiem, że najlepszym sposobem uczenia się jest działanie i staram się tworzyć okazje, by młodzież, z którą pracuję, mogła się również o tym przekonać.

Praca tutora jest dużym wyzwaniem, którego warto się podjąć, w trosce o tych, którzy będą budować naszą przyszłość, a jednocześnie doskonała okazja, by odnaleźć własną satysfakcję i możliwość doskonalenia.

Bibliografia:
Dweck, C. (2017). Mindset. Changing the way you think to fulfil your potential. Great Britain: Robinson.

Historia o łączeniu kropek w edukacji

Czerwiec 2019:
Kolejna godzina poświęcona na odsłuchiwaniu plików mp3, robieniu transkrypcji i prób kodowania ogromnej ilości linijek wywiadu. Zaczynam powoli patrzeć coraz głębiej i słyszeć to, co nie jest wypowiedziane wprost. Opowieść o tym, czego doświadczyło się na zajęciach, a w głosie niepokój o to, czy warto wyrażać swoje zdanie, a z drugiej strony nadzieja, że ktoś chce tego wysłuchać, nie oceniając i nie próbując czegokolwiek wyjaśniać ze swojego poziomu. A po drugiej stronie ja, z dyktafonem w drżącej ręce i obietnicą przed samą sobą, że zrobię z tym najlepsze, co się da. Zacznijmy od początku.

Ostatni kwartał 2018 - II rok studiów:
Spoglądam na listę wykładowców, którzy zdecydowali się zostać naszymi promotorami. Zdecydowana większość związana jest z dziedziną coachingu i nie jest to dla mnie zaskoczeniem, bo studiujemy w końcu „Coaching i Doradztwo" (mój rocznik był przedostatnią edycją tego kierunku na CDV). Nie odpuszczam tak łatwo — przyszłam tu z powodu doradztwa i właśnie z tym związany mam pomysł na swoją pracę magisterską. Przeglądam wszystkich wykładowców na stronie www, wnikliwie czytając ich opisy obszarów zawodowych i zainteresowania. Znajduję Beatę (ściskam Cię mocno, bo sukces to naprawdę pochodna ludzi, którzy byli z nami na drodze do celu), niepewnie piszę maila z wyjaśnieniem i proszę o spotkanie.

W międzyczasie rysuję trójkąty, tabelę i linię z punktu A do B, żeby na jednej kartce A4 zmieścić całą koncepcję. Wyłaniają się pierwsze źródła do pracy, a nawet pomysły na nazwy rozdziałów. Czuję, że ma to sens, tym bardziej że chcę kłaść nacisk na praktyczne rozwiązania do wdrożenia na uczelniach (wtedy jeszcze nie wiedziałam, że będę pracować na czterech poznańskich w różnych rolach i na różnych stanowiskach). Mimo to na spotkaniu słyszę: A może badania na temat tutoringu? A w mojej głowie: Czym jest tutoring?! (Kolejny rocznik po nas znał już odpowiedź na to pytanie, tzn. otrzymał piękną możliwość na uczestniczenie w zajęciach, a ja szansę na napisanie praktycznej pracy magisterskiej – tak, nazywam to możliwością i szansą).

Początek 2019:
Jestem typowym Learner'em i kimś, kto mocno czuje, że nie ma granic w tym, czego mogę się nauczyć i jaką dziedzinę pojąć. Z pierwszego wykształcenia magister inżynier, która do dziś kocha procesy produkcyjne w motoryzacji i wszelkie optymalizacje. Całe moje życie kręci się wokół samorozwoju, ciągłego dokształcania się, refleksyjności i gotowości, by zapraszać najlepsze jakości do swojej codzienności. Po latach wypracowane, aby było to z poziomu samoakceptacji i w zdrowym balansie.

Dlatego decyduję się zrobić badania po I roku tutoringu CDV w ramach mojej pracy magisterskiej. Wychodzi z tego mały doktorat i tylko ja jedna wiem, ile kosztuje mnie przygotowanie tego, na takim poziomie,

jaki jest akceptowalny w mojej głowie ;-) Na kartce, na której Beata rozrysowała w Dada Cafe wstępny plan pracy (kocham sposób myślenia i notowania naukowców oraz naukowczyń!), wyglądało to całkiem łatwo. Nie do końca tak było, bo...

Pierwszy raz mam do czynienia z taką tematyką (m.in. podejście kulturowo-historycznej teorii działalności, teoria działalności A. N. Leontiev, ekspansywne uczenie się E. Engestrom) i metodologią badań (interwencje formatywne, dyskusje grupowe, wywiady pogłębione).
Uczę się projektować cały ten proces z szacunkiem do studentów.
Przygotowuję pytania wprowadzające i kategorie wyczulające.
Kładę mocny nacisk na zbudowanie bezpieczeństwa w grupie w praktyce.
Spędzam miliony godzin na przesłuchiwaniu dyskusji i ich transkrypcji.
Kolejny milion na odpowiednim kodowaniu metodą dokumentarną.

A w międzyczasie boję się, że w połowie dyskusji przestanie działać mi dyktafon i nie będę mieć nagrania. Że będzie cisza i nikt nie będzie chciał ze mną rozmawiać. Że nie wyjdzie nic przełomowego. I wreszcie – że nie dam rady czasowo i fizycznie. Tak jak na końcówce pisania pracy. Najtrudniej, bo satysfakcja dopiero czekała za rogiem (a ja chcę umieć ją uznać w pełni).

Lipiec 2019:
Kiedy studenci mnie pytają, jak jest na obronie, to odpowiadam, że naprawdę przyjemnie.
Wybierz temat, którym chcesz się zająć, włącz najwyższy poziom swojego zaangażowania, napisz pracę w takim tempie, który Ci służy i z narzędziami, które masz przetestowane i wreszcie — opowiedz o tym od serca na obronie. Wszyscy przed salą i w niej Ci kibicują, jesteśmy w końcu na CDV.

Ja tak zrobiłam i wychodzę z oceną 6 na dyplomie. A kilka tygodni później z propozycją współpracy w ramach tutoringu (dziękuję, Pawle! Od początku czułam, że rozpoczyna się coś wyjątkowego). Zdobyty background naukowy i biznesowy, naturalna zajawka do pracy ze studentami i do środowiska uczelnianego oraz porządne umiejętności coachingowe wraz z międzynarodowym certyfikatem ICF prowadzą mnie spokojnie do rozpoczęcia tej roli.

Październik 2019 – pierwsze zajęcia:
Długa sukienka w kropki, uśmiech od ucha do ucha i dzikie poczucie radości — tego się nie da zapomnieć. Na początku to zawsze jest mieszanka: ekscytacji na poznanie nowych twarzy i niepokoju o to, żeby dać z siebie wszystko i być użytecznym (!) na tym kawałku wspólnej drogi edukacyjnej. Później wszystko puszcza i oddajesz się grupowej energii, pamiętając wciąż o swojej roli. Czyli zapraszasz do ćwiczeń, przyglądasz się pracy, wspierając swoją obecnością i narzędziami, dopytujesz, aby pomóc w budowaniu samoświadomości, dzielisz się kawałkami swojej wiedzy i inspiracjami oraz reflektujesz z całą grupą na sam koniec. I raz jeszcze: zapraszasz, przyglądasz się, dopytujesz, dzielisz się i reflektujesz. Wy na pierwszym planie, ja obok jako wsparcie. Żeby nie było tak kolorowo — kilka tygodni później dostaję pierwszą lekcję o autorytecie i dość mocno to przeżywam. Pewnie też trochę kwestionuję swoje umiejętności, ale nie na tyle mocno, by podać je całkowicie w wątpliwość. Zamiast tego zagłębiam się w to i dzięki mądrej pracy robię dwa kroki do przodu w swoim rozwoju zawodowym. Świadomie i z pełną odpowiedzialnością. Na koniec roku akademickiego słyszę od studenta M., że „wszyscy widzieliśmy, że naprawdę uwielbiasz z nami być".

Tego nie da się kupić ani nauczyć. I dlatego staje się dla mnie wyznacznikiem.

2020/2021:
Czas pandemii. Większość zajęć online pamiętam jak przez mgłę. Mnie nie było łatwo, a co dopiero Wam – zaczynać studia w takiej formie. Jest mi strasznie przykro, ale jednocześnie zostaje mi jakaś iskierka nadziei, że wyjdziecie z tego silniejsi.

2021/2022:
Wracam na salę. Pełna obaw, czy jeszcze potrafię to robić, czy uda się poczuć całą gamę tych pozytywnych emocji sprzed pandemii. Próbujemy. Wy po ostatnim roku liceum/technikum w trybie online, ja, która nade wszystko stawiam fizyczny kontakt. Dziś, kiedy to wspominam, to pojawia się we mnie uczucie, że może na nowo uczyliśmy się siebie nawzajem? I bycia wśród ludzi, nazywania swoich potrzeb i odwagi do tego, żeby na nowo być sobą w rzeczywistym świecie?

2022/2023:
Najlepsze flow i poczucie dojrzałości w tej roli. Nie wszystko wychodzi, ale nie musi, bo za każdym razem jesteście wyjątkowi jako grupa i należy Wam się spersonalizowane podejście. Wiem też, że każdy weźmie z tych zajęć dokładnie tyle, w jakim stopniu będzie gotów. Nie tylko swoją piątkę talentów Gallupa czy raport z testu iP121. Bo mówicie m.in. o takich rzeczach jak umiejętność otwierania się na drugiego człowieka i prowadzenie swobodnych rozmów, przestrzeń do przyglądania się sobie w różnych ćwiczeniach, budowanie swojej świadomości i refleksyjności, odwaga do wyrażania siebie i poznawanie tego, ile macie w sobie pięknych cech. Tak trzymać – im więcej refleksji i doświadczeń zapakujecie do swojego dorosłego plecaka, tym lepiej (w dużym skrócie). W tym roku raz jeszcze przekonuję się i utwierdzam w swoim przekonaniu, że nadrzędną sprawą jestem ja jako człowiek i nasza relacja, którą budujemy na zajęciach. Tylko tyle albo aż tyle.

Lipiec 2023:
Kiedy piszę ten esej, to wierzę, że...
Gdyby nie te kilkadziesiąt godzin rozmów przeprowadzonych z pierwszym rocznikiem, nie uchwyciłabym tego, co jest naprawdę ważne w tutoringu i nie weszłabym w rolę tutorki z taką delikatnością i nastawieniem na drugiego człowieka.
Gdyby nie „podglądanie" pracy innych tutorów i ich wspólnych efektów ze swoimi grupami, nie miałabym skąd czerpać dobrych praktyk i mieć punktu wyjścia do własnych refleksji.

Gdyby nie napisanie tej pracy i studia coachingowe na CDV, nie uzupełniłabym siebie o tę rolę zawodową — to, jakim jestem człowiekiem, zawsze przekłada się na pracę na sali.

Gdyby nie ciągła refleksja nad tym, jaki chcę tworzyć tutoring, nie chcielibyście tworzyć go razem ze mną — przez cały rok, oba semestry i przez spotkania indywidualne.

Gdyby nie ten esej, nie miałabym szansy wzruszyć się, patrząc wstecz na tę 5-letnią podróż. I dlatego raz jeszcze – wierzę w edukację całym sercem, a w tutoring jeszcze mocniej.

To dopiero nasz początek :)

Łukasz Fojutowski

Tutoring: podróż w nieznane

W swojej pracy ze studentami jako tutorzy często posługujemy się metaforami, aby wyjaśnić i zwizualizować pewne zjawiska i procesy. Metafory dają możliwość pokazania świata w sposób oddający emocje, a jednocześnie zmieniający perspektywę patrzenia na daną sytuację, dlatego bardzo lubię je wykorzystywać w swojej pracy. Pozwólcie więc, że w tym artykule posłużę się właśnie metaforą.

Wybierając się w daleką i egzotyczną podróż, zdajemy sobie sprawę, że wiele rzeczy będzie innych niż te, do których przywykliśmy. Będziemy mieli styczność z inną kulturą, klimatem, przyrodą, ale też odmiennym sposobem codziennego funkcjonowania. Zaczynamy przygodę z jakimś wyobrażeniem tego, co nas spotka, najczęściej zbudowanym na wcześniejszych doświadczeniach. Podekscytowani staramy się jak najlepiej przygotować na te wyzwania, odnosząc się do naszych wyobrażeń. Jednak na miejscu rzeczywistość nas zaskakuje co krok, nasze plany szybko się weryfikują, a przygotowania okazują się w dużej części nietrafione. Po krótszej lub dłuższej chwili zaskoczenia sięgamy jednak do swoich zasobów, wykazujemy się kreatywnością i determinacją, szybko się adaptujemy, radzimy sobie w nowej sytuacji i czerpiemy radość z przygody.

Nie inaczej było w mojej podróży tutoringowej. Dlaczego piszę o podróży? Bo tutoring to nie tylko warsztaty, na których studenci odkrywają i rozwijają swój potencjał. To podróż, w której każdy z tutorów się zmienia, dowiaduje się czegoś o sobie, buduje relację tutoringową ze studentem, dzieli jego radości i sukcesy, ale też mierzy się z wyzwaniami i porażkami. Warunek jest tylko jeden – trzeba się odważyć, być otwartym na drugiego człowieka.

Dla mnie przygoda z tutoringiem zaczęła się dużo wcześniej niż chwila, kiedy rozpocząłem swoje pierwsze warsztaty ze studentami. Zaczęło się – jak to zwykle bywa – od garstki pasjonatów, którzy przekonywali ówczesnego prorektora Collegium Da Vinci (w tej roli moja skromna osoba), że tutoring to projekt, który będzie przełomem dla uczelni. Dzięki nim zobaczyłem olbrzymi potencjał w tym sposobie pracy ze studentami, za co jestem im do dziś wdzięczny. Nie zmienia to faktu, że wprowadzenie tutoringu okazało się gigantycznym wyzwaniem organizacyjnym, logistycznym i finansowym. Nie żałuję jednak, że dałem się im wtedy przekonać, choć droga do wprowadzenia tego projektu momentami bynajmniej nie była usłana różami. Udało się jednak fantastycznie dzięki zaangażowaniu zespołu tutoringowego.

Gdzie jednak zaczęła się moja podróż jako tutora? Oczywiście na warsztatach szkoleniowych dla przyszłych tutorów. Myślę, że wszyscy weszliśmy tam, mając na celu poznanie narzędzi tutoringowych i zorientowanie się „o co w ogóle w tym tutoringu chodzi?". Niewielu spodziewało się, że pracując wspólnie na warsztatach, również my będziemy musieli się otworzyć, dać się poznać, zdjąć zawodowe maski i być gotowym na dowiedzenie się czegoś o sobie. Momentami nie było to łatwe zadanie. Dla mnie to były

pierwsze takie warsztaty rozwojowe i pamiętam, że pokazanie siebie nie w roli prorektora i wykładowcy, ale jako człowieka, było na początku trudne. Rozpoczynałem pierwsze zajęcia, chcąc jedynie dostać narzędzia tutoringowe i gotowe scenariusze zajęć, a po kilku miesiącach kończyłem je, będąc gotowym na otwarcie się na studentów i nawiązanie z nimi zupełnie innej relacji niż wcześniej. Myślę, że wielu z nas odczuwało wewnętrzny opór i czuło się na początku niekomfortowo, ale jakoś nigdy o tym nie rozmawialiśmy. Efekty pracy na tym szkoleniu dają owoce na każdych moich zajęciach do dziś, bo rezygnacja z nadmiernego dystansu wykładowca-student i większa otwartość pozwoliły mi osiągać o niebo lepsze efekty w pracy merytorycznej.

Kiedy po raz pierwszy stanąłem przed studentami na zajęciach tutoringowych, miałem gotowy plan, byłem doskonale wyposażony w narzędzia, pełen zapału i gotowości do pracy. Szybko jednak okazało się, że tutoring bardziej przypomina surfowanie na falach niż pływanie rowerem wodnym na jeziorze. Na nic plany i scenariusze lekcji – prawdziwa magia zaczyna się, dopiero gdy „puszcza się lejce" i jest gotowym na otwartość, pokazywanie siebie, bardziej „bycie z kimś" niż „nauczanie kogoś". Jeżeli ktoś lubi trzymać się struktury i ceni sobie przewidywalność na pewno dzięki pracy jako tutor, odkryje w sobie niespodziewane pokłady spontaniczności i elastyczności. Przynajmniej tak było w moim przypadku.

W mojej opinii tutoring jest wyjątkowym procesem rozwojowym. Od lat pracuję z firmami, organizacjami społecznymi i instytucjami kultury prowadząc — jako coach lub mentor — różne procesy rozwojowe indywidualne i grupowe. Praca z drugim człowiekiem w relacji „jeden na jeden" jest zawsze ciekawa i często daje nadzwyczajne efekty, ale mam wrażenie, że tylko w tutoringu jest tak spontaniczna, nieoczekiwana i energetyczna. Po roku pracy z moją pierwszą grupą studentów zaocznych, kiedy spotkaliśmy się po wakacjach, okazało się, że dziewięć z jedenastu osób rzuciło dotychczasową pracę. Stwierdzili, że dowiedzieli się na zajęciach czegoś o sobie, przemyśleli to i postanowili coś zmienić w swoim życiu. Pomyślałem wtedy: co ja najlepszego narobiłem?! Natomiast okazało się, że już dwa miesiące później każdy z nich znalazł satysfakcjonującą pracę w obszarze, który go interesuje. Większość z nich do dziś kontynuuje z sukcesami obrane wtedy ścieżki zawodowe.

Praca tutoringowa daje relatywnie szybką informację zwrotną, co pozwala doskonalić warsztat merytoryczny. W pracy ze studentami szybko widać, które narzędzia rozwojowe się sprawdzają i w jakich warunkach, a które trzeba udoskonalić lub z nich zrezygnować. Jedną z rzeczy, które ja zmieniłem w swojej pracy, był sposób omawiania wyników testów kompetencyjnych i psychometrycznych, takich jak iP121, FRIS itp. Dopiero praca ze studentami pokazał mi, jak istotny jest sposób pracy z wynikami testu, aby nie stały się one etykietą. Nie powodowały, że osoba sama „zaszufladkuje się" jako „jakaś", zamiast podjąć pracę rozwojową — wzmacniać swoje silne strony i pracować nad obszarami do rozwoju. Dla mnie to była lekcja uważności i nauka, że nawet najlepsze narzędzia są tylko narzędziami i muszą być stosowane z rozwagą. Przekonałem się, że w przypadku testów koniecznie musi im towarzyszyć indywidualna rozmowa, a ich wyniki mogą być jedynie inspiracją i zachętą do autorefleksji.

Praca jako tutor nie zawsze jest usłana różami. Spotykamy się z różnymi wyzwaniami, takimi jak trudności w komunikacji z niektórymi studentami, czy sytuacje, w których nie jesteśmy w stanie pomóc w pełni. Czasem dochodzi do momentów frustracji i bezradności, kiedy mimo naszych najlepszych starań, nie udaje się osiągnąć zamierzonych celów. To właśnie te trudne chwile uczą nas cierpliwości, empatii

i pokory. Są one częścią naszej wewnętrznej przemiany jako tutorów. Kiedy zaczynamy rozumieć, że nie zawsze jesteśmy w stanie rozwiązać wszystkie problemy i że każdy student ma swoją własną drogę do sukcesu, to zaczynamy patrzeć na naszą rolę z innej perspektywy.

Podczas pracy jako tutor, zrozumiałem, że nie tylko studenci się zmieniają, ale także my, tutorzy. To praca, która skłania do refleksji nad własnymi umiejętnościami, podejściem do nauczania i rozwojem osobistym. Pozwala nam odkryć nasze mocne strony jako nauczycieli, ale także rozpoznać obszary, które wymagają rozwoju. Odkryłem w sobie zdolność do empatii i spontaniczności, której wcześniej nie znałem. Nauczyłem się słuchać i dostosowywać się do indywidualnych potrzeb studentów. Praca tutora kształtuje nas jako ludzi i nauczycieli. To podróż, która nigdy się nie kończy, bo z każdym nowym studentem odkrywamy nowe aspekty naszej roli i siebie samych.

Małgorzata Kośmicka

Moja droga do tutoringu

Przed 2022 rokiem zajmowałam się głównie tutoringiem naukowym, wspierałam studentów studiów podyplomowych HR Biznes Partner. W 2022 roku po tym, jak prowadziłam szkolenie mentoringowe dla pracowników i wykładowców Collegium da Vinci zaproszono mnie do grona tutorów. Decyzja nie była dla mnie prosta, chociaż towarzyszę różnym ludziom w odkrywaniu ich mocnych stron, rozwijaniu potencjału, kompetencji, to jednak były to dotychczas osoby dojrzałe, z pewnym doświadczeniem, na którym budowały dalej. A teraz miało to dotyczyć studentów zaocznych studiów magisterskich.

Obserwowanie jak ludzie czerpią inspirację, przechodzą do działania i widać efekty to jest to, co powoduje, że moja praca coacha, trenera daje mi wiele radości. To był mój punkt wyjścia.

Tym, co mnie pchnęło na drogę prowadzenia tutoringu rozwojowego była ciekawość młodszych ludzi, już mających doświadczenia pierwszych prac, nawet założenia swoich firm, jednak nadal będących w procesie edukacji (studia magisterskie), nadal szukających swojej drogi, odkrywania swoich mocnych stron i potencjału, podejmowania decyzji jak zaplanować swoją ścieżkę kariery i określania co dla nich jest ważne, czego chcą i czego nie chcą w życiu. Może trochę chciałam sobie przypomnieć, jak to było ze mną. Nie korzystałam z pomocy tutorów. Pewnych moich stron byłam świadoma, innych zupełnie nie. W mojej karierze zawodowej zmieniałam kilkukrotnie zawód. Ciekawi mnie czy wyglądałoby to inaczej, gdybym bardziej świadoma swoich mocnych stron podeszła do tematu mojego rozwoju zawodowego.

Tutoring pozwala na odkrycie i rozwinięcie potencjału. Towarzyszenie studentom w tym procesie, obserwowanie ich postaw, potrzeb, motywacji w poprzednim roku to było dla mnie inspirujące przeżycie.

To, co widziałam, to coraz bardziej świadome podejście do własnego rozwoju, budowanie właściwego nastawienia. Do zapisania się na zajęcia pchnęła ich ciekawość, chęć poznania siebie i swoich możliwości, mocnych stron, chęć rozwoju. To był dobry punkt wyjścia w naszej relacji. To na czym mnie zależało, to wspierać studentów w ich odkryciach, budowaniu pewności siebie, analizie i podejmowaniu decyzji kim chcą być i kim nie chcą być. Spoglądaniu w przyszłość. Takim myśleniu, które prowadzi do jutra, na jakim im zależy.

„To, kim jesteśmy dzisiaj, pochodzi z naszych wczorajszych myśli, a nasze obecne myśli budują nasze przyszłe życie. Nasze życie jest tworem naszego umysłu" (Dhammapada, zbiór pism buddyjskich).

W pełni się zgadzam z przytoczonym cytatem. Jeden aspekt to myśleć o sobie dobrze. Uważam, że to o czym myślimy, na czym się koncentrujemy ma olbrzymie znaczenia. Jeśli się lubimy, akceptujemy, widzimy swoją wartość, chętniej podejmujemy się wyzwań, łatwiej przechodzimy przez trudne sytuacje, łatwiej nam osiągać nasze cele i wychodzić cało z porażek.

Moim zdaniem tutoring daje tu olbrzymie wsparcie, pomaga odkryć i nazwać talenty, pomaga obejrzeć się w oczach tutora i innych studentów i docenić, wydobyć na światło dzienne i rozwijać to, co było czasami ukryte. Widzieć pozytywy nawet w porażkach i czerpać z nich siłę do dalszego rozwoju. Uwielbiam ten moment, kiedy ludzie odkrywają, że to, co osiągnęli to faktycznie zasługa ich zachowania, postawy, umiejętności, to np. ich nieustępliwość im pomogła, nie dali za wygraną, nie dali się zniechęcić i oto są tam, gdzie są teraz. Albo mogą i chcą więcej, wspiera ich kreatywność, dokładność, umiejętność nawiązywania kontaktów i budowania relacji. Każdego inny zestaw atutów, na którym mogą się oprzeć i mają z czym startować i iść swoją drogą.

Drugi aspekt to to, co zajmuje nasze myśli. To właśnie, moim zdaniem, buduje nasze przyszłe życie. Dlatego ważnym w tutoringu jest dla mnie zatrzymanie się nad tym, jak to przyszłe życie chcę, żeby wyglądało. Co wymarzona praca studentów musi mieć, czego bezwzględnie nie może mieć. Uważam, że nawet ważniejsze jest, aby sobie powiedzieć, czego się w życiu nie chce. Określenie tych aspektów pomaga wybierać kierunek i drogę. To myśli na ten temat pomagają wybierać na drodze w sprawach małych i dużych. Świetnie to obrazuje obraz wędrówki górskiej.

Zdjęcie: Sławomir Kośmicki

Żeby dała radość, potrzebne jest najpierw, żeby pomyśleć i wybrać trasę, która odpowiada naszej kondycji, możliwościom, oferuje ciekawe widoki i tyle adrenaliny, ile lubimy. Daje też trochę w kość, bo zdobycie szczytu po wysiłku lepiej smakuje. Potrzebujemy zaplanować jak się przygotować kondycyjnie, jaki ekwipunek wziąć z sobą, żeby nie był za ciężki, a jednak mieć z sobą wszystko, co niezbędne. Jeśli przemyśleliśmy szczegóły, trenowaliśmy przed wyjazdem, mamy dobrze dobrane do przebiegu trasy wyposażenie, wygodne buty, plecak i ciekawość drogi, która nas czeka, to będzie ekscytujące przeżycie, nawet jeśli po drodze spotka nas deszcz, mgła, trudne sytuacje. Im lepiej jesteśmy przygotowani, tym mamy większą radość z drogi. Im więcej jej poświęciliśmy myśli przed wyruszeniem, tym większa możliwość zatrzymania się na tu i teraz już w drodze i cieszenia się pięknem dookoła. Może się zdarzyć, mimo całych przygotowań, że bezpieczniej zmienić drogę lub wrócić, bo spotkają nas rzeczy nieprzewidziane.

Tak też widzę podejście do tutoringu, pomaga określić możliwości, marzenia, kierunek i co zapakować do swojego plecaka na dalszą drogę. Myśli na ten temat przybliżają tutee do jego planów rozwojowych, zawodowych. Jednak warto jednocześnie zachować ciekawość i być przygotowanym na nieoczekiwane. W mojej ścieżce kariery zawodowej właśnie tak się dzieje, analizuję, planuję, myślę, podejmuję decyzję i dobrze się z tym czuję. Mam poczucie kontroli nad tym, co chcę robić (już od dłuższego czasu, na początku nie zawsze tak było). Jednak czasami coś mnie zaskakuje i ciekawość przeważa, wchodzę na ścieżkę, której wcześniej nie widziałam na mapie, a w realu okazuje się ciekawa, z ładnymi widokami, które szkoda przeoczyć. I tak właśnie stało się z wejściem na ścieżkę tutoringu.

Trzeci aspekt to przygotowanie się na rzeczywistość pracy, na to, czego może oczekiwać od nas druga strona, na czym zależy pracodawcy, co mogę mu zaoferować, co będzie dla niego wartością. Jeżeli celem jest budowanie potencjału zawodowego, a taki cel podawało wielu studentów, to moim zdaniem niezbędny element. Nie można zapominać, że pracodawca podejmie i będzie kontynuował współpracę tylko wtedy, gdy zobaczy z niej wartość dla siebie. Tu przydaje się budowanie empatii, zrozumienia sytuacji pracodawcy/ przełożonego/ potrzeb rynku. Mocne strony budują, kolejnym krokiem jest pokazanie w działaniu wartości, jaką niesie nasza praca dla innych, nabranie pewności, że czemuś służy, że ma sens. Dla mnie osobiście to, że moja praca komuś może służyć, to bardzo ważny aspekt, to coś, co powoduje, że nadal mi się chce podejmować nowe działania, wchodzić w nowe rewiry. Takim podejściem starałam się zaszczepić studentów. Nie chodzi o to, żeby tylko osiągać sukcesy i robić karierę, chociaż to ważne. Dużo więcej radości z pracy i życia daje poczucie sensu, to, że ktoś korzysta z Twojej pracy, że możesz komuś pomóc w rozwoju, osiąganiu jego celów, że to, co robisz ma dla kogoś znaczenie.

Czasami tego nie widać od razu. Dlatego tak bardzo lubię dłuższe formy pracy, jak coaching, mentoring, cykle szkoleniowe, wieloletnią współpracę z klientami, follow up. Dlatego również przez ten rok polubiłam tutoring i ciekawi mnie praca z osobami dużo młodszymi ode mnie. Ludzie wokół nas mogą nam pomóc osiągać nasze cele. Ja otrzymałam i otrzymuję nadal pomoc od innych w wielu aspektach, chętnie też tej pomocy i wsparcia mogę udzielić innym. Mnie osobiście też pomogli tutee, być na bieżąco, poznawać lepiej młodsze pokolenie, ich potrzeby, wartości. Doceniać rzeczy, których wcześniej nie dostrzegałam, że cały czas warto się rozwijać. Otworzyć na nowe spojrzenie na niektóre sprawy.

Były też rzeczy, które mnie zaskoczyły i pozwoliły inaczej spojrzeć na pokolenie wchodzące na rynek pracy. Chociażby sposób pozyskiwania informacji. Dla mnie nadal są to głównie treści pisane, dla większości

z nich był to głównie materiał video. Tę różnicę widzę tylko jako inne podejście, inne nawyki, jednak ciekawość świata i tego, co można zyskać z poszukiwania informacji, jest taka sama.

Dzięki tutoringowi miałam okazję patrzeć, jak studenci czerpią z inspiracji, które im podrzucam, zatrzymują się nad ważnymi tematami, zastanawiają, niektórzy uczą się doceniać swój wkład w odniesione sukcesy, dostrzegać potencjał, tam, gdzie do tej pory się go domyślali. Dają sobie czas na zastanowienie się, refleksje, wyciągają wnioski, przechodzą do działania. To dla mnie była ogromna wartość i poczucie sensu.

Ewelina Marszał-Kaczmarek

Tutoring od kuchni — mój przepis na udaną relację tutoringową

Odkrywanie swoich wartości oraz mocnych stron, wyznaczanie celów i konsekwentna ich realizacja, dokonywanie autorefleksji i wyciąganie wniosków stanowią nie lada wyzwanie dla studentów. Jest to dla nich tym bardziej trudne, jeśli na swojej dotychczasowej edukacyjnej ścieżce nie doświadczyli spersonalizowanego podejścia, a rozwój kompetencji społecznych czy pogłębianie samoświadomości były w ich szkolnej rzeczywistości często zaniedbywane. By mieć gotowość eksplorować siebie, otworzyć przed tutorem i całą grupą drzwi do swojego wewnętrznego świata, tutoranci potrzebują bezpiecznej przestrzeni, czyli relacji opartej na szacunku, zrozumieniu, akceptacji i zaufaniu. Jak taką udaną relację stworzyć i jakie elementy odgrywają w niej kluczową rolę?

Postawa zaciekawienia

Naturalne i szczere zaciekawienie tutorantem jako wyjątkowym i wartościowym człowiekiem z całym unikatowym zestawem mocnych stron, słabości i cech osobowości pozwala mi lepiej zrozumieć potrzeby studentów oraz motywacje ich działań. Aktywne słuchanie, również takie między wierszami, okazuje się bardzo przydatnym narzędziem. Moi tutoranci wiedzą, że nie są mi obojętni, że będą wysłuchani, ich zdanie jest dla mnie ważne. Jako tutor uczę się widzieć świat ich oczami, ciekawie mnie ich spojrzenie na rzeczywistość, pasje, jakim się oddają i sukcesy, jakimi chcą się podzielić. Z tego powodu tutoring jest rozwojowy również dla mnie i czerpię inspirację z naszych spotkań.

Uważność

Każdy student rozpoczyna swoją przygodę z tutoringiem z bagażem doświadczeń i swoim osobistym nastawieniem do całego procesu. Nie jest łatwo opowiadać o swoich mocnych stronach, jeśli nie wierzy się w siebie. Trudne jest wyznaczanie sobie celów długoterminowych, jeśli priorytetowe jest poradzenie sobie z tym, co wymaga rozwiązania na tu i teraz. Problemem jest skupienie się na pracy, gdy doskwiera samotność i tęsknota za swoim krajem i domem rodzinnym. To tylko przykłady wyzwań, z jakimi mierzą się tutoranci. Dlatego tak istotna jest uważność na to, czego na pierwszy rzut oka nie widać, wsłuchiwanie się w drugiego człowieka, empatyczne i wspierające podejście.

Elastyczność i kreatywność

Praca ze studentami w ramach tutoringu grupowego i indywidualnego opiera się na wykorzystaniu wiedzy i profesjonalnych narzędzi wspierających rozwój samoświadomości i kompetencji niezbędnych we

współczesnym świecie. Warsztaty z każdą grupą mają nieco inną dynamikę i to samo ćwiczenie może okazać się mniej lub bardziej atrakcyjne i efektywne w zależności od potrzeb czy umiejętności członków grupy. Dlatego pozwalam sobie na elastyczność, a czasem nawet improwizację, modyfikując narzędzia i dopasowując odpowiednio ćwiczenia. Jest w tej elastyczności pewien dreszczyk emocji. Czy dane ćwiczenie okaże się strzałem w dziesiątkę ? Do jakich refleksji się przyczyni ? Jak wpłynie na zaangażowanie? Odczuwam ogromną satysfakcję, gdy wymyślone przeze mnie kreatywne zadanie prowadzi do głębokich przemyśleń i wzbudza mnóstwo pozytywnych emocji.

Autentyczność

Autentyczność rozumiana jako szczerość, prawdziwość oraz spójność myśli, słów i działań to bardzo cenny zasób budujący wartościową relację. Rolą tutora jest wspieranie młodego człowieka w dbaniu o psychiczny, fizyczny i społeczny dobrostan, dlatego tak ważne jest, by dawał przykład swoją postawą nastawioną na pielęgnowanie poczucia szczęścia i dążenie do osiągnięcia satysfakcji życiowej. Znajomość swoich potrzeb i wartości, świadomość własnych emocji, swobodne wyrażanie ich oraz gotowość, by uczyć się na swoich błędach i traktować ich jako okazję do rozwoju jest mostem pomiędzy tym, co jest dla nas samych ważne i co pielęgnujemy. A tym, co chcemy przekazać i wzmacniać u innych.

Poczucie humoru

Humor wprowadza lekkość, jest nośnikiem pozytywnych emocji, redukuje stres i pobudza kreatywność. Poczucie humoru jest jednym z narzędzi budowania relacji, które uważam za bardzo cenne w mojej pracy z tutorantami. Podczas pierwszego spotkania z grupą pomaga budować zaufanie, zmniejsza obawy i pozwala się otworzyć na innych. Tematy poruszane podczas spotkań tutoringowych, zarówno grupowych, jak i indywidualnych bywają poważne, a pojawiające się refleksje bardzo osobiste. Umiejętnie wprowadzony humor balansuje emocje i pozwala udźwignąć to, co zbyt ciężkie.

Wspieranie innych w rozwoju wymaga od tutora ciągłej pracy nad sobą i ewaluacji swojego warsztatu pracy. Ważne jest dla mnie, by dawać sobie i studentom przestrzeń na autorefleksję i pokazywać, jak ważną rolę ona odgrywa w naszym rozwoju. Przemyślenia tutorantów bywają zaskakujące, wzruszające, poważne i zabawne. Wielu studentom refleksja nie przychodzi z łatwością i jest kompetencją, która wymaga dalszego doskonalenia. Podczas ostatniego spotkania angażuję studentów w kreatywne zadania pozwalające przeanalizować i podsumować proces, takie jak napisanie wiersza o tutoringu. Oto jeden z nich autorstwa dwóch studentów grupy anglojęzycznej:

Tutoring, a noble art.

To guide young mind
and shape their heart.
To light their way
and show the path.
To inspire hope
and banish wrath.

A tutor's role is to impart
knowledge, wisdom and a start.
To help a student reach the goal,
to make them whole and in control.

With patience, care and empathy.
A tutor helps the students see
the power of their own potential
And how to be truly in fuential.

So if you seek to make a di ference
And help someone fnd their brilliance,
consider tutoring as your art,
to make a lasting, loving mark.

(Jan Przybylak, Kyrylo Kurhanov)

Wiersz ten bardzo trafnie opisuje rolę tutora i relację, która w pracy z drugim człowiekiem ma ogromne znaczenie. Pozytywna relacja uwrażliwia, wzbogaca o doświadczenia, wzmacnia samoświadomość, zmienia perspektywę i poszerza horyzonty. Dla mnie jest ona warunkiem sukcesu całego procesu tutoringowego a postawa zaciekawienia, uważność, autentyczność, empatia, elastyczność, poczucie humoru i umiejętność autorefleksji są jej niezbędnymi składnikami.

Studia
i rozprawy

Izabella Kaiser

Czy tutoring może być szansą na „naprawę" polskiej szkoły?

W obecnych czasach warto postawić pytanie, jaka jest dzisiejsza szkoła? Czy można ją nazwać szkołą XXI wieku? Niestety — w mojej ocenie, posiada ona więcej cech tak zwanej „dydaktyki szkoły tradycyjnej", w której „przekazuje się wiedzę, a nie kształtuje umiejętności i postawy. Takiej, w której brak indywidualnego traktowania ucznia, w której nie bierze się pod uwagę jego zainteresowań i potrzeb, a dąży do realizowania tego, czego chce nauczyciel oraz regulujące jego pracę podstawy programowej" (Kurowska i Łapot-Dzierwa, 2019, s. 38). Jest to wciąż szkoła przepełniona biurokracją i ciągle zmieniającymi się przepisami, co powoduje, że najważniejsze staje się to, można zapisać — tematy, stopnie, frekwencja, a nie realny świat stojący za tymi zapisami. Szkoła, w której nie ma miejsca na twórczą aktywność i kreatywność, gdyż ważniejsze jest terminowe realizowanie programu nauczania. I wreszcie instytucja, która hamuje zapał i chęci młodych nauczycieli do oryginalnego, innowacyjnego wykonywania swoich zadań, skoncentrowanych na dziecięcych potrzebach i zainteresowaniach. Nie dziwi mnie zatem, że współczesna polska szkoła spotyka się z nieustanną krytyką różnych grup społecznych: uczniów, rodziców, a nawet nauczycieli. Co leży u podstaw niezadowolenia i które aspekty jej funkcjonowania są negatywnie oceniane?

Przede wszystkim mała atrakcyjność dla uczniów. Szkoła jest zbyt nudna i oderwana od życia. Przekazywanie bezużytecznej, często encyklopedycznej wiedzy, wymóg bierności i reproduktywności, uczenie w monotonny, nijaki, schematyczny sposób niszczy motywację do nauki i powoduje niechęć do szkoły i do wszystkiego, co ma tam miejsce. Nadal obowiązujący jest w polskiej szkole schemat, że „na każde pytanie jest tylko jedna dobra odpowiedź", że „każde zadanie ma jedno rozwiązanie i jeden prawidłowy sposób jego osiągnięcia", czyli konieczność „*wbicia się w klucz*", by uzyskać dobre rezultaty na egzaminie, teście czy sprawdzianie. Bardzo poważny w skutkach jest brak indywidualnego podejścia do ucznia, ignorowanie przez system edukacji faktu, że każde dziecko jest inne, rozwija się w innym tempie i czasie; ma swój (zróżnicowany!) sposób uczenia się, przyswajania informacji, poznawania świata i jego rozumienia. Uczeń nie ma warunków i zgody na podążanie indywidualną ścieżką rozwoju, zaprojektowaną tak, by pozwalała rozwijać jego indywidualne talenty i najważniejsze umiejętności. Kolejny zarzut stawiany polskiej szkole to niewłaściwe metody nauczania; po prostu źle uczymy. Jak dowodzą badania M. Dąbrowskiego (2013), w praktyce szkolnej dominują metody podające. Dostarcza się finalne rozwiązania, nie pozwalając uczniom na zadawanie pytań, na wątpliwości, nie organizując sytuacji edukacyjnych sprzyjających rozwijaniu twórczego myślenia. Nauczyciel pozostaje wciąż głównym (jeśli nie jednym) przekaźnikiem wiedzy, zwłaszcza gotowych algorytmów i schematów, uczeń natomiast ma je jedynie zapamiętać i zastosować. Trafna (choć niepokojąca) jest metafora R. Bieleckiego (2022), który porównuje nauczyciela do megafonu nadającego wiadomości, a rolę uczniów sprowadza do „bycia dyktafonem dokładanie nagrywającym podawane informacje" (Bielecki, 2022, s. 201). Tu nasuwa się nieco prowokacyjne pytanie:

czyżby nauczyciele obawiali się pomysłów dzieci i dlatego wolą narzucić uczniom to, co i jak mają zrobić? W silnie zakotwiczonym transmisyjno-podający modelu edukacji nauczyciele kurczowo trzymają się metodycznych „gotowców" i wierzą, że istnieją niezawodne sposoby prowadzenia zajęć. Tym, co dopełnia negatywny obraz współczesnej szkoły, jest schemat: „popełnianie błędów jest złe", a przecież bez popełniania pomyłek nie ma uczenia się. Błędy dziecka są rzeczą normalną, nieuniknioną i w jakimś sensie czasem nawet pożądaną przy samodzielnym rozwiązywaniu problemów. Nauczyciel powinien pomóc dziecku przezwyciężyć jego błąd, ale w taki sposób, aby ono samo mogło uświadomić sobie, na czym on polegał. Musi to odbywać się w atmosferze życzliwości i tolerancji dla innego, charakterystycznego dla dzieci ujmowania rzeczywistości. Natomiast karanie ucznia za błędy lub wymuszanie poprawnego rozwiązania czy odpowiedzi (w danym momencie niezrozumiałych, niedostępnych uczniowi) powoduje szkody trudne do późniejszego naprawienia. Taki sposób myślenia niszczy kreatywność oraz hamuje aktywność dzieci i jednocześnie powoduje powstawanie chronicznego lęku przed podejmowaniem działań i eksperymentowaniem.

Zasygnalizowane zjawiska rodzą — jak twierdzą K. Szmidt i E. Nęcka (1995) „wizję szkoły jako niepokojącego mrowiska, bez perspektyw rozwojowych, mało implikatywnego i wyrażonego mało kreatywnym językiem" (Nęcka, 1995, s. 136-138.). W konsekwencji przez wielu (zbyt wielu) uczniów szkoła postrzegana jest niemal jak instytucja opresyjna, a nauka jako zło konieczne. Niestety daleko nam do szkoły preferującej dialog i samodzielne dochodzenie do wiedzy, stosującej podczas realizowanych w niej zajęć nowoczesne, innowacyjne i twórcze koncepcje metodyczne. Takiej, w której dominuje współdziałanie nauczycieli z uczniami, a ci ostatni są głównymi podmiotami procesu dydaktycznego. Takiej, w której nauczyciel jest głównie partnerem dzieci, ich obserwatorem, doradcą, inspiratorem indywidualnej oraz wspólnej aktywności (Kujawiński, 2010, s. 50-53). Hierarchiczna szkoła z panującym w niej systemem klasowo-lekcyjnym – zdaniem E. Nerwińskiej (2009) „straciła rację bytu, nie jest bowiem w stanie przygotować uczniów do życia, do podejmowania decyzji, dokonywania wyborów, wypełniania ról społecznych i zawodowych" (Nerwińska, 2009, s.11). Jednym z najważniejszych wyzwań szkolnictwa w XXI wieku – wskazuje A. Baranowska (2016), jest edukacja zindywidualizowana, ukierunkowana na potrzeby i aktualne możliwości każdego ucznia oraz postrzegająca człowieka jako jednostkę autonomiczną, która samodzielnie wyznacza cele i podejmuje działania rozwojowe. We współczesnej szkole nie ma miejsca na unifikację, na przekazywanie wszystkim uczniom tych samych wiadomości w tym samym czasie i w ten sam sposób, na kształtowanie u nich tych samych umiejętności, bez względu na zindywidualizowane zainteresowania, możliwości i oczekiwania. B. Kurowska i K. Łapot-Dzierwa (2019) dobitnie wskazują, że „jednym z wyzwań współczesnego świata jest kreowanie człowieka twórczego, aktywnie i niekonwencjonalnie realizującego stawiane przed nim zadania" (Kurowska i Łapot-Dzierwa, 2019, s. 37). Rozwijanie kreatywności, pobudzanie aktywności twórczej, wychowanie jednostki innowacyjnej to kluczowe dyrektywy szkoły XXI wieku. Będzie to możliwe, jedynie wtedy, gdy od najmłodszych lat zapewnimy dziecku okazje do nabywania umiejętności i podejmowania działań nieszablonowych i nie schematycznych, wymagających innowacyjnego myślenia, niekonwencjonalnego podejścia do rozwiązywanych problemów oraz samodzielnego poszukiwania dróg dochodzenia do wiedzy.

By sprostać tym zadaniom, polska szkoła wymaga zmian, bo jak zauważa M. Dąbrowski (2013) „mamy uczniów o dużym potencjale oraz...mało efektywnie działającą szkołę" (Dąbrowski, 2013, s. 36). E. Nerwińska (2009) dodaje, że „szkoła nie działa w próżni społecznej. Zachodzące w szybkim tempie przemia-

ny w otaczającym świecie, wyzwania, przed jakimi staje współczesny człowiek, a także te, które będą w przyszłości udziałem absolwenta dzisiejszej szkoły – to podstawowe przesłanki wprowadzania zmian w polskim systemie edukacji" (Nerwińska, 2009, s.11). Oczywiście zmiany muszą się dokonać na wielu płaszczyznach: organizacyjno-prawnej, strukturalnej, metodycznej, mentalnej, by twierdzenie M. Żylińskiej: „w przedwczorajszych szkołach wczorajsi nauczyciele uczą dzisiejszych uczniów rozwiązywania problemów jutra" stało się zdecydowanie mniej aktualne, jeżeli nieprzestarzałe (za: Kiszewski, 2017). Szczególnie ważne są – w moim przekonaniu, zmiany dotyczące roli nauczyciela, bo jak głosił niemiecki pedagog A. Diesterweg „szkoła jest tyle warta, ile wart jest nauczyciel" (Zaleska, 2018, s. 365). Skoro do szkoły przychodzą „nowoczesne dzieci", to potrzebują one nowoczesnych pedagogów. Nauczyciel w XXI wieku przestał być jedynym źródłem wiedzy i informacji. Jak wskazuje E. Nerwińska (2009) „jedynie 30% informacji i wiedzy o świecie uczniowie zdobywają w szkole, pozostałe 70% to źródła pozaszkolne" (Nerwińska, 2009, s.11). Tradycyjne postrzeganie pracy nauczyciela, jako osoby realizującej program nauczania, musi zostać zastąpione przez pojmowanie go jako specjalisty, który jest dobrym obserwatorem, ma umiejętności diagnostyczne, prognostyczne i prewencyjno-korekcyjne, który jest przygotowany metodycznie i merytorycznie (umie definiować cele, metody, dobrać środki dydaktyczne, ma opanowane różnorodne metody prowadzenia zajęć, ma wiedzę, którą ma przekazać uczniom) i wreszcie (a może przede wszystkim), który rozumie zindywidualizowanie potrzeby, dążenia, prawa i obowiązki dzieci i ma umiejętności ich zaspokajania. Wobec takich wyzwań z pomocą przychodzi tutoring — jedna z metod edukacji spersonalizowanej ukierunkowanej na wspieranie ucznia w jego indywidualnym rozwoju zgodnie z jego zainteresowaniami, uzdolnieniami i możliwościami.

Tutoring szkolny opierając się na definicji M. Budzyńskiego (2009) „to forma pracy pedagogicznej realizowana w bezpośrednim i indywidualnym kontakcie z uczniem, ze szczególnym uwzględnieniem godności ucznia i wychowawcy, wypływającej z faktu ich człowieczeństwa; inter- i intra-akcyjności procesu wychowawczego oraz jego osadzenia w konkretnej rzeczywistości życiowej" (Budzyński, 2009, s. 30). Jak zauważa M. Zatoń (2014) „tutoring pomaga w rozwijaniu określonego obszaru wiedzy, umiejętności samodzielnego jej zdobywania, uczy sztuki wykorzystywania własnych talentów oraz wzmacnia zainteresowania ucznia". Uczeń lepiej poznaje swoje mocne i słabe strony, zyskuje motywację do pracy i odkrywania swojego potencjału, dzięki czemu osiąga lepsze wyniki edukacyjne. To, co dla mnie – oligofrenopedagoga szczególnie ważne tutoring promuje indywidualne podejście do rozwoju, zapobiega „równaniu do średniej", koncentruje się „na specyficznych, konkretnych i właśnie indywidualnych potrzebach, problemach i wyzwaniach" (Stańczak, 2015, s. 86). Ta forma pracy z uczniem stanowi dla nauczycieli swoiste wyzwania. Proponuje nowe, odmienne spojrzenie na edukację, a przede wszystkim zakłada inne podejście do ucznia i procesu nauczania-uczenia się. Pojawia się — wedle określenia E. Nerwińskiej (2009) „opiekun, wspierający nauczyciel, będący po trochu mistrzem, wychowawcą, doradcą i pedagogiem" (Nerwińska, 2009, s. 12).

Czy tutoring znajdzie miejsce w polskiej szkole? Moim zdaniem jednym z obszarów edukacyjnych, który potrzebuje pilnej naprawy, jest praca z uczniem zdolnym. Szkoła współczesna nastawiona jest na kształcenie powszechne, pracuje z uczniem przeciętnym, boryka się ze słabym i nie widzi uczniów zdolnych. O zagrożeniach takiej sytuacji edukacyjnej wspomina P. Czekierda (2009) pisząc: „O sile i przyszłości państwa decyduje w dużej mierze to, czy potrafi mądrze korzystać z talentów swoich obywateli. Kraje gdzie istotnym zadaniem szkoły jest dostrzeżenie talentu u młodego człowieka, rozwinięcie go oraz stworzenie

warunków do pełnego wykorzystania – wygrywają" (Czekierda, 2009, s. 15).

Aby rozwinąć zdolności, trzeba być ich świadomym lub co najmniej w nie wierzyć. W Polsce z łatwością można zauważyć „pesymizm edukacyjny". Nauczyciele nie wierzą w możliwości i potencjał swoich uczniów. Są przekonani, że z wieloma zadaniami dzieci sobie nie poradzą. Nie potrafią chwalić dzieci i znajdować ich mocnych stron, a w konsekwencji wzmacniać ich poczucie wartości. Koncentracja na słabych stronach uczniów w połączeniu z determinacją nauczycieli w realizowaniu podstawy programowej powoduje, że uczniowie zdolni, którzy nie sprawiają trudności wychowawczych są mało zauważalni. Często pozostawieni samym sobie na zasadzie: na pewno sobie jakoś poradzą. Jak zauważa A. Baranowska (2014) „wsparcie udzielane zdolnym dzieciom w szkołach ogranicza się z reguły tylko do stworzenia im możliwości działania w kołach zainteresowań oraz do pomocy w przygotowaniu do konkursów i olimpiad" (Baranowska, 2014, s. 13). To nie zaspokaja wszystkich potrzeb edukacyjnych i rozwojowych uczniów zdolnych. Efekt? Uczniowie zdolni są znudzeni, nie rozwijają się na miarę swych możliwości, nie czynią odpowiednich postępów, zniechęcają się, nie lubią szkoły, czasem sprawiają problemy wychowawcze. Jak słusznie zauważa K. Truś (2014) „obraz ucznia zdolnego to także wizja dziecka, które bywa pełne skrajnych emocji, rywalizujące, skłonne do konfrontacji z otoczeniem. Jednocześnie za fasadą ponad przeciętnej sprawności intelektualnej wielokrotnie kryje się wysoki poziom lęku, niepewności, poczucie osamotnienia i braku zrozumienia ze strony otoczenia" (Truś, 2014, s. 44). Taki uczeń często nie potrafi samodzielnie poradzić sobie z bardzo intensywnym rozwojem poznawczym i emocjami, które nie dorównują wysokiemu intelektowi.

Nierozwiązanym problemem jest ustalenie konkretnych odpowiedzi na pytanie o to, jak w systemie edukacji powszechnej wspierać ucznia wykazującego wybitne zdolności? Kształcenie jednostek o ponadprzeciętnych zdolnościach stanowi wciąż obszar pracy pedagogicznej często traktowany w sposób marginalny w wielu polskich placówkach oświatowych. Zważywszy na to, że sytuacja taka pociąga za sobą wiele wskazanych powyżej negatywnych implikacji dla funkcjonowania poznawczego i społecznego zdolnych dzieci, kluczowe wydaje się szukanie rozwiązań, które poprawią jakość opieki dydaktyczno-wychowawczej nad uczniami zdolnymi.

Jednym z nich może być wdrażanie w polskich szkołach tutoringu, którego celem jest wydobywanie potencjału jednostek. Tutoring wychodzi z założenia – podkreśla M. Stańczak (2015), że każdy człowiek posiada duży, ale często nie w pełni wykorzystywany potencjał, który może się ujawnić i rozwinąć tylko, gdy znajdzie się w sprzyjającej, stymulującej przestrzeni. Jak nadmienia M. Zatoń (2014) „tutoring pomaga w rozwijaniu określonego obszaru wiedzy, umiejętności samodzielnego jej zdobywania, uczy sztuki wykorzystywania własnych talentów oraz wzmacnia zainteresowania ucznia". Uczeń lepiej poznaje swoje mocne i słabe strony, zyskuje motywację do pracy i odkrywania swojego potencjału, dzięki czemu osiąga lepsze wyniki edukacyjne. Zdolny uczeń potrzebuje zdolnego nauczyciela, przygotowanego do zajęcia się tak wyjątkową rzeczą, jaką jest ludzki talent. Kimś takim mogliby stać się tutorzy, którzy zatroszczą się o to, by nie zmarnować potencjalnych talentów.

„Dobrze przygotowany do pracy tutor wie, jak odkryć i jak rozwinąć różnorodne – naukowe, techniczne, organizacyjne, sportowe, plastyczne – talenty. Tutorzy mogliby również stanowić bardzo ważną część społecznej sieci rozwijania talentów. Mając wiedzę na temat środowisk i miejsc sprzyjających rozwojowi

młodych ludzi mogliby ich tam rekomendować i kierować" (Czekierda, 2009, s.16). Wielu nauczycieli, a także zatrudnieni w szkole pedagodzy i psycholodzy podejmują się pełnienia takiej funkcji, ale ich wysiłki nie mają charakteru długoplanowego i są ograniczane koniecznością (czego nie kwestionuję) udzielania pomocy uczniom z trudnościami w uczeniu się i zachowaniu. Odpowiednio przygotowani tutorzy, których P. Czekierda (2009) nazywa „wychylonymi w przyszłość – poszukiwaczami talentów" (Czekierda, 2009, s.16) mogliby uzupełnić i zintensyfikować pracę grona pedagogicznego.

A. Barańska (2014) wymienia korzyści płynące z udziału uczniów z ponadprzeciętnymi zdolnościami w tutorialach: aktualizowanie i poszerzanie swojej wiedzy, nabywanie nowych umiejętności i doświadczeń, pogłębiona świadomość własnych mocnych i słabszych stron, zdolności i ograniczeń. Ponadto istotne jest także zaspokojenie potrzeby samorealizacji i samoakceptacji oraz kształtowanie takich cech jak, odpowiedzialność, zdolność do podejmowania decyzji umiejętność samodzielnego myślenia, współpracy, słuchania innych, empatia, tolerancja i życzliwość wobec do innych. Działania wspierające i stymulujące jednostki wybitne są koniecznością, by nie dopuścić do sytuacji, w której – jak pisze wspomniana A. Baranowska „w placówkach oświatowych coraz częściej będziemy spotykać »dzieci bez sukcesów« czy »wybitnie uzdolnionych szkolnych nieudaczników« (Baranowska, 2014, s.18). Zrozumiałe jest, że wprowadzenie tutoringu do szkół nie rozwiąże problemu marnowania wszystkich uczniowskich talentów, ale — w mojej ocenie, może pomóc ograniczyć to niepokojące zjawisko edukacyjne.

Drugim obszarem, w którym tutoring może być pomocny, jest moim zdaniem, praca z uczniem z trudnymi zachowaniami wynikającymi z doświadczaniem negatywnych emocji. Dzieci, szczególnie te młodsze odczuwają emocje niezwykle intensywnie i bezpośrednio. Często nie potrafią ich kontrolować, co jest spowodowane z niepełnego jeszcze rozwoju układu nerwowego i braku doświadczenia w radzeniu sobie z nimi. Współczesny, zróżnicowany świat rodzi niejednokrotnie w życiu dziecka sytuacje trudne, niekorzystne z punktu widzenia jego osobistych potrzeb i dążeń, oddziałujące na niego zazwyczaj destrukcyjnie, odbijające się negatywnie na jego rozwoju, edukacji, funkcjonowaniu w rodzinie, przedszkolu, szkole i grupie rówieśniczej. Wskazuje się trzy ogniska sytuacji trudnych: środowisko rodzinne (alkoholizm w rodzinie, rozwód, kłótnie rodziców, konflikty między rodzicami, pojawienie się rodzeństwa, utrata bliskiej osoby, śmierć w rodzinie, choroba dziecka lub rodzica, brak czasu rodziców), środowisko szkolne (niepowodzenia w nauce, trudności w szkolnych relacjach społecznych z nauczycielami, nadmierne wymagania i oczekiwania związane z realizacją programu szkolnego, zarówno ze strony rodziców, jak i nauczycieli, zmiana szkoły czy powtarzanie klasy) oraz grupa rówieśnicza (konflikty z rówieśnikami, odrzucenie, wyśmiewanie). We współczesnej szkole spotyka się coraz liczniejszą grupę dzieci i młodzieży mającą trudności w określeniu własnego „ja", w postrzeganiu samego siebie. Dotyczą one przede wszystkim braku umiejętności uczniów w zakresie przyznawania się do swoich błędów, braku wiary we własne możliwości, nieumiejętność radzenia sobie ze swoimi problemami, brak empatii i asertywności. Często (za często) tacy uczniowie nie otrzymują wystarczającego wsparcia ze strony rodziców, rodziny czy szkoły, są pozostawione same sobie. Taką pomocą może być – w moim przekonaniu propozycja tutoringu – zindywidualizowanej pracy wychowawczej skoncentrowanej na potrzebach i potencjale ucznia, która bazuje na bardzo trudnej relacji między ludźmi w warunkach szkolnych, czyli między nauczycielem i uczniem. Tutoriale to okazja do tego, by porozmawiać o swoich planach, celach, marzeniach, sukcesach, a także o obawach, lękach, porażkach i problemach. Pomagają one w zdobywaniu samodzielności i odpowiedzialności za siebie oraz za swoją edukację czy zachowanie, kształtują postawy otwartości, życzli-

wości i szacunku dla innych oraz akceptacji dla odmienności. „Uczą wyboru celów, drogi życiowej, ścieżki własnego rozwoju, realizowania planów i pokonywania trudności" (Brzozowski, 2017, s. 300). Spotkania tutor- tutee stwarzają zatem możliwość nabywania przez uczniów kompetencji społeczno-emocjonalnych niezbędnych dla ich zdrowia psychicznego oraz kompetencji życiowych, które umożliwiają im w przyszłości podjęcie pracy zawodowej czy prawidłowe funkcjonowania w rodzinie i w społeczeństwie. Jak podkreśla E. Nerwińska (2009) „tutoring stanowi propozycję oddziaływań o charakterze profilaktycznym. Wsparcie, jakie otrzymuje uczeń, może uchronić go przed podejmowaniem ryzykownych zachowań (Nerwińska, 2009, s.12). Celem tutoringu jest — jak dowodzi M. Stańczak (2015) „wychowanie dobrego człowieka", co nie oznacza odbierania mu wolności i niezależności. „Dopiero gdy człowiek przyjmie określone postawy moralne i zinternalizuje pewne wartości, stanie się wolny, bo w sposób bardziej niezależny i odpowiedzialny będzie w stanie podejmować trafne wybory i działać według właściwego rozeznania" (Fingas, 2015, s. 47).

Zakończenie

We współczesnej polskiej edukacji obserwuje się testowanie (coraz śmielsze) nowych innowacyjnych, alternatywnych rozwiązań, choć wciąż niepokojące jest pytanie o kierunek tych zmian, o cele oraz oczekiwania społeczne. Zdaniem T. Brzozowskiego (2017) „jedną z metod dających gwarancję powodzenia przy określonych korektach uwzględniających specyfikę polskiego systemu edukacji oraz profil jej przyszłych beneficjentów jest tutoring" (Brzozowski, 2017, s. 292). Należy wyraźnie zaakcentować, że tutoring nie jest przeciwieństwem czy zagrożeniem dla edukacji masowej/powszechnej. Może być – w moim przekonaniu, cenną jej kontynuacją i uzupełnieniem.

Jak zauważa J. Traczyński (2009) wprowadzenie tutoringu do placówek oświatowych „nie będzie prostym zadaniem i na pewno spotka się z oporem. Rola tutorów będzie wymagała ciągłego definiowania i dookreślania, a praktyka szkolna wymusi poszukiwanie nowych rozwiązań" (Traczyński, 2009, s. 36). Środowisko szkolne (głównie nauczyciele) nie zawsze jest otwarte na nowości i zmiany. M. Zatoń (2014) dzieląc się swoimi doświadczeniami jako nauczyciel i tutor przyczyny nauczycielskiej niechęci upatruje w konieczności większego osobistego zaangażowania, (także czasowego), dyspozycyjności, otwartości oraz obawie, czy nie będzie to … kolejna porażka edukacyjno- wychowawcza.

Czy tutoring jest idealną metodą pracy i czy zawsze przynosi spodziewane efekty? Nie, ponieważ w edukacji i wychowaniu nie ma metody idealnej. Jeśli jak przekonuje S. Krzychała (2009) „tutoring może chronić przed zaniechaniem pracy indywidualnej z uczniem bezproblemowym, przystosowanym i «przezroczystym», któremu poświęca się mniej uwagi" (Krzychała, 2009, s.37), i jednocześnie dostrzec ucznia zdolnego i pomóc temu zagubionemu, to warto podjąć się tego wyzwania, aby naprawić polską rzeczywistość edukacyjną.

Bibliografia

Baranowska, A. (2014). Tutoring jako alternatywna metoda pracy z uczniami zdolnymi w szkole, „e-mentor" 2014, nr 5 (57), s. 10–19.

Baranowska, A. (2016). Tutoring szkolny jako narzędzie edukacji zindywidualizowanej. W: A. Kamińska i P. Oleśniewicz (red.), Edukacja jutra. Aspekty wychowania i kształcenia we współczesnej szkole (s. 157-168). Sosnowiec: Oficyna Wydawnicza Humanitas.

Bielecki, R. (2022). Neurodydaktyka jako szansa i wyzwanie edukacji XXI wieku. W: D. Kinal, G. Konieczny, M. Górskai E. Krąkowska (red.), Szanse, zagrożenia, wyzwania XXI wieku w wymiarze interdyscyplinarnym (s. 196-203). Poznań-Siedlce: Wydawnictwo Naukowe UPH.
Brzozowski, T.T. (2017). Tutoring jako alternatywna metoda edukacji. „Przedsiębiorczość – Edukacja [Entrepreneurship – Education]" 13,291–303. DOI: 10.24917/20833296.13.21
Budzyński, M. (2009). Tutoring szkolny — jak przez dialog rozwijać ucznia i motywować go do nauki. W: M. Budzyński, P. Czekierda, J. Traczyński, Z. Zalewski i A. Zembrzuska (red.), Tutoring w szkole (s. 30-33). Wrocław: Towarzystwo Edukacji Otwartej.
Czekierda, P. (2009). Co możemy zyskać w perspektywie społecznej wprowadzając tutoring do szkoły? W: M. Budzyński, P. Czekierda, J. Traczyński, Z. Zalewski i A. Zembrzuska (red.), Tutoring w szkole (s. 15-18). Wrocław: Towarzystwo Edukacji Otwartej.
Dąbrowski, M. (2013). O matematycznych wynikach polskich trzecioklasistów w badaniach TIMSS, „Problemy Wczesnej Edukacji" 2013, nr 4 (23), s. 28-32.
Fingas B. (2015). Fundamenty i źródła tutoringu; W: B. Fingas, M. Szala i P.Czekierda (red.), Tutoring. Teoria, praktyka, studia przypadków (s.43-64). Warszawa: Wolters Kluwer Polska.
Kujawiński, J. (2010). Ewolucja szkoły i jej współczesna wizja. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
Kiszewski, B. (2017). 10 zmian, które powinny nastąpić w polskim szkolnictwie. Pozyskano z: 10 zmian, które powinny nastąpić w polskim szkolnictwie — Edutorial [dostęp 04.07. 2023]
Krzychała, S. (2009). Tutoring wzmacniający nauczycieli jako zespół. W: M. Budzyński, P. Czekierda, J. Traczyński, Z. Zalewski i A. Zembrzuska (red.), Tutoring w szkole (s. 37-40). Wrocław: Towarzystwo Edukacji Otwartej.
Kurowska, B., Łapot-Dzierwa, K. (2019). Tradycyjna czy twórcza – jaka jest polska szkoła? „e-mentor" 4 (81), 31–38.
Nerwińska, E. (2009). Tutoring szansą dla ucznia, nauczyciela i systemu. W: M. Budzyński, P. Czekierda, J. Traczyński, Z. Zalewski i A. Zembrzuska (red.), Tutoring w szkole (s. 10-13). Wrocław: Towarzystwo Edukacji Otwartej.
Nęcka, E. (1995). Proces twórczy i jego ograniczenia. Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
Stańczak, M. (2015). Tutoring w edukacji – w poszukiwaniu fenomenu zjawiska. W: J. Górniewicz i A. Małyska (red.), Pobrzeżne problemy współczesnej pedagogiki. Prace naukowe Centrum Badań Społecznych UWM. Zeszyt 6 (s. 79-94). Olsztyn: Centrum Badań Społecznych UWM, Katedra UNESCO UWM, Katedra Teorii Wychowania UWM.
Traczyński, J. (2009). Kim jest (mógłby być...) tutor w polskiej szkole? W: M. Budzyński, P. Czekierda, J. Traczyński, Z. Zalewski i A. Zembrzuska (red.), Tutoring w szkole (s. 34-36). Wrocław: Towarzystwo Edukacji Otwartej.
Truś, K. (2014). Współpraca poradni psychologiczno-pedagogicznej w zakresie przygotowania i wspierania nauczycieli w pracy z uczniem zdolnym, z uwzględnieniem metody tutoringu i mentoringu. W: M. Czarnocka, M. Foryś i K. Truś (red.), Rozpoznać, wspierać, rozwijać. Poradnia psychologiczno-pedagogiczna i szkoła a uczeń zdolny (s. 44-50) Warszawa: Ośrodek Rozwoju Edukacji.
Zalewska, S. (2018). Kondycja i efektywność nauczyciela Badania narracyjne kadry nauczycielskiej we współczesnej szkole; „Pedagogika Przedszkolna i Wczesnoszkolna. 2 (12) /2018; s. 365-377.
Zatoń, M. (2014). Tutoring jako szansa na spotkanie ucznia i nauczyciela, czyli jak w szkole znaleźć czas na tutoring? Pozyskano z: Tutoring jako szansa na spotkanie ucznia i nauczyciela, czyli jak w szkole znaleźć czas na tutoring? | tekst nr 23378 (edux.pl) [dostęp: 20.06.2023].

Tutoring w świecie neuroróżnorodnych plemion. Cztery krótkie historie

„Al nie mówił od ukończenia czterech lat, a kiedy już zaczął mówić, było oczywiste, że używa języka inaczej niż większość dzieci. Jego umysł od samego początku był inny. Al nie szczególnie interesował się ludźmi, lecz koncentrował się na wyszukiwaniu wzorów i domagał się wyjaśnienia wszystkiego, co zobaczył. Bez przerwy zdawał pytania zaczynające się od „dlaczego", aby zrozumieć, jak wszystko działa. Było to nader wyczerpujące dla ludzi w jego otoczeniu. Z jednej strony niepohamowana ciekawość chłopca była ożywcza, z drugiej strony jego nieustanne domaganie się kompletnych wyjaśnień często przytłaczało innych. Bez wątpienia, był wyjątkowym dzieckiem" (Simon Baron Cohen, 2021).

„W roku 1947, gdy się urodziłam, lekarze nie diagnozowali jeszcze autyzmu u dzieci podobnych do mnie. Przejawiałam wszelkie zachowania kojarzone obecnie ze spektrum autyzmu. Jednym z głównych objawów był bardzo powolny rozwój mowy, który sprawił, że neurolog, który mnie zbadał, gdy miałam dwa i pół roku stwierdził uszkodzenie mózgu. Kiedy zaczęłam trochę mówić, doktor Crothers zmodyfikował swoją ocenę. To dziwna, mała dziewczynka, ale nauczy się mówić — powiedział. Zdobywanie wykształcenia nie przychodziło mi łatwo, ale dawałam radę dzięki uporowi charakterystycznemu dla wielu osób z autyzmem. Moje doświadczenia pokazują, że bystry nauczyciel jest w stanie odmienić życie swojego ucznia" (Grandin, 2017, 2021, 2023).

„Urodziłem się 31 stycznia 1979 roku w środę. Wiem, że to była środa, ponieważ ta data jest dla mnie niebieska, a środy zawsze są niebieskie, podobnie jak cyfra dziewięć i podniesione głosy w trakcie kłótni. Lubię swoją datę urodzenia, ponieważ większość liczb, które w niej występują, widzę jako gładkie i okrągłe kształty podobne do otoczaków na plaży. To dlatego, że są liczbami pierwszymi: 31,19, 197, 97,79 i 1979 są podzielne tylko przez siebie i przez jeden. Rozpoznaję wszystkie liczby pierwsze aż do 9973 ich otoczakowym charakterze. Po prostu tak pracuję mój mózg" (Tammet, 2022).

„Najpierw była ziemia. Potem powstało piekło, a na koniec niebo. Po stworzeniu ziemi Bóg ją zagospodarował według własnego uznania. [...] stworzył i autystę. Zagubionego, zalęknionego, niemówiącego, z zaburzonymi zmysłami, który mimo szczerych chęci nie potrafi odnaleźć się w jego świecie. On to właśnie pogodzony z Twoją wolą, mówi: bądź wola Twoja. Ten wiersz wraz z przedmową Maciej Oksztulski napisał w wieku 11 lat, 20 lat temu, na konkurs ogłoszony przez szkolną katechetkę. Niemówiący, autysta, geniusz. Dzięki ogromnej determinacji jego samego i bliskich mu ludzi został doktorem prawa. Czy uda mu się pokonać także formalne bariery i znaleźć zatrudnienie, by zyskać szansę na godne życie?" (Przekleństwo geniuszu, Tygodnik Polityka, nr 17 (3360), 20.04 - 26.04.2022).

Cztery historie, czterech bohaterów, różnorodne doświadczenia i jeden wspólny mianownik. Co łączy Ala, Temple, Daniela i Macieja? To osoby w spektrum autyzmu. Każda z nich osiągnęła w swoim życiu sukces. Droga do celu nie była łatwa i oczywista. Nasi bohaterowie stawiali czoła różnym przeciwnością losu. Często zmagali się z brakiem akceptacji ze strony otoczenia, niezrozumieniem, zaszufladkowaniem. Ludzie przecież tak chętnie w wielu sytuacjach przyklejają komuś etykiety. Publikacje, artykuły prasowe czy wywiady z osobami w spektrum autyzmu pełne są takich wspomnień. Niejeden raz ktoś im przypominał, jakie mają słabe strony i w czym są kiepscy. Na szczęście trudne sytuacje nie zdominowały życia tej atypowej czwórki.

Al, Temple, Daniel i Maciej mogli rozwinąć swoje skrzydła i wykorzystać swój potencjał. Stało się tak, gdyż w rozwoju towarzyszyły im ważne dla nich osoby. W literaturze poświęconej psychologii rozwojowej człowieka można spotkać się z terminem „osoba znacząca". Pojęcie to zostało użyte w 1947 roku przez amerykańskiego psychiatrę Harry'ego Stacka Sullivana w książce Conceptions of Modern Psychiatry. Oznacza osobę wywierającą najmocniejszy wpływ na jednostkę w danym okresie rozwojowym (Colman i in., 2006). W przypadku dziecka najczęściej będzie to matka i ojciec. W procesie wtórnej socjalizacji rolę osób znaczących mogą przejąć inne osoby (nauczyciel, tutor, mentor). Właśnie za sprawą takich osób i stosowanych przez nich metod pracy indywidualnej, spersonalizowanej można odkryć wyjątkowe możliwości, talenty i mocne strony.

W świetle statystyk można stwierdzić, że Al, Temple, Daniel i Maciej to szczęściarze. Nie każda osoba atypowa spotyka bowiem w swoim życiu kogoś, kto dostrzeże i rozwinie jej potencjał. Z przeprowadzonego w 2015 roku badania pod auspicjami fundacji „Mary i Maks" przez naukowców z Uniwersytetu Warszawskiego i Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu wynika, że licealiści i studenci w spektrum autyzmu częściej niż ich neurotypowi rówieśnicy w trakcie nauki w szkole czy podczas studiów zmagają się z trudnościami i barierami ze strony otoczenia. Blisko 70% osób badanych czuje się w szkole obco, ma problemy z nawiązaniem relacji z innymi i dostrzega brak indywidualnego wsparcia ze strony nauczycieli, pedagogów czy psychologów szkolnych. To przekłada się na dalsze niepowodzenia edukacyjne. Studenci w spektrum często gubią się w niezrozumiałej dla nich uczelnianej rzeczywistości, a w efekcie przy braku odpowiedniego i zindywidualizowanego podejścia ze strony personelu uczelni i wykładowców uczą się bezradności i pomimo posiadania potencjału poznawczego nie zdają egzaminów, powtarzają rok, lub porzucają studia.

Konsekwencją braku realnej możliwości rozwinięcia skrzydeł jest również mała aktywność osób atypowych na rynku pracy. Ponad 55% dorosłych uczestników przywołanego powyżej sondażu i przeprowadzonych wywiadów indywidualnych zadeklarowała, że w momencie badania nie posiadało żadnego zatrudnienia (Płatos, 2016). Edukacja w grupach jest zatem przestrzenią, w której nie każdy może z powodzeniem rozwinąć swój potencjał. Jestem przekonany, że nawet Albert Einstein w takim systemie szkolnictwa miałby pod górkę.Jak zatem jako nauczyciele akademiccy i tutorzy możemy wspierać osoby atypowe w rozwoju? Czy możemy stać się „osobami znaczącymi" w ich życiu? Z pewnością jedną z dróg prowadzących nas do tego celu jest wykorzystanie możliwości, jakie daje nam tutoring i indywidualna praca nad odkryciem i wzrostem umiejętności młodego człowieka. Do skutecznej realizacji tych działań potrzebujemy nie tylko znajomości technik pracy, narzędzi czy biegłości w stosowaniu tej metody. Na wstępie powinniśmy spróbować przyjąć nową perspektywę spoglądania na potencjał człowieka i zrozumieć, na czym polega wyjątkowość funkcjonowania poznawczego i społecznego osób atypowych.

” Wydaje się, jakby chował się do swojej skorupy i żył tylko w sobie nieświadom niczego wokół”

We współczesnej dyskusji na temat potrzeb osób w spektrum autyzmu, coraz częściej przywoływanym terminem jest pojęcie neuro różnorodność. Słowo to odnosi się do różnorodności neurologicznej w społeczeństwie. Oznacza, to, że różnimy się od siebie tym, w jaki sposób odbieramy, przetwarzamy bodźce sensoryczne czy informacje z otoczenia. W myśl spopularyzowanej przez australijską socjolożkę Judy Singer koncepcji neuroróżnorodności różnimy się od siebie także takimi sferami funkcjonowania jak: uczenie się, nastrój, emocjonalność itd. Dzięki temu możemy poznawać różne style działania i myślenia oraz aktywnie uczyć się od siebie. Neuroróżnorodność to dobry punkt wyjścia do zrozumienia specyfiki funkcjonowania osób atypowych, nie tylko przez pryzmat diagnozy klinicznej, ale również w kontekście społecznym i kulturowym. Z natury jesteśmy istotami głęboko społecznymi. Nasz ewolucyjny sukces w skutecznym przystosowaniu się do otaczającego świata, jest związany ze zdolnościami do budowy sieci interakcji społecznych. W porównaniu z innymi gatunkami jesteśmy uzależnieni od siebie nawzajem. Prawidłowy rozwój człowieka w izolacji od innych jest niemożliwy. (Kandel, 2020)

Zaburzenia ze spektrum autyzmu pojawiają się we wczesnym dzieciństwie, najczęściej do trzeciego roku życia. Nie oznacza to jednak, że zawsze są w tym czasie diagnozowane. Diagnozę autyzmu specjaliści stawiają swoim pacjentom w różnym wieku, nawet w późnej dorosłości. W klasyfikacji DSM-V Amerykańskiego Towarzystwa Psychiatrycznego wyszczególnia się całe spektrum zaburzeń: od umiarkowanych po ciężkie. Osoby z diagnozą spektrum autyzmu są bardzo zróżnicowane pod względem możliwości poznawczych i intelektualnych. Osoby w spektrum cechują się trudnościami w kontaktach społecznych z innymi ludźmi, mają zaburzoną zdolność do angażowania się w interakcje społeczne oraz komunikację werbalną i niewerbalną. Manifestują przy tym wąskie i stereotypowe wzorce zachowań. Osoby atypowe często otrzymują także diagnozę zaburzeń współwystępujących. Badania przeprowadzone w USA, Wielkiej Brytanii, Polsce i w Niemczech dowodzą, że na liście zaburzeń współwystępujących najczęściej znajdują się: nadwrażliwość sensoryczna na bodźce dźwiękowe, dotykowe, zapachowe, ADHD, PTSD, lęk społeczny, lęk uogólniony, neofobia pokarmowa, depresja (Moore, Grandin 2022), (Baron-Cohen, 2020), (Płatos, 2016), (Preissmann, 2017). Niekiedy osoby w spektrum doświadczają także dolegliwości ze strony układu pokarmowego, związanych z nietolerancją glutenu i laktozy. Jeśli Autyzm jest zaburzeniem neurorozwojowym, a to oznacza, że nasilenie poszczególnych objawów może być różne i zmienne w czasie. Współcześnie występowanie spektrum autyzmu upatruje się w kumulacji czynników neurobiologicznych i genetycznych. Z badań przeprowadzonych przez zespół prof. Roberta Plomina, genetyka zachowania z Instytutu Psychiatrii, Psychologii i Neuronauk Kings College London wynika, że prawdopodobieństwo dziedziczenia po rodzicach cech charakterystycznych dla osób w spektrum autyzmu sięga 70% (Plomin, 2018).

W ostatnich latach spośród wielu modeli neuropsychologicznych do lepszego zrozumienia procesów myślowych u osób z autyzmem przyczyniły się: teoria słabej koherencji centralnej oraz koncepcja deficytów teorii umysłu. Teoria umysłu to wszelkie procesy myślowe, które umożliwiają uświadomienie sobie własnego stanu psychicznego oraz przewidywanie, rozumienie uczuć, pragnień i zamiarów innych osób. Teoria umysłu jest zbiorem umiejętności koniecznych do aktywnego uczestniczenia w interakcjach społecznych z innymi. W przypadku osób atypowych mówi się o deficytach teorii umysłu, co może tłumaczyć trudności osób w spektrum w rozumieniu żartów, ironii, anegdot czy sarkazmu w wypowiedziach innych osób (Preissmann, 2018).

To ważna wskazówka dla nauczycieli akademickich i tutorów pracujących ze studentami w spektrum autyzmu. W komunikacji z osobami atypowymi powinniśmy zadbać o to, co i jak mówimy i w jaki sposób formułujemy komunikaty w mailach czy materiałach dydaktycznych. Warto upewnić się, czy język, jakim się posługujemy, jest dla studenta rzeczywiście zrozumiały, klarowny i nie budzi żadnych wątpliwości interpretacyjnych. Znajdźmy czas i przestrzeń na wsłuchanie się w potrzeby studentów atypowych. Pamiętajmy o tym, że to my powinniśmy zainicjować taką rozmowę. Osoby w spektrum doświadczają bowiem trudności w rozpoczynaniu i podtrzymywaniu konwersacji.

Osoby w spektrum autyzmu często nie są w stanie zwerbalizować swoich uczuć, lęków czy niejednoznacznych emocji (Preissmann, 2018). Narastający lęk przed sytuacjami czy osobami nie manifestuje się natychmiast. Ujawnia się po pewnym czasie, w momencie, w którym osoba w spektrum doświadcza kolejnej trudnej dla niej sytuacji. Jedną ze strategii radzenia sobie jest ucieczka (np. nieprzychodzenie na wykłady, warsztaty, laboratoria, lektoraty). Niekiedy taka sytuacja jest poprzedzona innymi sygnałami np. wycofaniem się studenta z jakichkolwiek relacji z grupą czy wykładowcami. Takie zachowanie osób w spektrum zaobserwował już w latach 40 XX wieku pracujący w USA austriacki psychiatra Leo Kanner, który w taki sposób opisywał swoich niektórych pacjentów „wydaje się, jakby chował się do swojej skorupy i żył tylko w sobie nieświadom niczego wokół" (Kandel, 2020). Osoby w spektrum rzadko potrafią przewidzieć konsekwencje stosowania takich strategii (niezaliczenie przedmiotu w terminie z powodu nieobecności). Dlatego studenci wymagają aktywnego wsparcia w tym obszarze.

Koherencja centralna jest z kolei zbiorem umiejętności dostrzegania wielu szczegółów, łączenia ich w większą całość i budowania na tej podstawie wniosków. W przypadku osób w spektrum centralna koherencja jest słabiej rozwinięta, co w praktyce oznacza, że studenci atypowi najczęściej koncentrują uwagę na jednym wyizolowanym szczególe. Mogą dzięki temu wychwytywać błędy, których nie dostrzegają osoby neurotypowe. Na przykład po przeczytaniu nowego tekstu na lektoracie języka obcego, doskonale sprawdzą jego poprawność pod względem gramatyki, ale napotkają problemy ze zrozumieniem jego treści. Umiejętność skupiania się na szczegółach może okazać się przydatna w uczeniu się na pamięć różnorodnych faktów oraz z wychwytywaniem błędów w programach komputerowych czy aplikacjach. Z obszarem koherencji centralnej związana jest także inna cecha osób w spektrum, polegająca na silnym przywiązaniu do schematów i wzorów pewnych sytuacji. Każde zdarzenie, które jest odstępstwem od przyjętej rutyny (nieobecność wykładowcy, odwołanie zajęć zmiana sali, w której odbywają się zajęcia, forma zaliczenia przedmiotu niezgodna z ustaleniami) może wywoływać niepokój i stres u osoby atypowej, a w konsekwencji doprowadzić do jeszcze silniejszego trzymania się schematów w innych sytuacjach.

Ciekawym zagadnieniem, związanym z funkcjonowaniem poznawczym osób w spektrum autyzmu są style myślenia osób atypowych. Zagadnienie to jest przedmiotem badań prof. Temple Grandin, amerykańskiej biolożki, która jako wysokofunkcjonująca osoba w spektrum popularyzuje wiedzę na ten temat w Stanach Zjednoczonych i Europie. Grandin w swojej publikacji T*he autistic brain. Thinking Across the Spectrum*, opisuje trzy style myślenia osób atypowych: myślenie obrazami, słowami i wzorcami. Style myślenia, to indywidualny sposób, w jaki osoby w spektrum przetwarzają informacje płynące z otoczenia. Grandin porównuje działanie mózgu osób atypowych do sposobu, w jaki funkcjonuje wyszukiwarka Google (Grandin, Panek,2013).

Informacja z zewnątrz jest słowem kluczem, który może uruchomić każdy z trzech stylów myślenia. Osoba myśląca obrazami potrafi doskonale wizualizować, tworzyć w głowie różne scenariusze rozwiązania danego problemu i eksperymentować w wyobraźni. Myślenie słowami to umiejętność formułowania wniosków za pośrednictwem słów. Może być związana z predyspozycjami osoby w spektrum do nauki języków obcych. W praktyce może to oznaczać, że student atypowy chętniej wypowiada się na forum grupy np. w języku angielskim niż w polskim. Myślenie wzorcami polega z kolei na wyłapywaniu powtarzających się elementów i poszukiwaniu podobieństw w innych schematach. Jest związane z umiejętnością dostrzegania drobnych szczegółów. Osoby w spektrum mogą z powodzeniem wykorzystywać ten sposób myślenia w rozwiązywaniu różnorodnych problemów w matematyce, programowaniu, fizyce. Poszukiwanie wzorów przez osoby atypowe jest także przedmiotem badań prof. Simona Barona-Cohena z Uniwersytetu w Cambridge. Baron Cohen twierdzi, że jesteśmy wyspecjalizowani w różnych sposobach postrzegania otaczającego nas świata. Badacz ten stworzył termin systematyzowanie, który oznacza czteroetapową drogę prowadzącą do rozwiązywania problemów: postawienie pytania, sformułowanie hipotezy, testowanie, modyfikacja pomysłu. Baron-Cohen dowodzi, że w taki sposób myślą m.in. osoby w spektrum. Ponadto łączy systematyzowanie z kontekstem ewolucyjnym, podkreślając, że ten sposób działania umysłu ma silny związek z ludzką wynalazczością (Baron-Cohen, 2021).

Osoby atypowe prezentują zatem bardzo różnorodny i niejednoznaczny profil funkcjonowania. W sferze poznawczej i edukacyjnej potrafią radzić sobie z bardzo złożonymi wyzwaniami i z powodzeniem odnosić sukcesy w różnych dziedzinach wiedzy. Dzięki świetnej pamięci szybko przyswajają duże partie materiału, umiejętność skupiania się nad szczegółami pozwala im na odkrywanie podobieństw, nowych elementów, czy wyłapywanie istotnych błędów. Z drugiej strony osoby w spektrum autyzmu często stwarzają wrażenie niezainteresowanych nawiązywaniem i podtrzymywaniem relacji z innymi. W kontaktach wewnątrz grupowych również są zagubione. Podobnie jak w wielu procedurach i gąszczu przepisów regulujących od strony administracyjnej studenckie życie. W sprostaniu wyzwaniach edukacyjnych potrzebują dodatkowej motywacji. Wymagają zatem szczególnego podejścia w procesie rozwoju własnych kompetencji. Dostrzeganie potencjału i mocnych stron studiujących osób z autyzmem na podstawie założenia, że wszyscy jesteśmy różnorodni i posiadamy indywidualne style myślenia, działania czy ekspresji emocji, jest dużo bardziej wartościowe niż szufladkowanie i traktowanie osób w spektrum jako jednostek zaburzonych. Taki sposób widzenia potrzeb drugiego człowieka przenosi nas także w zupełnie inny wymiar dydaktyki. Zaczynamy myśleć i działać w oparciu o elementy edukacji spersonalizowanej.

Dlaczego warto sięgać po tutoring w pracy z osobami w spektrum autyzmu?

„Kiedy byłam w liceum, nie miałam zbyt wiele motywacji i rzadko przykładałam się do nauki. Nie widziałam sensu w uczeniu się, dopóki pan Carlok nie pokazał mi celu — zostać naukowcem. Rozmawiałam z wieloma osobami z zespołem Aspergera, które osiągnęły sukces, które mówią, że udało im się w życiu tylko dlatego, że mieli rodzica, nauczyciela, który ich uczył, a nawet inspirował. W wielu sytuacjach potrzebny jest mentor” (Grandin, Panek, 2017).

Dr Maciej Oksztulski rozwijał swoje kompetencje i talenty pod bacznym okiem swojej mamy Danuty, która aktywnie wspierała syna w jego rozwoju. Maciek, będąc uczniem III klasy liceum, podczas regionalnego finału olimpiady wiedzy o Unii Europejskiej poznał, swojego przyszłego uczelnianego mentora

prof. Macieja Perkowskiego, kierownika Katedry Prawa Międzynarodowego Europejskiego i Publicznego na Uniwersytecie w Białymstoku. To właśnie profesor Perkowski zasugerował Maćkowi, aby ten złożył dokumenty aplikacyjne po zdanej maturze na białostocką uczelnię. Profesor Perkowski został promotorem pracy magisterskiej i doktorskiej Macieja. Mimo że Maciej ma również zdiagnozowany mutyzm wybiórczy (podczas obrony doktoratu komunikował się z komisją, pisząc na klawiaturze komputera), profesor uznał, że nie ma rzeczy niemożliwych i konsekwentnie wspiera Macieja w rozwoju jego kariery naukowej. Bez mądrego przywództwa i osób znaczących rozwój potencjału Temple i Macieja byłby z pewnością niemożliwy.

Brak wiary w siebie, zagubienie w procesie grupowym, dostrzeganie w sobie wad, rozpamiętywanie niepowodzeń i czasami trudnych relacji z nauczycielami i wykładowcami, nie odkryta, pomimo posiadania dużego potencjału motywacja do działania, to również częste motywy, jakie przewijają się w moich rozmowach ze studentami w spektrum. Talenty i duże możliwości tych osób mogą nigdy nie rozkwitnąć, jeśli nie znajdziemy pomysłu na edukację, która może zaowocować pięknym rozwojem.

Studenci atypowi potrzebują indywidualnego podejścia, które umożliwia tutoring indywidualny. Poniżej przedstawię kilka kluczowych argumentów, które skłaniają mnie do takiego stwierdzenia. Tutoring indywidualny jako proces edukacyjny ma strukturę i czytelne ramy. Spotkania odbywają się zgodnie z wypracowanym kontraktem, mają określoną częstotliwość, terminy i czas trwania. Tworzą zatem bardzo bezpieczne i przewidywalne dla studenta środowisko. Poczucie przewidywalności i bezpieczeństwo to kluczowe potrzeby wielu osób w spektrum autyzmu. Ich zaspokojenie może zbudować przestrzeń do dobrej pracy i wartościowego rozwoju.

Tutoring to relacja. W pracy z osobą atypową tutor będzie początkowo bardziej dyrektywny, w wielu sytuacjach zaproponuje zapewne gotowe, zamknięte i sprawdzone rozwiązanie, wchodząc w ten sposób na chwilę w rolę mentora. Stopień dyrektywności będzie ulegał zmniejszeniu, jeśli tutor przekona swoimi działania tutee do współpracy, a ten z kolei nabierze poczucia sprawczości odnosząc pierwsze sukcesy. Tutoring indywidualny to spotkanie. Nie w obecności hałaśliwej grupy, prezentującej czasami dziwne i niezrozumiałe zachowania, tylko w relacji jeden na jeden. Często dopiero w takich sytuacjach pozbawionych nachalnych spojrzeń i oceny ze strony innych osoby atypowe otwierają się, mówiąc o własnych potrzebach, planach, aspiracjach.

Tutoring to rozwój ważnych w życiu kompetencji społecznych. Jest doskonałą okazją do nauki w bezpiecznych warunkach jakże potrzebnych studentom atypowym umiejętności planowania, zarządzania sobą w czasie, określania priorytetów, celów czy stawiania granic w relacjach z innymi. Tutoring indywidualny to rozmowa o talentach i mocnych stronach. Jestem przekonany, że dzięki takiej formie pracy tutee odkryje swój talent i przekona się, że może przy ich pomocy skutecznie radzić sobie z wyzwaniami, jakie stawia przed nim życie. Tutoring to nie tylko sukcesy, ale również niepowodzenia, czyli doskonała okazja do nauki na błędach. Osoby atypowe niechętnie uczą się na błędach i często tracą motywację do dalszych działań, jeśli doświadczą porażki. Praca w relacji jeden na jeden może być świetną okazją do zmiany tej perspektywy. Będzie to możliwe, jeśli pozwolimy zrozumieć naszym tutee, że popełnianie błędów nie jest niczym złym. Błąd to przecież informacja, co następnym razem mógłbym zrobić inaczej. Tutoring to także ciekawość drugiego człowieka i doskonała okazja do poznania różnorodnych stylów myślenia i działania.

Wierzę, że taki model pracy, dedykowany osobom w spektrum ma rację bytu i jest możliwy do wdrożenia w praktyce. Jestem także przekonany, że występuje duża potrzeba realizacji tych działań, ponieważ kompleksowe i systemowe rozwiązania na towarzyszenie w rozwoju dorosłym osobom w spektrum autyzmu w Polsce praktycznie nie istnieją.

Bibliografia

Baron-Cohen, S. (2021). Poszukiwacze wzorów. Sopot: Smak Słowa.
Grandin, T., Panek, R. (2017). Mózg autystyczny. Kraków: Copernicus Center Press.
Grandin T. (2023). Piękne umysły. Kraków: Copernicus Center Press.
Grandin, T., Moore D. (2023). Autyzm. Przewodnik. Kraków: Copernicus Center Press.
Kandel, E. (2020). Zaburzony umysł. Kraków: Copernicus Center Press.
Plomin, R (2019). Matryca. Jak DNA programuje nasze życie. Kraków: Copernicus Center Press.
Preissmann, Ch. (2016). Asperger. Życie w dwóch światach. Sopot: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne Profesjonalne.
Tammet, D. (2022). Urodziłem się pewnego błękitnego dnia. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.

Rozmowa

Tutoring czyli co, Tutor czyli kto?

Rozmowa Tutorek Collegium Da Vinci Anny Kaczalskiej i Kingi Zinkowskiej.

Ania Kaczalska – Akredytowany Tutor, Akredytowany Coach PCC, Certyfikacja VCC -Mentoring, Odkrywanie i rozwijanie potencjału osobistego i zawodowego wykładowca akademicki CDV

Kinga Zinkowska – Akredytowany Tutor, Akredytowany praktyk Tutoringu, Akredytowany Coach ACC., wykładowca akademicki CDV

Kinga Zinkowska: Tutoring na stałe już zagościł w Collegium da Vinci. Ja jestem Tutorką od początku wprowadzenia tutoringu w CDV, to już będzie 5 lat. Ty też jesteś Tutorką od dawna. Co jest dla Ciebie najważniejsze w pracy Tutora?

Anna Kaczalska: Najważniejsza jest poufność i zaufanie. Bez tego nie możemy mówić o prawdziwej pracy tutora. Zbudowanie relacji opartej na tych wartościach daje szansę na rzeczywistą relację tutorską.

KZ: Tak, relacja jest ważna. Relacja, którą budujemy podczas spotkań grupowych, a przede wszystkim na spotkaniu indywidualnym, które kończy pracę grupową i procesach tutoringowych indywidualnych.

AK: To budowanie relacji tutor a tutee ma olbrzymie skutki. I mówię tutaj o utrzymywaniu kontaktu w przyszłości, jak i o rzeczach, które otwierają się w tutee dla niego, czasem w zupełnie nieprzewidzianych sytuacjach, kiedy przypomina sobie nasze spotkania.

KZ: Budowanie relacji to budowanie więzi, która prowadzi do trwałego wpływu na tutee i na jego rozwój. Nie wiemy, ile ostatecznie tutee weźmie dla siebie z procesu, ale im mocniejsza więź, tym więcej. Dlatego tak ważne jest dbanie o atmosferę zaufania, wzajemnego szacunku i zrozumienia. Wobec tego, czym dla ciebie jest tutoring?

AK: Połączeniem coachingu i mentoringu. W tutoringu jest dużo coachingu, a nie odwrotnie. W coachingu narzędziami sięgamy do zasobów, pracujemy na zasobach i celach, a w tutoringu dzielimy się sobą, tutor może dzielić się swoim doświadczeniem i to robi.

KZ: Zgadzam się z Tobą. Dla mnie tutoring jest też w pewien sposób filozofią, gdzie indywidualność człowieka i jego możliwości rozwoju są podstawą podejścia do drugiego. Patrząc przez taki pryzmat, praca tutora, ale i wykładowcy, edukatora, nabiera innego kontekstu i wymaga innych narzędzi.

AK: Więc tutoring to też ciągły rozwój, nieprzerwane budowanie świadomości tutee, ale też swojej własnej. Dlatego jestem w ciągłym rozwoju. Czytając eseje, uczę się, zgłębiam nowe tematy, otwieram się na nowe perspektywy.

KZ: To element samokształcenia wymagający od nas elastyczności, niezmiennie weryfikujący co wiem, czego nie wiem. W ten sposób towarzyszę jako tutor w zmianie, w ciągłej nauce tutee.

AK: „Ucząc, towarzysząc ludziom w zmianie, w decyzjach – zmieniamy świat na lepsze. To prawdziwy dar! Dzięki Tobie, przez Ciebie ludzie widzą, rozumieją, czują siebie samych lepiej" to dedykacja dla mnie od Beaty Master, tutora i coacha.

KZ: Piękne słowa, zawierają istotę tutoringu.

AK: Dla mnie wartością jest to, że tutoring to przede wszystkim praca z młodymi ludźmi, którzy są na początku kariery. Możemy z nimi omówić testy iP121, spotykamy się z nimi na spotkaniach indywidualnych, na których pokazują się nam w nowej odsłonie. To ważne, że na początku tej drogi mogę im pomóc. I w pewien sposób Tutoring indywidualny, na który się zgłaszają, jest dla mnie nagrodą. Nagrodą jest dla mnie zaufanie, jakim mnie obdarzają. I wiem wtedy, że wykonałam dobrą pracę podczas Tutoringu grupowego.

KZ: Tutoring indywidualny przenika się z Tutoringiem grupowym. Podczas tutoringu grupowego najbardziej fascynuje mnie, że pod spokojną, czasem może i znudzoną twarzą tutee dzieją się fascynujące rzeczy i ja nie wiem, co teraz przeżywają, o czym myślą, jaką mają autorefleksję. Wiem wtedy też, że biorą dla siebie tyle, ile potrzebują, i wierzę, że w odpowiednim momencie im to zaprocentuje. A potem jeszcze w trakcie zajęć i na spotkaniu indywidualnym dzielą się swoimi przeżyciami, myślami, emocjami. I nie wiadomo, kiedy i gdzie rzeczy, o których mówiliśmy, zaczynają w nich rezonować i wpływać na ich postrzeganie siebie i świata.

AK: Ja uwielbiam te momenty, kiedy mamy spotkania na 8.00 rano w sobotę. Ja z ludzkiego punktu widzenia rozumiem, że im się nie chce, a jednak ludzie przychodzą i to chętnie przychodzą, i biorą udział w dyskusji, i są zainteresowani, i chcą.

KZ: Powiedziałyśmy, czym jest dla nas tutoring. Może zastanówmy się, czym może być dla nas tutoring?

AK: Dla mnie tutoring może być ciągłą zmianą. Chcę wierzyć, że z każdą sesją jestem coraz lepszym tutorem, mogę dać z siebie więcej, żonglować narzędziami, mogę pozwolić sobie na coraz większą ciekawość, mogę nie bać się błędów. Z każdą sesją łatwiej mi czuć tutee, łatwiej budować tutee. Tutoring jest dla mnie moim rozwojem osobistym, spełnieniem i moją misją – pomocą innym ludziom, zwłaszcza młodym.

KZ: Tutoring jest jeszcze pojmowany jako zestaw kompetencji, np. nauczyciela akademickiego. Tutoring może być nie tylko zestawem kompetencji, ale też zawodem. Dla mnie podniesienie tutoringu do rangi zawodu w świadomości społecznej, jak i w uregulowaniach prawnych to akt uznania wagi indywidualnego podejścia do drugiego człowieka i umiejscowienia tutoringu na stałe w edukacji na wszystkich jej

szczeblach, a także we wszystkich obszarach pracy pomocowej. Tym według mnie może i powinien być Tutoring. Więc swoją rolę widzę też jako bycie ambasadorem Tutoringu.

A jakie zmiany zaszły w Tobie, od kiedy praktykujesz tutoring?

AK: Więcej słucham, mniej mówię. Nauczyłam się rozumieć intencje wypowiedzi, to coś więcej niż empatia, poszerzyłam perspektywę, przestałam oceniać.

KZ: Mam większą pewność w sobie, że ludzie sobie poradzą, trzeba dać im tylko uwagę i przestrzeń. Nie mam już potrzeby zmieniać ludzi, mam potrzebę pokazać ludziom, że mogą się zmieniać, jeżeli tego chcą i potrzebują. To wielka różnica. Utwierdziłam się w tym, że zaciekawienie i zdziwienie drugim człowiekiem jest we mnie procesem ciągłym, co więcej, im więcej tutoringu, tym więcej zaciekawienia.

AK: Prowadzenie procesów tutorskich, fakt, że ludzie chcą do mnie przychodzić, dało mi poczucie własnej wartości, pewności, że to, co robię, robię dobrze, i że to jest ważne, że ludzie chcą z tego korzystać, że jest to im potrzebne. To daje mi olbrzymią motywację do dalszej pracy i do samorozwoju.

KZ: Dla mnie ważne też jest, że to, co przychodziło mi od zawsze naturalnie, czyli umiejętność pomocowej rozmowy z drugim człowiekiem, mogłam ubrać w konkretny zawód, zawód Tutora.

I jeszcze jedno pytanie: czego wciąż się uczysz jako Tutor?

AK: Wciąż się uczę drugiego człowieka. Zwłaszcza młodych ludzi się uczę.

KZ: A ja dodam, że jako Tutor, oprócz drugiego człowieka, wciąż uczę się samej siebie.

Czym zakończymy naszą rozmowę?

AK: Jeszcze jedną ważną kwestią Należy mieć świadomość, że nie każdy tutor dla każdego tutee, nie każdy tutee dla każdego tutora. Jak w każdej relacji trzeba czuć wzajemną zgodność, czuć tzw. chemię, trzeba jej szukać. A jeżeli nie złapiesz tej wzajemnej nici porozumienia, to nie znaczy, że tutoring nie jest dla ciebie, ale to znaczy, że potrzebujesz innego tutora, innego tutee.

KZ: Zamykam klamrą naszą rozmowę, tutoring to relacja zbudowana na wartościach: na zaufaniu, szacunku, zrozumieniu i otwartości.

Dziękuję Ci za rozmowę.

AK: Dziękuję również.

5 lat na pięciu stronach

Judyta Kotarba

Czy tutoring może być prowadzony w grupach międzykierunkowych?

Niektórzy uważają, że tutoring nadal jest nowością na polskim rynku edukacyjnym. Praktyka edukacyjna pokazuje jednak, iż coraz więcej uczelni decyduje się na tę formę wspierania rozwoju studentów. Od blisko pięciu lat tutoring proponuje swoim studentom Collegium Da Vinci w Poznaniu. Z perspektywy tego czasu można już zaproponować pewne wnioski dotyczące mocnych i słabych stron tej formy pracy ze studentami.

Jak rozumiemy tutoring?

Tutoring w Collegium Da Vinci jest procesem wspomagania rozwoju studentów poprzez wzmacnianie ich niezależności, sprawczości i odpowiedzialności za swoje kształcenie. Koncentruje się na mocnych stronach i celach, jakie stawia sobie student. Tutoring to czas na refleksji nad tym, w jakim kierunku chce się rozwijać, kim chce być po ukończeniu studiów, co go pasjonuje i ciekawi. Celem jest budowanie systemu wartości i kształtowanie umiejętności poznawania siebie.

Jak to się zaczęło?

Jednym z najważniejszych i kluczowych dla rozwoju Uczelni Collegium Da Vinci było opracowywanie programu analizy potencjału studentów, a także zapewnienie wsparcia tutoringowego i mentoringowego od pierwszego roku studiów, opartego na dialogicznych, uwzględniających indywidualne potrzeby jednostki, spersonalizowanych relacjach zarówno wewnątrz społeczności akademickiej, jak i ze środowiskiem zawodowym. Przygotowania do wdrożenia projektu tutoringowego trwały od 2017 roku. Pierwotna koncepcja projektu zakładała pracę grupową połączoną ze spotkaniami indywidualnymi, z pracą podczas dyżurów tutorów z małymi zespołami studentów, kontakt poprzez specjalnie do tego celu stworzoną platformę internetową. Ambitne założenia wstępne z czasem weryfikowaliśmy, wypracowując ostateczną koncepcję skupioną przede wszystkim na procesie grupowego tutoringu rozwojowego. Program na stałe został wprowadzony w roku akademickim 2018/2019 i cieszy się sporym zainteresowaniem studentów. Tutoring prowadzony w małych grupach, które skupiają studentów wszystkich kierunków. Dzięki takiej organizacji zajęć studenci poznają kolegów z pozostałych kierunków, otwierają się na opinię innych, uczą się różnorodności. Program zakładał pracę przez cały cykl studiów, na podstawie takiego narzędzia jak esej, projekty grupowe czy badanie kwestionariuszem Insightful Profiler™ potocznie zwanym iP121.

Ewolucja czy rewolucja...

W roku akademickim 2019/2020 program zakładał pracę w małych grupach tutorskich (maks. 20 osób) oraz indywidualne spotkanie Tutora z Tutee. Program przeszedł jednak szereg zmian. Jedną z głównych było wprowadzenie tutoringu do programu studiów wyłącznie na pierwszym roku studiów. Studenci zostali objęci wsparciem w wymiarze 40 godzin tutoringu zespołowego oraz jednej godziny tutoringu indywidualnego.Założeniem tutoringu od samego początku jest objęcie wszystkich studentów diagnozą kompetencji zawodowych w ramach testu profilowania osobowości zawodowej iP121, a od roku akademickiego 2019/2020 również kwestionariuszem Gallupa. Oba testy zyskały uznanie zarówno na rynku krajowym, jak i zagranicznym.

Pandemia i nowe możliwości

W marcu 2020 roku przyszło nam się zmierzyć z dość trudną sytuacją epidemiologiczną, na którą nikt nie był przygotowany. Jak większość uczelni również Collegium Da Vinci przeszło na nauczanie zdalne. Tutoring w roku akademickim 2020/2021 był w związku z tym w całości realizowany w formie on-line. Studenci łączyli się ze swoim tutorem i grupą tutoringową za pomocą takich narzędzi jak Google Meet czy platforma ZOOM. W tym samym roku tutoring przechodzi kolejną zmianę, tym razem w zakresie formy realizacji zajęć. Wprowadzono metodę blended learning. Jest to podejście do nauczania i rozwoju łączące ze sobą tradycyjne metody warsztatu (bezpośredni kontakt z prowadzącym) z aktywnościami prowadzonymi zdalnie (w formie kursu e-learningowego) oraz formami wsparcia, takimi jak ćwiczenie określonych umiejętności w grupie. W wielu sytuacjach to właśnie wykorzystanie blended learningu pozwala na stworzenie najbardziej efektywnego procesu edukacyjnego.

Tutoring przy wykorzystaniu metody b-learning, czyli jak?

Zajęcia w pierwszym semestrze prowadzone są w formie hybrydowej. Pierwsza część to grupa tutoringowa w bezpośrednim kontakcie z Tutorem. Zajęcia skupiają się głównie na integracji studentów w nowym dla nich środowisku. Sytuacja epidemiologiczna pozwala na powrót do uczelnianej ławki, co doceniają sami studenci. Druga część programu pozwala studentom na realizację materiału w dedykowanym kursie dostępnym na platformie e-learningowej.

Program na ten semestr został tak skonstruowany, aby student równolegle realizował materiał dostępny w kursie oraz uczestniczył w spotkaniach w grupie tutoringowej. Każdy student przed rozpoczęciem zajęć zobowiązany jest do zapoznania się z materiałem video czy wykonania niezbędnych aktywności, Następnie ze zdobytą wiedzą udaje się na zajęcia w grupie tutoringowej. Program kursu e-learningowego obejmuje m.in. treści związane z wprowadzeniem do psychologii pozytywnej oraz kwestionariuszem Gallupa. Kwestionariusz Gallupa będący innowacyjną metodą identyfikacji talentów mierzy 34 cech. Wyniki testu dają badanym trafnie zdefiniowane i nazwane talenty, dzięki czemu student jest w stanie lepiej zrozumieć siebie. Talenty są naturalnymi wzorcami myślenia, odczuwania oraz zachowania, w naturalny sposób predysponującymi do pewnego odbioru i przetwarzania rzeczywistości, a tym samym osiągnięć na pewnych polach. Najsilniejsze, najbardziej dominujące talenty danej osoby mają największy wpływ na jej zachowanie i osiągnięcia. Wiedza ta może być wykorzystywana przy planowaniu ścieżki kariery.

Znajomość mocnych stron przydaje się zwłaszcza młodym ludziom, studentom wchodzącym dopiero na rynek pracy, planującym swoją karierę.W drugim semestrze studenci ponownie realizują materiał dostępny w platformie e-learningowej oraz spotykają się w swoich grupach tutorskich. W tym semestrze skupiają się na pracy nad esejem na wybrany przez nich temat, wspólnej refleksji nad sensem realizacji testu iP121, jak również formułowaniu własnych celów, które zamierzają zrealizować.

Test iP121 dostarcza rzetelnych informacji, które umożliwiają wsparcie rozwoju zawodowego oraz kierowanie przyszłą karierą studentów Collegium Da Vinci. Diagnoza przeprowadzona na początku studiów daje odpowiedź, jakie obszary deficytowe warto rozwijać. Badanie to dotyczy przede wszystkim kompetencji ważnych z perspektywy pracodawców, w tym przede wszystkim kompetencji społecznych. Deficyty te Uczelnia niweluje poprzez indywidualną pracę ze studentem, ale również poprzez system dodatkowych zajęć, kursów, a przede wszystkim systemu modułów do wyboru, które pozwalają studentowi rozwijać brakujące kompetencje i elastycznie kształtować swoją ścieżkę edukacyjną. Wyniki raportu omawiane są na spotkaniu indywidualnym z tutorem.

Gdzie jesteśmy dziś?

Program wprowadzony w roku akademickim 2020/2021 z powodzeniem funkcjonuje do dziś. Od roku akademickiego 2022/2023 wprowadzono do oferty również tutoring indywidualny. Studenci po pierwszym roku mają możliwość wzięcia udziału w programie tutoringu rozwojowego lub naukowego, który daje możliwość nawiązania lepszych relacji między Tutorem a studentem, a co za tym idzie, student swobodniej i częściej zadaje dociekliwe pytania z danego zakresu wiedzy. Studenci studiów drugiego stopnia w ramach modułów do wyboru mogą korzystać z tutoringu grupowego. Efekt? W ciągu 5 minut od uruchomienia zapisów grupa była pełna.

Podsumowując

Zajęcia realizowane w grupach międzykierunkowych są ciekawym doświadczeniem dającym możliwość poznania nowych osób, oderwania się od „innej mentalności" (kierunkowej). Paradoksalnie zajęcia realizowane on-line pomogły studentom, którzy na co dzień są nieśmiali i mają obawy przed kontaktem twarzą w twarz.

O tutoringu na uczelnianym blogu

OKIEM EKSPERTA | ROZWÓJ OSOBISTY

Tutoring w cyfrowej Krainie Czarów

Na jakie studia więc zapisać się, żeby zwiększyć swoje szanse na rynku pracy?

18 Lipca 2023 — dr Krzysztof Patkowski, Judyta Kotarba

ROZWÓJ OSOBISTY

Jak zrozumieć predyspozycje poznane na Tutoringu?

Zadatki do kształtowania kluczowych kompetencji oraz role zespołowe.

18 Marca 2022 — Judyta Kotarba

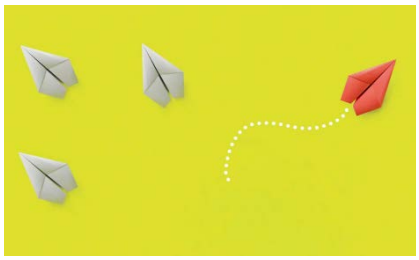

ROZWÓJ OSOBISTY

Rozprawiamy się z narzędziem iP121

Czyli jak wykorzystać dane z raportu

8 Stycznia 2022 — Judyta Kotarba

ROZWÓJ OSOBISTY

Z ciekawości do tutoringu

Nowość czy metoda stara jak świat?

3 Lutego 2020 — Judyta Kotarba

O tutoringu w *Słowniku polsko-angielsko-ukraińskim z ćwiczeniami*, pod red. K. Bączyk-Lesiuk

TUTORING

31

POLSKI / ENGLISH / УКРАЇНСЬКА

B
balkon / balcony / балкон
Bliskość* / Relator / Відносини (вибудовування близьких відносин із людьми)
burza mózgów / brainstorm / мозковий штурм

C
cel / goal / ціль
czynniki motywujące / factors motivating / мотивуючі фактори

D
dobrostan / well-being / добробут
doświadczenie szczytowe / peak experience / піковий досвід
Dowodzenie* / Command / Керівництво (здатність нести відповідальність)

E
Elastyczność* / Adaptability / Адаптивність

I
informacja zwrotna / feedback / зворотний зв'язок
Intelekt* / Intellection / Інтелект

K
kompetencje społeczno-komunikacyjne / competences socio communicative / соціально-комунікативні компетенції
kontrakt / contract / контракт

L
lodołamacze / ice breakers / крижолами

M
mapa talentów / talent map / карта талантів
mocne strony / strengths / сильні сторони

N
Naprawianie* / Restorative / Виправлення
narzędzia / tools / інструменти

O
Odkrywczość* / Ideation / Уява (креативність)
ograniczenia / limitations / обмеження
Osiąganie* / Achiever / Досягнення

P
piwnica / basement / підвал
poczucie sensu / sense of purpose / відчуття сенсу
predyspozycja / predisposition / схильність
proces grupowy / group process / груповий процес
profil osobowości / personality profile / профіль особистості

32
III

Słownictwo / **Tutoring**

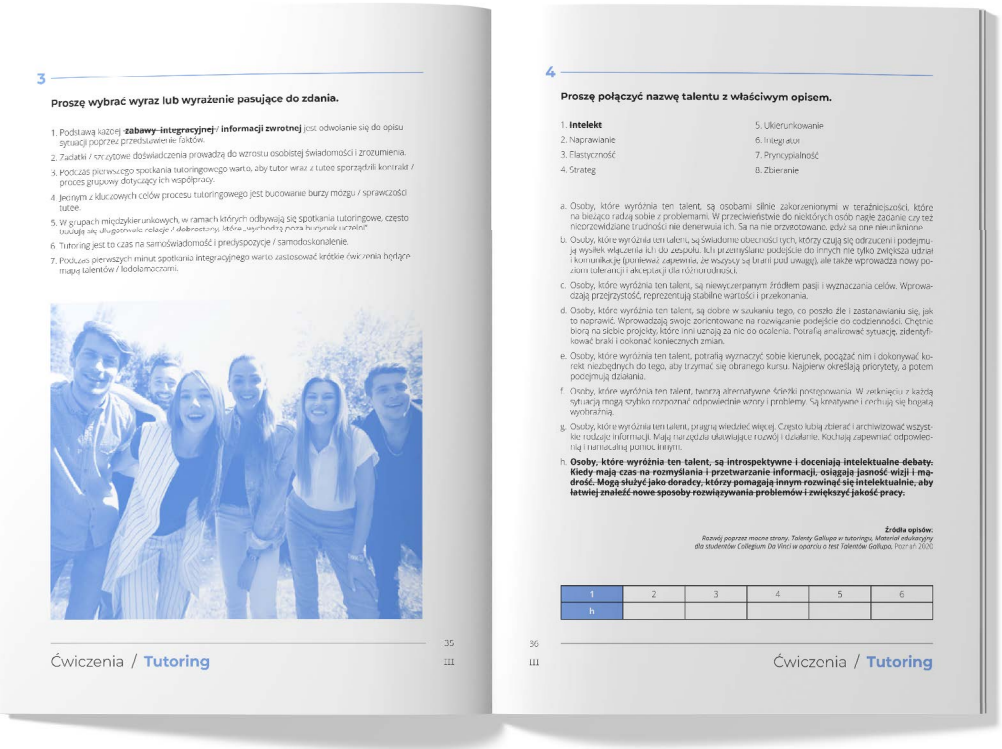

3

Proszę wybrać wyraz lub wyrażenie pasujące do zdania.

1. Podstawą każdej ~~zabawy integracyjnej~~ / **informacji zwrotnej** jest odwołanie się do opisu sytuacji poprzez przedstawienie faktów.
2. Zadatki / szczytowe doświadczenia prowadzą do wzrostu osobistej świadomości i zrozumienia.
3. Podczas pierwszego spotkania tutoringowego warto, aby tutor wraz z tutee sporządzili kontrakt / proces grupowy dotyczący ich współpracy.
4. Jednym z kluczowych celów procesu tutoringowego jest budowanie burzy mózgu / sprawczości tutee.
5. W grupach międzykierunkowych, w ramach których odbywają się spotkania tutoringowe, często budują się długotrwałe relacje / dobrostany, które wychodzą poza bieżące zadania.
6. Tutoring jest to czas na samoświadomość i predyspozycje / samodoskonalenie.
7. Podczas pierwszych minut spotkania integracyjnego warto zastosować krótkie ćwiczenia bazujące między talentów / lodołamaczami.

35
III

Ćwiczenia / **Tutoring**

4

Proszę połączyć nazwę talentu z właściwym opisem.

1. **Intelekt**
2. Naprawianie
3. Elastyczność
4. Strateg
5. Ukierunkowanie
6. Integracja
7. Pryncypialność
8. Zbieranie

a. Osoby, które wyróżnia ten talent, są osobami silnie zakorzenionymi w teraźniejszości, które na bieżąco radzą sobie z problemami. W przeciwieństwie do niektórych osób nagle zadanie czy też niespodziewane trudności nie denerwują ich. Są na nie przygotowane, gdyż są one nieuniknione.

b. Osoby, które wyróżnia ten talent, są świadome obecności tych, którzy czują się odrzuceni i podejmują wysiłek włączenia ich do zespołu. Ich przemyślane podejście do innych nie tylko zwiększa udział i komunikację (pomiędzy zajętnia, że wszyscy są uważni pod uwagę), ale także wprowadza nowy poziom tolerancji i akceptacji dla różnorodności.

c. Osoby, które wyróżnia ten talent, są niewyczerpanym źródłem pasji i wyznaczania celów. Wprowadzają przejrzystość, reprezentują stabilne wartości i przekonania.

d. Osoby, które wyróżnia ten talent, są dobre w szukaniu tego, co poszło źle i zastanawianiu się, jak to naprawić. Wprowadzają swoje zorientowane na rozwiązanie podejście do codzienności. Chętnie biorą na siebie projekty, które inni uznają za nic co ocalenia. Potrafią analizować sytuację, zidentyfikować braki i dokonać koniecznych zmian.

e. Osoby, które wyróżnia ten talent, potrafią wyznaczyć sobie kierunek, poddać nim i dokonywać korekt niezbędnych do tego, aby trzymać się obranego kursu. Najpierw określają priorytety, a potem podejmują działania.

f. Osoby, które wyróżnia ten talent, tworzą alternatywne ścieżki postępowania. W zależności z każdą sytuacją mogą szybko rozpoznać odpowiednie wzory i problemy. Są kreatywne i potrafią się bogatą wyobraźnią.

g. Osoby, które wyróżnia ten talent, pragną wiedzieć więcej. Często lubią zbierać i archiwizować wszystkie rodzaje informacji. Mają narzędzia ułatwiające rozwój i działanie. Kochają zapewniać odpowiedniej i natiskalnej pomocy innym.

h. **Osoby, które wyróżnia ten talent, są introspektywne i doceniają intelektualne debaty. Kiedy mają czas na rozmyślania i przetwarzanie informacji, osiągają jasność wizji i mądrość. Mogą służyć jako doradcy, którzy pomagają innym rozwinąć się intelektualnie, aby łatwiej znaleźć nowe sposoby rozwiązywania problemów i zwiększyć jakość pracy.**

Źródła opisów:
Rozwój poprzez mocne strony. Talenty Gallupa w tutoringu, Materiał edukacyjny dla studentów Collegium Da Vinci w oparciu o test Talentów Gallupa, Poznań 2020.

	1	2	3	4	5	6
h						

36
III

Ćwiczenia / **Tutoring**

O tutoringu na nagraniach

O tutoringu według studentów

> Dowiedziałam się jakie środowiska pracy są dla mnie sprzyjające oraz do jakiej roli w grupie mam najlepsze predyspozycje. Dowiedziałam się również, na co powinnam zwrócić uwagę w przypadku chęci założenia w przyszłości własnej działalności tak, aby zrobić to w zgodzie ze sobą i swoimi predyspozycjami.
>
> Weronika

> Jak najbardziej jestem zadowolony ze wzięcia udziału w tutoringu, wiele mi to dało i mogłem porozmawiać na spokojnie o sprawach, które najbardziej we mnie ciążyły.
>
> Nikodem

> Dowiedziałem się, że jestem w stanie pracować nad sobą w sposób unikatowy i tak, by się przy tym nie męczyć, obudziłem w sobie pokłady motywacji i nabrałem świeżego wglądu w bieżące przeciwności losu, które napotykam na swojej drodze życiowej.
>
> Szymon

> Jestem zadowolony z udziału w tutoringu. Spotkania pomogły mi zrozumieć swoje zachowania oraz uświadomiły mi, że pewne z moich cech są całkowicie normalne i że mogę nad nimi pracować. Zdecydowanie tutoring podniósł mnie na duchu i sprawił, że nieco mniej melancholijnie podchodzę do życia. Zainspirował mnie do działania i małymi kroczkami poprawienia jakości swojego życia. Zrozumiałem, że moim wielkim problemem jest brak organizacji i nawet tak prosta rzecz, jak stworzenie sobie planu może diametralnie poprawić moje codzienne życie. Serdecznie polecam tutoring osobom, które nie wiedzą, co chcą robić w życiu bądź borykają się z problemami, z którymi nie wiedzą, jak sobie poradzić.
>
> Jakub